Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 99. — ROK XXXV.

NIEDZIELA

8. KWIETNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Dziesiąte Zmartwychwstanie w wolnej Polsce.

Po raz dziesiąty już zagrają Polsce Niepodległej dzwony wielkanocne swoją pieśń Zmartwychwstania. Przedtem dzwoniły na Wiarę i na Nadzieję. A teraz na co?

Zadzwonią na to, czego Polsce w 10-tym roku wolności najbardziej potrzeba.

....Jest w „Miłosierdziu" Rostworowskiego dramatyczna scena, która doskonale odpowiada dzisiejszemu stanowi moralnemu społeczeństwa polskiego... Ludzie zagniewali się na „Miłosierdzie", czyli „Miłość" (Charitas), znieważyli je i do krzyża przybili, uważając najwidoczniej, że nienawiść, że egoizm, że walka lepsze, niż Miłość, wyda owoce i szczęśliwszymi ich uczyni. Było to złudzenie. Przekonali się o tem wkrótce. Smutni więc, ale nauczeni doświadczeniem, robią to, co im pierwsze drgnienie serca dyktuje. Idą do grobu, w którym „Miłosierdzie" pogrzebali. Przejęci i drżący stają przed grobem, i wtedy cała nieszczęsna gromada woła o zmartwychwstanie Miłości słowami psalmu: „Z głębokości wołałem, Panie!"... Głos odmienionego serca ludzkiego porusza kamień grobowy; wstaje z martwych Miłość, — błogosławieństwo wraca światu.

Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na pytanie, w czem nas zawiodła dusza narodu po zmartwychwstaniu Polski, to wszystko, coby w odpowiedzi można powiedzieć, sprowadza się do jednego: — zawiodła nas swoim zupełnym brakiem instynktu społecznego, zbiorowego, gromadnego, jeśli się chcemy posługiwać wyrażeniami „naukowemi", — a brakiem Miłości, jeśli się nie będziemy wstydzili użyć najwłaściwszego pojęcia.

Poeci myśleli o „posągu z jednej bryły". Politycy i współtwórcy zmartwychwstania państwa dowodzili, że warunkiem utrzymania państwa jest zbiorowa i solidarna wola narodu... Monolitem Polska nie była, krom może krótkiego okresu, kiedy Bolszewja zagroziła bramom stolicy. Wola nas stale zawodziła. Mieliśmy zaś do zbytku nienawiść jątrzącą i walki wewnętrzne, które pochłaniały całą energję narodową, a najlepsze nieraz i najwartościowsze jednostki spychały w odmęty niesmak budzących namiętności partyjnych.

W ten sposób straciliśmy w świecie zagranicy tę pozycję, która się Polsce należała zarówno ze względu na jej materjalne warunki, jak i misję polskiego narodu. Wyprzedziła nas tutaj choćby Czechosłowacja... Wybujałość naszych antagonizmów partyjnych poderwała autorytet przedstawicielstwa narodowego i sprowadziła ciężki kryzys ustroju, — gdy natomiast sąsiad nasz od zachodu, Rzesza niemiecka, bez większych trudności rządzi się przy pomocy parlamentu, osiągając na tej drodze świetne rezultaty przedewszystkiem w dziedzinie konsolidacji wewnętrznej społeczeństwa.... Egoizm klasowy uniemożliwił nam należyty rozwój gospodarczy, który przecież wymaga koordynacji sił zajętych w produkcji; z przykrością musieliśmy patrzyć w tym samym czasie, jak szybko odbudowały się inne przez wojnę zniszczone państwa i jak się uwalniały od zależności obcej produkcji... W naszych, nad miarę rozrosłych, walkach partyjnych zapomnieliśmy wreszcie, że w ustroju demokratycznym specjalną rolę i szczególne zadania mają jednostki kierownicze, przywódcy; i teśmy znicowali, z najmniejszej gałązki wawrzynu obdarliśmy ich czoła, niektórych postawiliśmy niżej poziomu przeciętnej uczciwości; tymczasem gdzieindziej wojenne laury Hindenburga, polityczne zasługi Massaryka, Poincare'go wznosiły się zawsze wyżej ponad hałasy walk partyjnych i stanowiły kit spajający narody w pewnych przynajmniej, ważnych, chwilach decyzyj.

Nie jest to jeszcze cały rejestr szkód, które nam w 10-leciu wolnej Polski wyrządziła niezgoda. Dość ich jednak dla zilustrowania największego naszego braku i największej naszej wady.

Trzeba z niej się uwolnić, trzeba zmartwychpowstać!

Lecz poeta w swej wizji wyznaczył czynną rolę społeczeństwu w zmartwychwstaniu Miłości. Ludzie mianowicie muszą przyjść do grobu, w którym Miłość pogrzebali, i z serca zawołać swoje „De profundis". Dopiero wtedy Ona wstanie żywa.

Czy się na to zdobędą nasi ludzie? Czy nasze pokolenie, noszące w duszy jeszcze pamięć rozdarć rozbiorowych, zdemoralizowane obłędną nienawiścią 10-ciu lat wolnej Polski, — czy to pokolenie zdolnem będzie do takiego zapomnienia przeszłości?

Musi się okazać zdolnem. Spoczywa na niem odpowiedzialność prawie tragiczna wobec historji i przyszłości; odpowiedzialność tę musi odczuć i zrozumieć, a w konsekwencji wykrzesać musi z siebie tyle iskier miłości społecznej, ile potrzeba do rozpalenia wielkiego ogniska narodowej wspólnoty. Liczymy w tym względzie na wielkie skarby szczerego patrjotyzmu i przywiązania do ziemi ojczystej. Liczymy przedewszystkiem na skarby naszej polskiej religijności, która spaja, wyrównuje różnice, łączy i zabija egoizm.

Gdy nam więc po raz 10-ty w wolnej Polsce zagrają dzwony radosnem „Alleluja", podnośmy głowy do góry z ufnością, bo nam grają na zmartwychwstanie wad, — ale wzrok kierujmy na wewnątrz, do duszy, bo nas do zmartwychwstania z wad wzywają.

KS. JAN PIWOWARCZYK.

ucieka od odpowiedzialności... Oto znamienny obraz.

Niestety pełnomocnicy nie stali na wysokości zadania, władza porzucona przez sejm, podjęta przez ludzi śmiałych, ale nieudolnych, wraca do reprezentacji społeczeństwa, wraca do ludzi, którzy nie wiedzą, co z nią robić. Nadchodzi chwila krytyczna. Na firmamencie politycznym zarysowują się kontury nowych form państwowego współżycia: w listopadzie 1925 pokazywał mi pewien poseł chłopski (inteligent) listę gabinetu, który miał wziąć w ręce władzę z pominięciem form — konstytucyjnych. „Zamach stanu" zawołałem pełen grozy zrozumiałej u — prawnika; informator mój popatrzył na mnie wzrokiem zdziwionym tak, jak się patrzy na człowieka, który nie pojmuje rzeczywistości... Wypływało nazwisko Piłsudskiego, jako owego „pater patriae", który jedyny ratować może z odmętów tonący statek państwowy. Równocześnie inni gotowali się do „unieszkodliwienia" Piłsudskiego, z czem się nie taili. To nie były rozgrywki osób, to były dwie fale społeczne, dwa prądy konstytucyjne, których zetknięcie musiało choćby na trzy pamiętne majowe dni zachwiać równowagę państwowego organizmu. Była to z jednej strony fala władzy skupionej w jednych rękach a opartej głównie na wojsku, z drugiej strony powrotna fala pożądań sejmokracji.

Zwyciężyła autokracja nad sejmokracją, dla oka konflikt załatwił się szybko, nastąpiła legalizacja nieprzewidzianych w konstytucji wypadków, rozgrzeszenie autokracji przez sejmokrację, utrzymanie pozorów, że nic się nie zmieniło, wszak konstytucja marcowa obowiązuje jeszcze ciągle. Do przewidzenia było, że klęska faktyczna sejmokracji odbije się w tradycyjnej już postaci symbolizującej bezwład i bezsilność sejmu — w pełnomocnictwach dla rządu. Ponownie sejm zrzeka się znacznej części swych uprawnień, ponownie ucieka od odpowiedzialności. Zrzekanie się władzy ustawodawczej na rzecz władzy wykonawczej zaczyna stawać się częścią konstytucji polskiej w drodze... prawa zwyczajowego. Czy należy to skodyfikować w zmienionej ustawie ustrojowej przez ograniczenie praw parlamentu lub stwierdzenie niezawisłości rządu od parlamentarnej większości? czy nie lepiej utrzymać fikcję? Bywali wszechwładni ministrowie rządzący imieniem nieletniego lub niedołężnego króla, dlaczegoby nie mieli być wszechwładni ministrowie rządzący imieniem niedojrzałego, czy chorego parlamentu. Wszak młody parlament może dojrzeć, chory może się wyleczyć, można mu w tem zresztą pomóc — przez zmianę ordynacji wyborczej. Analogja stosunków hiszpańskich lub włoskich, zachęcająca do naśladownictwa, jest zupełnie pozorną. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w monarchji, gdzie obok króla wysunął się wszechwładny minister na pierwszy plan, a inaczej w republice, gdzie wybitna jednostka zagarnęła władzę via facti, bo jeżeli w monarchji powinie się noga wszechwładnemu ministrowi, to zawsze zostaje stara firma — monarchy, czy dynastji, pod którą wysunie się ktoś inny na czoło państwa. „Die Minister sind dazu da, um zu... gehen" — powie wtedy spokojnie jakiś duchowy dziedzic arcyksiężnej Zofji. Natomiast załamanie się dyktatora (czy jak go tam nazwiemy) w republice jest groźnem niebezpieczeństwem dla państwa, jako takiego, dla jego istnienia. Dlatego pomijając osobiste upodobania i „pryncypjalne" rozważania, nie można znaleźć argumentów rzeczowych dla dyktatury republikańskiej, dla rządów bezparlamentarnych, dla zmiany konstytucji w tym kierunku. Parlament jest klapą bezpieczeństwa dla społecznego kotła. Jeżeli ją zamkniemy, może nastąpić eksplozja. Rządzić bez parlamentu jest wygodnie, ale bardzo niebezpiecznie, lepiej się trochę potrudzić i trochę nasłuchać nieprzyjemnych rzeczy.

Parlamentaryzm może być rozmaity, ale błędem byłoby przeczyć potrzebie jego istnienia zwłaszcza w państwie młodem, tworzącem się, którego dokładnie jeszcze się nie zna. Można i trzeba zmierzać do zmiany ordynacji wyborczej, wszak obecna zupełnie nie odpowiadała ani poziomowi kultury polskiego społeczeństwa, ani jego upodobaniom. Można starać się o podwyższenie poziomu umysłowego parlamentarzystów przez podniesienie cenzusu wieku wyborców, przez stawianie warunków dla wykonywania prawa wyborczego. Można wprowadzić okręgi jednomandatowe dla kontroli uzdolnień kandydata przez wyborców wykonywanej. Można wprowadzić częściowe wybory pośrednie do senatu, lub głosy wirylne w senacie, można nawet część senatu obsadzić w drodze nominacji. Wszystko to są rzeczy do pomyślenia i do przemyślenia. Odsuwać jednak w republice parlamentaryzm jako zbędny przeżytek, jako „quantité negligeable", to pomysł, który mógłby się wylęgnąć tylko w głowie człowieka nie znającego ani historji ani układu stosunków społecznych w Polsce.

Między sejmokracją (opartą na wyborach) na kręgu interesów i kuluarowych intrygach) a bezparlamentarną autokracją (opartą na wojsku, policji, biurokracji i klice — faworytów) leży cały szereg przejściowych postaci współżycia państwowego. Szukać ich cierpliwie jest obowiązkiem tych, którzy odpowiadać będą przed historją.

Lwów.

PROF. Dr. JULJUSZ MAKAREWICZ.

KAZIMIERA ALBERTI.

Kamień.

„Jest tam kamień niemały —
a któż nam go odwali —
alleluja!"

Był kamień, co jak góra przeleżał trzy dni
na sercu, które poił ocet, piołun i cykuta
i gorycz najostrzejsza i kwaśna żółć zatruta,
na sercu, włóczniami przebitem do krwi;

był kamień, co przygniótł ręce przebodzone —
i bok, w którym utkwiły potem palce trzy —
i czoło od suchych kolców poranione —
i nogi spękane, pokrwawione;

był kamień, najcięższy z wszystkich, który padł
na usta, co wyrzekły: „Miłujcie się, miłujcie
cały świat";

kamień, przez nasze wątpiące ręce położony,
przez naszą małość, przez trwogę przed świtem
i przez lęk;

kamień, który w dzień trzeci — jasnością
oblany — pękł.

Zagadnienia ustrojowe.

Ilekroć dotykam tego tematu, przychodzi mi na myśl prolog do „Kordjana", widzę czarownice warzące w kotle i tę figurkę, która wychylając się z oparów stawia pytanie: „czy lepiej jak jest król, czy lepiej jak go nie ma"? Polska przed koniecznością odpowiedzi na takie pytanie na razie nie stoi, niemniej widocznem jest, że przechodzi przesilenie ustrojowe, widocznem jest, że szuka form prawnych dla konkretnego ujęcia tych zmian, które już zaszły i tych zmian, które są pożądane. Jakąż to ewulucję poglądów i postaci państwowego współżycia przechodzimy od jesieni roku 1918, ile lekcji poglądowych z dziedziny prawa konstytucyjnego!

Po krótkim okresie rządów bezparlamentarnych, powołanie do życia reprezentacji społeczeństwa wybranej na podstawie skrajnie zniwelowanego prawa głosowania. Reprezentacja społeczeństwa, nazwana sejmem ustawodawczym, nie ogranicza się do tego, co było jej głównem zadaniem — opracowania konstytucji dla państwa, — lecz idzie dalej, bierze władzę w ręce. Kilkuset suwerenów chce rozstrzygać o wszystkich sprawach bieżących, na wzór sejmów polskich za czasów królów elekcyjnych. Ile ochoty do rządzenia, ile zaufania we własne siły i — kwalifikacje... Sejm suwerenny zazdrosnem okiem patrzy na władzę naczelnika państwa; pamiętne są tarcia między temi czynnikami.

Przyszła konstytucja marcowa, odbyły się wybory nowe, podobnie jak przedtem na podstawie możliwie szerokiego prawa wyborczego. Według nowej konstytucji władza prezydenta republiki jest minimalna, ale do tarć nie ma prawnej podstawy, skoro ustawa zasadnicza nie pozostawia pod tym względem wątpliwości.

Pierwsze ocknienie się upojonego pełnią władzy parlamentu, to chwila powołania do rządów gabinetu „pana prezydenta", objęcia rządów przez Władysława Grabskiego i towarzyszów pod patronatem St. Wojciechowskiego; pełna świadomość własnej bezsilności prowadzi do uchwalenia przez sejm daleko idących pełnomocnictw dla tego gabinetu. Przedstawicielstwo społeczeństwa zrzeka się dobrowolnie swych praw,

Potrzeby zmiany Konstytucji.

Wzmocnienie władzy Prezydenta.

I. Jak wiadomo sejm obecny ma na mocy art. 125 możność dokonania zmiany Konstytucji zwłaszcza uchwałą powziętą większością $^{2}/_{3}$ głosujących przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Że zmiana Konstytucji jest potrzebną, na to zgadzają się wszyscy, lecz co do tego, jakie mają być te zmiany, zachodzi wielka różnica zdań.

W prasie rządowej podnoszono pewne postulaty co do wzmocnienia władzy wykonawczej, a zwłaszcza władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Podnoszono, że ministrowie powinni być odpowiedzialni tylko przed Prezydentem Rzeczypospolitej, że Prezydent powinien mieć prawo veta, że w pewnych sprawach Prezydent powinien mieć prawo wydawania rozporządzeń bez uchwał sejmu i senatu. Podnoszono potrzebę zrównania senatu z sejmem i zasadniczej zmiany sposobu wyboru senatorów. Z drugiej strony podnoszono potrzebę pewnych zmian w Konstytucji, by usunąć wątpliwości w jej rozumieniu, wreszcie potrzebę utworzenia trybunału konstytucyjnego. Nakoniec wspomnieć tu muszę o wnioskach co do prawa wyborczego, które stawiano w senacie w roku przeszłym, ale które upadły.

Chociaż Chrześcijańska Demokracja stawiała w przeszłym sejmie wnioski zmiany Konstytucji, które częściowo stały się ustawą, to jednak podnoszone obecnie propozycje nie były jeszcze przedmiotem obrad władz stronnictwa Ch. D. Dyskusja taka jest jednak potrzebną, a nim ona nastąpi, pozwalam sobie przedstawić poniżej swe osobiste zdanie w tym względzie, a może da to początek dalszej dyskusji.

Zacznijmy od **wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.** Postulat ten jest zupełnie słuszny. Polska potrzebuje silnego rządu, a że go przed rozbiorami nie miała, upadła.

Przejdźmy teraz różne proponowane sposoby wzmocnienia władzy Pezydenta. A więc naprzód omówmy żądanie odpowiedzialności ministrów tylko przed prezydentem. Ten projekt godzi wprost w parlamentaryzm i dlatego nigdzie w Europie nawet w monarchjach tego nie spotykamy, a jedynie tylko w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej. Lepiej jest, że ministrowie są odpowiedzialni przed sejmem, niż miałby być odpowiedzialnym Prezydent Rzeczypospolitej, coby jego godność i stanowisko umniejszało. Dlatego też wszędzie w Europie ministrowie są odpowiedzialni przed parlamentem (art. 56 i 57). Zazwyczaj też, jeżeli sejm wyrazi ministrowi wotum nieufności, musi on ustąpić. Należałoby art. 56 i 57 Konstytucji utrzymać, lecz uwarunkować ustąpienie ministra od uchwały [illegible] większością $^{2}/_{3}$ gło-

sów. a nie jak w naszej Konstytucji od zwyczajnej większości (art. 58). Zwyczajna większość może być przypadkowa a minister zależny od takiej większości niepewny jutra.

Niektóre Konstytucje jak angielska, rumuńska, jugosłowiańska wprowadzają oprócz odpowiedzialności ministrów jeszcze odpowiedzialność przed królem względnie Prezydentem Rzeczypospolitej. Gdyby rząd sobie życzył takiej zmiany, możnaby mu ją uchwalić, bo ta nie uszczupla odpowiedzialności przed sejmem. Ale nie wielka to prerogatywa Prezydenta, który przecież w każdej chwili może dać ministrowi czy całemu gabinetowi dymisję (art. 45).

Znacznem wzmocnieniem władzy Prezydenta byłoby przyznanie mu prawa veta. Obecnie art. 44 ust. 1 brzmi: „Prezydent Rzeczypospolitej zarządza ogłoszenie ustaw w Dzienniku Ustaw Państwa“. Nie wyrażono to terminem, do którego ma ogłoszenie nastąpić, jak to oznaczają inne konstytucje (Francji, Czechosłowacji, Estonji). Mógłby więc Prezydent Rzeczypospolitej zwlekać z ogłoszeniem ustawy i lata całe. Taka niejasna stylizacja powinna być poprawiona. Trzebaby wyznaczyć termin, do którego Prezydent Rzeczypospolitej ma obowiązek ogłosić ustawę (może do miesiąca a w sprawach, które sejm większością $^2/_3$ uzna pilność, do 3 dni). Jednak za to przyznać Prezydentowi prawo veta. Veto może być bezwzględne jak w Anglji i Irlandji lub też względne. I tak w Finlandji jeżeli jakaś ustawa nie uzyska zatwierdzenia Prezydenta, uprawomocnia się ona nawet bez tego zatwierdzenia, o ile izba po nowych wyborach uchwali ją bez zmian większością bezwzględną. We Francji ogłosić ma Prezydent w następnym miesiącu, w razie uchwalenia przez obie izby nagłości w 3 dniach, może jednak przedtem żądać ponownej uchwały. W Łotwie ma Prezydent ogłosić ustawę do 20 dnia, jednak w ciągu 7 dni ma prawo zwrócić się do prezesa sejmu z żądaniem powtórnego rozpatrzenia ustawy. W Czechosłowacji Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w ciągu jednego miesiąca zwrócić ustawę ze swemi uwagami. Jeżeli obie izby podtrzymują ją bezwzględną większością wszystkich członków, ustawę należy ogłosić. Jeżeli niema takiej zgodności, to należy ją ogłosić, gdy izba poselska uchwali ją ponownie większością $^3/_5$ wszystkich jej członków. Zdaniem mojem ustęp pierwszy art. 44 powinien brzmieć: „Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie do dni 30 po ich uchwaleniu w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej. Prezydent Rzeczypospolitej ma jednak prawo przed upływem tego czasu zwrócić sejmowi uchwaloną ustawę do ponownego rozpatrzenia z odpowiedniem umotywowaniem. Jeżeli sejm i senat podtrzymują tę ustawę bez zmiany większością ustawowej ilości członków każdej izby, Prezydent Rzeczypospolitej ma ją ogłosić do dni 30. Jeżeli izby poczynią w niej jakiekolwiek zmiany, uważa się ją za nowo uchwaloną ustawę.

DR MAKSYMILJAN THULLIE
Senator Rzeczyposp.

Państwowa racja stanu.

Analiza zjawisk, rozgrywających się na terenie politycznym Rzeczypospolitej od zarania Jej odnowionego **niepodległego** bytu, musi doprowadzić do wniosku, że w szerokich masach społecznych nie ugruntowało się jeszcze pojęcie **„interesu państwowego“**, czyli innemi słowy, ogół społeczeństwa niema wyrobionego poczucia państwowotwórczego.

Pojęcie **„interesu państwowego“** jest synonimem tej maxymy, która już w wiekach dawnych stanowiła naczelną dewizę zmysłu państwowego naszych przodków — **Salus Reipublicae suprema lex**, a wyraża się tem, że wszystkie nasze czyny i poczynania **muszą** być podporządkowane „interesowi państwowemu“, czyli tak zwanej „państwowej racji stanu“.

Starając się ustalić przyczyny, dlaczego w szerokich masach społecznych nie ugruntowało się jeszcze pojęcie „interesu państwowego“ musimy postarać się o definicję pojęcia „państwa“. Otóż „państwo“, według naszego rozumienia, przedstawia **najwyższą formę organizacyjną** pewnej społeczności, zamieszkującej pewne ściśle określone terytorjum. Z tego wynika, że granice tego terytorjum ustalają charakter społeczności — i warjacje tych granic mogą ten charakter zmienić.

Wbrew rozmaitym teorjom życie nie daje reguły przy ustalaniu granic państwowych powstanie takiej granicy jest wynikiem całego szeregu czynników, zależnych i niezależnych od woli człowieka — stąd też i charakter państwa jest wykładnikiem tych czynników. Z takiego ujęcia pojęcia „państwa“ wynika, że „państwo“ jest **nadbudową** pojęć „narodu“, „klasy“, „stanu“, czyli tych wszystkich elementów, które składają się na **wewnętrzną** budowę państwa.

Z tego wniosek, że ideologja państwowa czyli „państwowa racja stanu“ powinna być **nadbudową** ideologji narodowej, klasowej, stanowej i t. d.

Jeżeli zasadę tę przyjmiemy dla stosunków polskich, to stwierdzić należy, że jakkolwiek w społeczeństwie oddawna były skrystalizowane ideologje **narodowe, klasowe** i t. p., to zaszedł ten **błąd zasadniczy**, że te ideologje identyfikowano **z ideologją państwową.**

Ten stan rzeczy wynikał z naszego długiego okresu niewoli. Wchodząc w skład państw zaborczych, pojęcie „państwa“ łączyło się zawsze z pojęciem „wroga“, a przodownicy Narodu musieli tworzyć ideologje, służące do **konsolidacji** i do stworzenia warunków przetrwania. Tymczasem wypadki rozgrywały się z błyskawiczną szybkością — Wielka wojna, Traktat wersalski, wojna bolszewicka, traktat ryski — uwaga społeczeństwa, skierowana była do wysiłku przetrwania — cała bowiem wielka wojna rozegrała się na terenach polskich i do odporu, gdy hordy bolszewickie stanęły pod murami Warszawy. Przyszedł okres budowy państwowości, okres pracy pokojowej, i tu właśnie w całej pełni wyszło na jaw, że do budowy państwa w granicach, które zostały przez Opatrzność wyznaczone, nie wystarczają ideologje, skrystalizowane w okresie niewoli, że brak w nich ducha twórczego, że brakuje dla nich **nadbudowy.** A jeżeli do tego dodamy, że ideologje te zaszczepiano na gruncie społecznym o bardzo małym wyrobieniu politycznym, a bardzo często zupełnie bezkrytycznym, stanie się dla nas jasnem twierdzenie, postawione na początku tych rozważań, że w szerokich masach społecznych Rzeczypospolitej niema dotychczas w dostatecznej mierze wyrobionego **zmysłu państwowo-twórczego,** czyli poczucia **„państwowej racji stanu“.**

Nadzieję, że w Polsce stworzy się z czasem i rozwinie szerzej taka państwowa racja stanu, mogą budzić na przyszłość zamiary p. Marsz. Piłsudskiego, w którym mojem zdaniem harmonizują się te wszystkie elementy, tworzące zdrową i realną myśl polityczną państwową Polski.

Ideologja p. Marsz. Piłsudskiego, którąbym nazwał „patrjotyzmem państwowym“, skupiła zastęp ludzi, odmiennych nieraz przekonań politycznych, ale owianych pewną wspólną ideą państwową. Gdyby te nadzieje w zupełności się sprawdziły, uzyskalibyśmy w ten sposób silny środek polskiej racji stanu.

Wybory ostatnio mogły były posunąć ten problem ku rozwiązaniu. Tego celu jednak wybory nie osiągnęły. Ideologja p. Marszałka Piłsudskiego, rozwiązując problem nadbudowy nie miała należytego rozwiązania **podbudowy** i skutkiem tego oprzeć się musiała wyłącznie prawie o **inteligencję.** A że inteligencji ordynacja wyborcza nie zapewnia proporcjonalnego do jej wartości głosu, nic więc też dziwnego, że hasła demagogiczne, pozbawione myśli państwowej wzięły górę. A teraz pytanie, jaka ma być **podbudowa** dla polskiej państwowej racji stanu, czy ideologje nacjonalistyczne, klasowe, stanowe i t. d. zadanie spełnić mogą? Otóż według mego zdania ideologje te zadania tego spełnić nie mogą. A nie mogą spełnić dlatego, że w ich założeniu leży **wyłączność** i skutkiem tego oparte być muszą na wytwarzaniu **nienawiści.**

Nacjonalista polski w ideologji nacjonalistycznej będzie się odnosił z nienawiścią do nacjonalisty ruskiego i odwrotnie, socjalista w ideologji klasowej będzie się odnosił z nienawiścią do kapitalisty i odwrotnie, włościanin w ideologji stanowej będzie się odnosił z nienawiścią do mieszczanina i odwrotnie i t. d., a przywódcy tych ideologji z konieczności, dla utrzymania się, muszą to uczucie nienawiści potęgować. To potęgowanie tych uczuć prowadzi w następstwie do szowinizmu, **komunizmu** i innym tego rodzaju przejawom.

Jakaż więc ma być ta **podbudowa, któraby** mogła stanowić **fundament** pod polską państwową rację stanu?

Otóż, mojem zdaniem, tą podbudową może być **tylko** zasada **solidaryzmu.** Zasada **solidaryzmu** oparta jest na idei **współpracy** we wszystkich komórkach budowy **państwowej.** Nie może obywatel Narodu **dominującego** w Państwie czuć się dobrze, **jeżeli** obywatel mniejszości jest uciskany, nie może robotnik być w dobrobycie, jeżeli **właściciel** przedsiębiorstwa niema zysku z **włożonego** do przedsiębiorstwa kapitału i odwrotnie właściciel zakładu nie osiągnie zysku, jeżeli **robotnik** będzie wymęczony i źle **płacony,** nie może włościanin wzbogacić się, jeżeli konsument jego mieszczanin będzie biedny i t. d. Można cały nieskończony szereg przykładów przytaczać, z których-by wynikało, że wszystkie kółka machiny państwowej tak ściśle się ze sobą zazębiają, że tylko **solidarna** współpraca wszystkich kółek może zabezpieczyć normalny i zgodny bieg tej machiny. Zasada **solidaryzmu** wyklucza możność **przerostu** choćby jednej z części składowych państwa i prowadzi do zgodnego współżycia. Zasada ta może być tym hasłem, które powinno wejść do **mas** i przygotować je do życia państwowego.

W ten sposób pojęta zasada solidaryzmu oparta na współpracy i na miłości, tych fundamentach chrześcijaństwa, jest programem społecznym Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji; w realizacji tego programu Stronnictwo widzi środek na złagodzenie tarć narodowych, klasowych, stanowych i t. d.

Jeżeli ideologja marszałka Piłsudskiego „patrjotyzmu państwowego“ jako **nadbudowa,** oparta na wyżynach społecznych, na **elicie** społeczeństwa, jako części najbardziej dojrzałej do życia państwowego, znajdzie drogi do oparcia się na **zasadzie solidaryzmu,** jako na **podbudowie,** utworzonej z szerokich mas społecznych, to mojem zdaniem, bezwątpienia w tej kolaboracji polskiej myśli państwowej nawiązane zostaną dalsze nici sławnej tradycji Jagiellońskiej i Polska wejdzie w chwale i blasku na drogę Wielkomocarstwową.

PROF. DR INŻ. JAN KRAUZE.

Najnowsze ustawy społeczne.

W zakresie ustawodawstwa społecznego, szczególnie robotniczego wykorzystał rząd w dużym rozmiarze pełnomocnictwa, udzielone mu ustawą sejmową z dnia 2-go sierpnia 1926. Na podstawie tej ustawy wyszło szereg rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej, załatwiających bardzo często piekące potrzeby pracowników najemnych. Nie wszystkie te dekrety mają jednaką wartość. Niektóre z nich opracowano zbyt pospiesznie, bez należytego uwzględnienia istniejących warunków. Tem niemniej ze wszystkich rozporządzeń przebija dążność zaspokojenia usprawiedliwionych postulatów robotniczych i pracowniczych.

W ostatnich tygodniach przed zebraniem się nowego Sejmu, działalność ustawodawcza rządu była szczególnie obfita. Chodziło o wykorzystanie kończących się pełnomocnictw. Według bowiem ustawy z dnia 8 sierpnia 1926 roku, pełnomocnictwa, udzielone prezydentowi wygasły z dniem ukonstytuowania się nowego Sejmu, a więc z dniem 28 marca b. r.

Z całej powodzi dekretów z ostatnich tygodni, poprzedzających zwołanie Sejmu, na szczególną uwagę pracowników najemnych zasługuje pięć rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie: 1) **z dnia 16 marca b. r. o umowie o pracę pracowników umysłowych** (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323). — 2) **rozporządzenie z tejsamej daty o umowie o pracę robotników** (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 324). 3) **rozporządzenie z tejże daty o bezpieczeństwie i higjenie pracy.** (Dz. U. Nr. 35, poz. 325). — 4) **rozporządzenie z dnia 22 marca b. r. w sprawie zmiany przepisów ustawowych o górniczych Kasach brackich** (Dz. U. Nr. 36, poz. 339). 5) **rozporządzenie z dnia 22 marca b. r. o sądach pracy** (Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 350).

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Popieluch.

BAŚŃ BOHATERSKA *).

Z lewej sad i ogródek, za nim chmielnik, z prawej kuźnia z opłotkiem, w pośrodku trawnik z wydeptaną ścieżyną, w głębi droga i sioło.

SCENA I.

MAGDA

(odciągając kowala od roboty)
Cóż cię goni? cóż cię pili?
Mało-ż w roku dni do pracy,
A ty zawdy jak ten wół.

KOWAL

Chytaj czas po małej chwili!

MAGDA

Ciągiem byś ta ino kuł. —

KOWAL

Ludzie — widzisz — niejednacy.
Poniektóry wyjdzie z pługiem,
Pojźrysz: chłop jak dąb, psia mać,
A on już za trzecim smugiem
Prrr! a sam się kładzie spać.
Poniektóry ze siekierą
Zaszedł w las, — hej, co tu drzew!
I ogląda się dopiero,
Które by tu ściąć, psia krew.
I tak — widzisz — dookółka:
Temu słońce świeci w oczy,
Temu nie da wbród rzeczułka,
Temu suszy, temu moczy,
Temu zimno, temu ciepło,
A tu trza zesilić chuć
I dopokudź nie zakrzepło -
Nowy sprzęt z żelaza kuć.

MAGDA

Odłóż by na chwilę młot.

KOWAL

Kie mię parzy.

MAGDA

Toli rząpię
Popraw, abo i ten płot.
Jeszcze wkiedy Jaś bez pręcie
Wpadnie i na śmierć się skąpie.

KOWAL

Nie mam czasu na spoczęcie,
Zanim Kubuś wróci z lasa
Chyć się miecha, bo dogasa.

MAGDA

(wskazując na izby)
Zbudzisz mi go.

KOWAL

Umerlaka?

MAGDA

Trzeci dzień, to jużby cuchł
A u niego twarz jednaka
Jakby jeszcze był w nim duch.

KOWAL

Czy żyw czy już pary nie ma
Wnetki — myślę — się dowiema,
Bo mi migło coś bez chmielnik
Jakby Kubuś i pustelnik.

MAGDA

Może. — Jużci, że to oni.
Hej, bielutki na nim włos,
A jak był tu u nas łoni,
To się jeszcze prosto niósł.

KOWAL

Podźwa zwitać przed podwórko
(nim uszli kilka kroków wchodzą Kubuś i Pustelnik).

SCENA II.

KOWAL I MAGDA

Pochwalony.

PUSTELNIK

Na wiek wieków.
Witaj synu i ty córko.
Nie wam, widzę, trza mych leków,
Boście krzepcy i dorodni.

KOWAL

Zdrowaśmy są dzięka Bogu.

MAGDA

(zapraszając do poddasza izby)
Tutaj w cieniu będzie chłodniej,
A co lubo, czy twarogu
Czy maślanki? — mam świeżutką.

PUSTELNIK

Bóg wam zapłać, jadłem wczora
I przychodzę tu na krótko.
Mówcie, komu trza doktora?

KOWAL

Ona to lepiej rozpeda.

PUSTELNIK

Jak to było?

MAGDA

Przedzawczora
Mój we młynie był z robotą.
Siedzę sama aż mi mierzko,
A tu idzie jakaś bieda —
No, nie bieda, nie po żebrach,
Bo postawę miał rycerską
I katankę całą w srebrach —
Ino biedak tem, co ranny;
Widno ranny, bo chromając
Bez łopuchy i dziewanny
Nieprzymierzkiem nikiej zając
Szedł i zjorał wokół siebie
To po polach to po niebie. —
Ja ku niemu, — jak mię zoczył
Mało dziesięć siągów skoczył
I prościutko hyc! do kuźni.
Strach obleciał mię skroś dziecka
Małoco od niego później
Wpadam, patrzę, na przypiecek
Wlazł i śpi i ani dudu.

PUSTELNIK

I już trzeci dzień tak leży?

MAGDA

No, jak martwy a do cudu
Na obliczu zdrów i świeży.

*) Z nagrodzonej na lwowskim konkursie dramatycznym baśni naszego referenta teatralnego, podajemy tu Czytelnikom dwa fragmenty IV. obrazu. Redakcja.

Rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych oznacza ujednostajnienie dzielnicowych norm prawnych, dotyczących tego zagadnienia. Najistotniejsza część tego dekretu zawarta jest w artykułach od 5—51, zawierających przepisy dotyczące: zawarcia umowy o pracę, praw i obowiązków pracodawców i pracowników, wynagrodzenia pracowników, rozwiązania umowy o pracę wreszcie regulaminów pracy. Odnośnie do umowy o pracę przewiduje dekret umowę na okres próbny, który nie może przekraczać 3 miesięcy, umowę na okres wykonania określonej pracy, umowę na czas określony, oraz umowę na czas nieokreślony. Co do wypowiedzenia, obowiązują następujące przepisy: W okresie próby ubowiązuje **dwutygodniowy termin** wypowiedzenia z dniem 1 lub 15 każdego miesiąca. W wypadku umowy zawartej dla wykonania pewnej pracy, rozwiązanie następuje po ukończeniu pracy, przy umowie o pracę na czas określony po upływie tego czasu, w wypadku umowy, zawartej na czas nieokreślony w trzy miesiące po wypowiedzeniu, przyczem wypowiedzenie liczy się od 1 dnia miesiąca kalendarzowego. W b. zaborze austr. obowiązywało wypowiedzenie uskutecznione na 6 tygodni przed upływem każdego kwartału. — Rozporządzenie przewiduje również przypadki, gdy rozwiązanie umowy nastąpić może natychmiast.

Drugie **rozporządzenie o umowie o pracę robotników,** nie odbiega w swej konstrukcji **od** rozporządzenia poprzedniego. Ta tylko zachodzi różnica, że okres próbny dla robotników trwać może najdłużej 7 dni. W tym czasie umowa może być każdej chwili rozwiązana. Umowa zawarta z robotnikiem na czas nieokreślony, może być rozwiązana za wypowiedzeniem, wynoszącem conajmniej 2 tygodnie.

Odnośnie do wynagrodzenia, oba dekrety dotyczące umowy o najem pracy, zawierają przepis, że wynagrodzenie ma być wypłacone w gotówce, a potrącać wolno jedynie należności za dostarczone pracownikowi, względnie robotnikowi mieszkanie, opał, światło, za należne daniny publiczne (ubezpieczenia, podatki i t. p.), do których potrącenia upoważnia pracodawcę ustawa, za sumy egzekwowane na mocy wypadków, za zaliczki na płacę, za kary pieniężne, przewidziane regulaminem pracy. Na inne cele nie wolno uskuteczniać potrąceń. Postanowienia obu dekrtów, dotyczące regulaminu pracy nie odbiegają od analogicznych postanowień, zawartych w ustawodawstwie dotychczasowem. Oba **rozporządzenia wchodzą w życie z dniem 23-go lipca 1928 r.**

Rozporządzenie o **bezpieczeństwie i higjenie pracy,** które weszło w życie z dniem 23 marca 1928 roku, nakłada na wszystkie przedsiębiorstwa tak państwowe, jak samorządowe i prywatne, obowiązek zastosowania środków, zapewniających ochronę życia i zdrowia pracowników. Środki te dotyczą także konstrukcji maszyn i zastosowania osłon i zabezpieczeń, by zapewniały pracownikom bezpieczeństwo i higjenę. Również dotyczą one urządzenia lokali pracy, jadalni, ubieralni, poczekalni i t. p., jak wreszcie mieszkań dostarczanych pracownikom przez pracodawcę. Rozporządzenie przewiduje kary do 3000 zł. lub do 6 tygodni aresztu za przekroczenie zarządzeń władz, wydanych w zakresie bezpieczeństwa i higjeny pracy.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zmia**nie niektórych przepisów o Kasach brackich** reguluje w sposób korzystniejszy niż dotychczas, sprawę zaopatrzeń z górniczych Kas brackich, podwyższając minimum zaopatrzenia i ulepszając zaopatrzenie wdów i sierót po członkach Kas brackich. Dekret zawiera również nowe postanowienia co do statutów Kas brackich. Do dnia 24 czerwca b. r. dotychczasowe statutu Kas brackich mają być dostosowane do postanowień rozporządzenia powyżej omawianego.

Doniosłą zdobyczą świata pracy jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca b. r. **o sądach pracy.** Instytucja ta znana w b. zaborze austr. i pruskim, pod nazwą sądów przemysłowych, zostaje rozszerzona również na obszar sądów apelacyjnych warszawskiego, lubelskiego i wileńskiego, a więc na ziemie b. zaboru rosyjskiego. Odnośnie do zakresu spraw i osób, podlegających sądom pracy, następuje znaczne rozszerzenie w porównaniu do dotychczasowego stanu rzeczy. Przepisy bowiem dekretu o sądach pracy stosują się: 1) do robotników: 2) do robotników, zatrudnionych w przemyśle chałupniczym; 3) **do dozorców domowych; 4) do służby domowej;** 5) do pracowników umysłowych; 6) do uczniów i praktykantów.

Sąd pracy rozstrzyga **sprawy cywilne,** jeżeli pretensja przeliczona na gotówkę, nie przewyższa kwoty 5.000 zł.

W zakresie **spraw karnych** orzekają sądy pracy w wypadku przekroczenia przepisów: o czasie pracy, o urlopach, o pracy młodocianych i kobiet, o umowie o pracę, o kaucjach składanych przez pracowników, o pośrednictwie pracy, o bezpieczeństwie i higjenie pracy, o nie wykonywanie nakazów wydawanych przez inspektorów pracy.

Sąd pracy składa się z przewodniczącego i zastępcy, z których każdy jest sędzią zawodowym oraz najmniej z **10 ławników,** którzy są powoływani przez ministra sprawiedliwości na podstawie list kandydatów przedstawionych przez izby przemysłowo - handlowe, względnie izby rolnicze, przez związki pracowników i pracodawców, przez zarządy przedsiębiorstw państwowych i samorządowych — o ile nie należą do związku przedsiębiorców. Dekret zawiera szczegółowe przepisy co do warunków, jakie musi posiadać kandydat na ławnika. Reguluje również sprawę odwołań od wyroku sądu pracy. Rozporządzenie o Sądach pracy wejdzie w życie z dniem 22 czerwca b. r.

Powyżej streszczone dekrety, stanowią poważne ogniwo w łańcuchu ustawodawstwa pracowniczego w Polsce, które coraz więcej staje się jednolitem, a przez to przyczynia się do zacierania różnic dzielnicowych w zakresie ochrony robotnika. Nowy Sejm będzie miał możność poczynić w tych rozporządzeniach niezbędne zmiany, ale zapewne nie naruszy przyjętej w nich zdrowej zasady.

JAN PUCHAŁKA
poseł na Sejm.

Święto.

(Fragment z poematu „Moja Beatrice“).

Zamieszczamy poniżej fragment poematu A. Waśkowskiego, w którym poeta żywe i śmiałe wizje Polski dzisiejszej rzuca na tło architektury starego Krakowa. Prowadzi poetę Duch Opiekuńczy — i dlatego imieniem „Beatrice“ nazwał swój poemat.

Jeszcze tak nigdy w płomieniach korali
Nie stały mury te i bastyjony,
Jak dziś, gdy słońce twych źrenic je pali —
Na Zmartwychwstanie biją wszystkie dzwony
I szum chorągwi na powietrznej fali
Słychać... i ptactwa przegon wypłoszony,
A ponad wieże i ulice miasta
Polska we śpiewach jak wicher urasta...

Przez Floryjańską bramę, jak przez grotę,
Którą kowało tysiąc lat w granicie,
Spojrzały ku nam dwie wieżyce złote —
Sam Bóg zapalił koronę na szczycie,
A nad koroną uskrzydloną rotę
Gołębi — duchy w przeczystym błękicie...
Przeto, że lecą do Boga i słońca,
Myśli im swoje posłałaś za gońca...

I rozkochałaś w tych myślach aniołów,
A zasię oczy swoje w niebios głębi —
Dzwony radośniej zagrały z kościołów,
Srebrniejszą stała się chmura gołębi
I przyleciała z najdalszych przyczołów
I nad błękitem twych źrenic się kłębi
I oto widzę — serce w każdym ptaku,
Jak ja, do twego wstąpiło orszaku...

Słyszysz? to z niebios, z królewskich ościeży,
Przez które duchy błogosławią Kraków,
Zadzwonił hejnał Maryjackiej wieży —
W pokłon orłowie chorągwianych znaków!
Herold wołaniem czas żywota mierzy!
Ile serc, ilu tej chwili Polaków
Raduje duszę graniem oszalałą,
Tyle hejnałów echem odśpiewało...

Co dnia, począwszy od onego święta,
Gdy archanioły uderzyły w surmy
I tumba grobu nad Polską pęknięta
Spadła... gdy słońce wydarliśmy z chmur, my,
Których jeżeli przyszłość zapamięta,
To jak dzwon świata ponad dzwonów hurmy,
Jak miecz na niebie od błyskawic złotem,
Jak słowo — które stało się żywotem;

Co dnia, począwszy od święta onego,
Które się naszem Zmartwychwstaniem zowie,
Duchy nas wielkie i mocarne strzegą,
Duchy z orłami i z wichrem na głowie...
W ich oczach — słońca blask zakrwawionego,
Myśl, co wstrzymała się w lotu połowie
I ponad Polską rozpostarła skrzydła,
Dawna — dziś w nowe strojna malowidła!...

Oto tabuny ognistych rumaków
Na chmurach — oto ktoś dostojny
W rozgwarze dzwonów i poszumie znaków,
Ktoś potężniejszy, niż zwycięzce z wojny...
Więc chorągwiami rozszalał się Kraków
I stał się śpiewem i modlitwą hojny,
Zmienił gołębie w orły Jagiellonów,
A hejnał — w burze mosiężnych puzonów?!

Hosanna — w proch nam, na kolana trzeba!
Majestat Boga tej chwili witamy!
Nie sól, nie wino, ani dary chleba —
Serce Mu rzućmy! herb życia tensamy,
Który się w dzwonach krakowskich koleba:
Chrystus dziś wjeżdża od Florjańskiej Bramy,
Co jest jak brama Jeruzalem złota...
Miłość przynosi — wszelką moc żywota!

ANTONI WAŚKOWSKI.

KOWAL

Lepszym niźli on dzwonili.
Magda ino z nim marudzi
A tu mię robota pili.
Wynieść go wam haw do pola?

PUSTELNIK

Trza mi go obaczyć wprzódzi
Na pościeli.

KOWAL

Jako wola.

MAGDA

Pójdę przodem, — przychylcie się,
Bo tu nisko pod przyciesie.
(wchodzą do izby)

(po chwili wypełnionej rozmową Kowala z Kubusiem, Pustelnik wraca i objaśnia, że uśpiony rycerz jest Popieluchem; zna go dobrze, bo widział w lesie jak napastowała go dzika Locha, żona smoka Trójgłowca, zabitego przez Popielucha, jak on ją w pościgu zabawił rzuconym bochnem chleba i dzięki temu ocalał. Ale Locha prześladuje go dalej zawzięcie i niebezpieczeństwo jej zemsty nie minęło. Opowiedziawszy to Pustelnik, oddala się, a Kowal i Kubuś zabierają się znów do roboty).

SCENA IV.

KOWAL

Ej-ha! dość już tej mitręgi,
Bierma się do pracy współ.
Podsyp krzynę, zgrzej obcęgi
I dmij a ja będę kuł.
(widząc, że Kubuś wkłada w ogień małe narzędzie)
Nie te, Kubuś, — te wielgachne,
Bo jakby tak nie daj Boże...
Ja się ta jej nie zestrachnę,
Chycę wpół i w ogień włożę.

KUBUŚ

O la Boga! to wy byście...?

KOWAL

A cóż myślisz? jak go zniucha,
Może wpaść tu na obejście.
Ja jej nie dam Popielucha.

KUBUŚ

Ja też nie dam.

KOWAL

Ciągło imaj,
Co uderzę, to poddymaj.
(kując nuci)
Hej, surowa wszędy ruda,
Hej, surowy wszędy łom!
Ale śpią w nich wielkie cuda
Ino trza je wyrwać snom

KUBUŚ

Dyń, dyń, dyń.

KOWAL

Trwaj i czyń!
(kuje chwilę, nuci)
Gdzie trza pracy — przyłóż ramię!
Gdzie trza mocy — przyłóż młot!
Krzepki kowal świat przełamie,
Orli życiu nada lot!

KUBUŚ

Dyń, dyń, dyń!

KOWAL

Myśl i czyń!

SCENA V.

POPIELUCH

(wybiegając z izby)
Sen mój sprawdza mi się w pieśni!...
(przytomniejąc)
Co to? gdzie ja? ktoście tacy?
Zali śni mi się czy nie śni?
Czemuście przestali pracy?

KOWAL

(zakłopotany)
Ano niby wedle tego...

POPIELUCH

Żem spał? — ale nie śpi świat!
Dnie i lata chyżo biegą —
Kto nie chwyci ich w przelocie,
Nie nagrodzi już tych strat.
(nieco marzycielsko)
Boże! gdybym przy robocie
Z wami stanąć mógł pospołu.
Zakosztować z młotem w dłoni
Twórczego jak wasz mozołu.
Kowalem w świata warsztacie
Być a nie tym, co wiek trwoni
Na ustawnej gdzieś pogoni
W jakoweś lepsze zaranie, —
Wtedy... może...
(gest zniechęcenia)

KOWAL

A toć panie
Sami siebie oczerniacie.
Któżby świat uwolnił z oków
Jak nie ci, co biją smoków?
(słychać w niewielkiej odległości ryk dzikiej Lochy)

POPIELUCH

Słyszysz? — oto ich zapłata
Świński kieł, co pierś rozpłata.

Uwagi na czasie.

Objawy i skutki marazmu gospodarczego.

Z okazji uchwalenia prowizorjum budżetowego słyszeliśmy przed kilku dniami z ust miarodajnych czynników, że sytuacja państwowa pod względem finansowo-skarbowym jest tak świetna, jakiej nie było dotąd jeszcze wcale od czasu nowego bytowania Polski.

Natomiast ze strony przedstawicieli rozmaitych sfer ludności podniesiono bardzo poważne obawy i wyrażono powątpiewanie, czy tak skrajny optymizm na dalszą metę jest usprawiedliwiony, zwłaszcza o ile chodzi o sytuację gospodarczą. Obawy te podzielił w pewnym stopniu także p. minister skarbu, stwierdzając obecnie zmianę na gorsze świetnej do niedawna konjunktury z roku 1927.

Dzisiejsza sytuacja gospodarczo-finansowa przedstawia się bowiem dość paradoksalnie. Obserwowana z państwowego punktu widzenia wobec poważnych rezerw skarbowych wydaje się wprost świetną — **natomiast obserwowana z dołu musi budzić poważne zastrzeżenia i obawy.** Notujemy bowiem pewne objawy życia gospodarczego, które wskazują na to, że wchodzimy w ciężki okres gospodarczy i to w czasie przednówka. Troska o wydajność przyszłych zbiorów, wobec niekorzystnych ostatnio warunków atmosferycznych zwiększa jeszcze te obawy.

Tempo rozwoju życia gospodarczego na różnych odcinkach ziem polskich kształtuje się nierównomiernie. Zależy ono w wysokim stopniu od lokalnych warunków. Stosunkowo najsilniejsze tempo rozwojowe wykazuje sama Warszawa, a to dzięki skoncentrowanej tam ogromnej części państwowych kapitałów obrotowych, oraz dzięki wybitnie centralistycznemu systemowi naszego ustroju państwowego, ściągającemu soki żywotne z całego niemal obszaru ziem polskich na teren Warszawy. Górny Śląsk wykazuje silny rozwój dzięki swemu olbrzymiemu rozmachowi, popartemu przez kapitał zagraniczny. Poznańskie i Pomorze mimo ciężkich warunków postępuje w swym rozwoju silnie naprzód dzięki twardej szkole gospodarczej, jaką przeszło społeczeństwo poznańskie i dzięki praktycznemu zmysłowi organizacyjnemu szerokich sfer ludności. Na innych terenach obserwujemy na ogół słaby rozwój, a miejscami silny marazm gospodarczy.

Jeżeli chodzi o odcinek nas najbliżej obchodzący, Zachodnią Małopolskę, to trzeba stwierdzić, że na tym terenie poza kilku nowemi przedsiębiorstwami fabrycznemi powstającemi dzięki kapitałom zagranicznym oraz poza nowym Chorzowem w Tarnowie — panuje bardzo silny marazm gospodarczy. Objawia się on w bezrobociu, powodującem rozgoryczenie mas robotniczych, w likwidacji polskiego mieszczaństwa w miastach i miasteczkach, zaś w bardzo wielu ośrodkach rolnych o silnem rozdrobnieniu gospodarstwa rolnego i ogromnem przeludnieniu, w ujawnieniu silnego niezadowolenia, któe zmusza do poważnego zastanowienia się nad tego rodzaju objawami. Obserwowany bowiem obecnie silny wzrost radykalizmu znajduje w tych warunkach, oczywiście, zupełne uzasadnienie.

Rząd, opierając się na świetnej konjunkturze roku 1927, przystąpił do silnego zwiększenia wydatków państwowych. Budżet na rok 1928/29 wzrósł do kwoty 2670 miljonów złotych, a to 2,458 miljonów wynosi budżet normalny, 31 miljonów kwartalnie czyli 124 miljonów rocznie wydatek na zasiłki dla urzędników oraz 88 miljonów wynoszą wydatki na nadzwyczajne inwestycje. Czy wobec załamującej się obecnie konjunktury gospodarczej, wobec gwałtownego wzrostu drożyzny oraz silnego wzrostu deficytu w naszym bilansie płatniczym, tego rodzaju optymizm jest usprawiedliwiony, pokaże najbliższa przyszłość.

Faktem bowiem jest, że wyczerpanie gospodarcze zwłaszcza sfer mieszczańskich, a to drobnego handlu, drobnego przemysłu i rękodzieła z powodu zwalenia największej części ciężarów państwowych, gminnych i socjalnych na barki tych warstw przybrało niepokojące rozmiary. Zwłaszcza absurdalny podatek przemysłowy, który staje się źródłem wielkiej drożyzny, działa paraliżująco na stan gospodarczy tych warstw.

Do naszych ubogich miasteczek i wsi małopolskich zagląda nędza, która, jak wiadomo, jest złym doradcą. Daremnie tysiące młodych i zdrowych jednostek ciśnie się do biur emigracyjnych. Z powodu minimalnych kontyngentów tylko bardzo ograniczona część może korzystać z wyjazdu za granicę. Wyjazd na kresy, gdzie są olbrzymie możliwości kolonizacji dla nadmiaru polskiej ludności, z powodu niezaradności naszych władz jest zupełnie niemal wstrzymany.

Wnikając w poszczególne pozycje naszego olbrzymiego budżetu widzi się ciągły rozrost aparatu państwowego, chcącego za wszelką cenę uszczęśliwić społeczeństwo. Widzi się wiele poczynań rządowych, z których duża część niestety, obliczona jest tylko na efekt zewnętrzny. W każdym razie nie widzi się tam tej celowości, która powinna znamionować programowe założenia gospodarczo-społecznej polityki rządu.

I odnosi się wrażenie, jakoby cały ten olbrzymi gmach oderwany był od właściwej, fundamentalnej podstawy państwa, którą jest polski chłop, polski mieszczanin, oraz polski robotnik. Rozwój polskiej wsi i polskiego mieszczaństwa oraz opieka nad polskim robotnikiem, — to są najistotniejsze zagadnienia, na które państwo powinno skoncentrować największą uwagę i które powinny stać się punktem wyjścia dla państwowej polityki wychowawczej, szkolnej i gospodarczej a w szczególności dla państwowej a także i samorządowej polityki skarbowej, kredytowej i socjalnej. Jedynie realizacja programu gospodarczo-społecznego, opartego na takim założeniu, może powstrzymać falę jałowego radykalizmu społecznego, szukającego w pustych frazesach lekarstwa na poprawę losu.

Należy stworzyć warunki, w których praca, wysiłek organizacyjny oraz rzetelność przynoszą nagrodę. Dziś bowiem istniejące warunki są klasycznem zaprzeczeniem tego założenia.

W takich warunkach także myśl samopomocy gospodarczej, która we formie zrzeszeń współdzielczych u nas, w społeczeństwie na wskróś ubogiem, ma do odegrania olbrzymią rolę tak na wsi jak i w środowiskach miejskich, znajdzie większe zrozumienie i praktyczne zastosowanie.

Czas, najwyższy czas — budować Polskę nie od góry, ale od dołu.

DR. BRONISŁAW KUŚNIERZ,
poseł na Sejm.

O wyborach po wyborach
w Małopolsce Wschodniej.

Zwróciliśmy się do ks. prof. Szydelskiego z prośbą o wyjaśnienie powodów, które skłoniły Ch. D. w Małopolsce Wschodniej do porozumienia z rządową „jedynką“ w okresie wyborów. Nadesłane nam wyjaśnienia ks. prof. Szydelskiego podajemy jako wyraz poglądów naszych przyjaciół w Małopolsce Wschodniej:

(Redakcja)

Lepiej pisać o wyborach, gdy one się już odbyły, gdy gorączka wyborcza ostygła, gdy można z większym spokojem omawiać pewne fragmenty akcji wyborczej, gdy są już wiadome wyniki. Łatwiej w świetle wyników osądzać daną taktykę, jako szczęśliwą lub nieszczęśliwą, jako dobrą lub złą.

Poruszam taktykę Chrześcijańskiej Demokracji w całej Polsce, za którą jest odpowiedzialny Zarząd Główny i Główny Komisarjat Wyborczy tegoż stronnictwa. Czy pakt z Piastem był szczęśliwym, nie wiem, niechaj inni sądzą. Ale w „Gazecie Kościelnej“ uczyniono zarzut prezydjum naszego stronnictwa, że z jego winy rozbił się blok katolicki w Polsce, a nastąpiło w obozie katolickim rozdwojenie. Z tego samegoż źródła jednak wynika, że jeśli prezydjum Ch. D. w Warszawie zawiniło, nie chcąc iść na blokowanie się z N. D., to zawiniła później N. D., że po stworzeniu Polskiego Bloku Katolickiego Ch. D. z Piastem nie spieszyła się na układ z tym blokiem. W ogólności ta sprawa była więcej skomplikowaną, niż to się wydawało autorowi artykułów przeciw Ch. D. Jeśli idzie o egoizm partyjny i kalkulację wyborczą, to bezwarunkowo mniej ich było w obozie Ch. D., niż w jakimkolwiek innym obozie. Narodowa Demokracja całkiem słusznie ze swego stanowiska partyjnego chciała wygrać List Pastorski i w tym celu odpowiednią taktykę obmyśliła. Objąć kierownictwo w bloku katolickim, przygarnąć do siebie w imię jedności katolickiej Ch. D. i Piasta, znaczyło to zapewnić sobie maksimum powodzenia wyborczego. Należało w takim razie stanąć na gruncie statystyki wyborczej z r. 1922, przy kluczu wyborczym z r. 1922. Chrześcijańska Demokracja odważyła się iść odmienną drogą i nieco zamiary N. D. pokrzyżowała, dlatego ściągnęła na siebie jej gniew, moc inwektyw i insynuacyj.

Oczywista, i taka koncepcja unji katolickiej była możliwą i nie ulegała żadnej wątpliwości, że dawna ósemka razem z Piastem byłaby osiągnęła przy wspólnym bloku lepsze rezultaty, niż to jest dzisiaj. Byłoby to z tego powodu pożyteczne i dla Kościoła i dla państwa. Ale przed wyborami te sprawy tak jasne nie były. Momenty natury psychicznej są w podobnych wypadkach ogromnej wagi. Potrzebna była dla pewnej poprawy stosunków partyjnych także nowa statystyka, nowe wyniki. W każdym razie rażąco był niesprawiedliwym rozjemcą, kto zarzucał Ch. D. kalkulację partyjną i handel mandatami, a z N. D. czynił ideową przedstawicielkę myśli i jedności katolickiej. Wynik wyborów w Krakowie, gdzie N. D. własną listę do końca utrzymała, a zebrała na nią ledwie coś ponad 2.000 głosów, w znacznej zaś mierze tem samem przyczyniła się do obalenia kandydatury rzeczywiście katolickiej p. Adelmana, jest klasycznym dowodem tego, co tu mówimy. Taka lekcja ma dla przyszłości także swoje znaczenie i z tego względu była może potrzebną.

Z drugiej jednak strony ze stanowiska katolickiego w Polsce, co taki blok katolicki pod egidą N. D. mógł był przynieść? Narodowa Demokracja była partją polską, najbardziej zawikłaną w walkę z rządem, w walkę specjalnie z marszałkiem Piłsudskim, którego zwalczała jawnie i konspiracyjnie od samego początku. Czy blok katolicki pod egidą N. D. nie mógł się wydać rządowi Piłsudskiego pewną prowokacją? Czy byłoby rzeczą dla Kościoła dobrą, gdyby całe duchowieństwo dało się wciągnąć w orbitę tego bloku i poszło na walkę z rządem — dyktatura?

Lecz niektórzy właśnie takiej walki pragnęli i dlatego nawet parli do bloku przeciw rządowi Piłsudskiego. Biedni ci ludzie! Chyba nie rozważyli dobrze, czem mogłaby być u nas taka walka przeciw Kościołowi, jakieby szkody nieobliczalne mogła przynieść nam wszystkim, i Kościołowi i państwu! Sprawa to za poważna, aby ją lekkomyślnie traktować. Więcej pracujmy, póki możemy, nad ludem naszym oświatowo i społecznie, aby go przygotować do wytrzymania tej walki, jeśli ona kiedyś przyjdzie, bo przyjść może. Walka wyborcza toczyła się w rzeczywistości nie o hasła katolickie lub antykatolickie, ale o osobę marszałka Piłsudskiego i jego program zmiany ustroju państwa, szerszemu ogółowi nieznany. Ten stan rzeczy w pewnych kołach przeoczono i dlatego narażono się na pewne zawody i niepowodzenia. Rząd Piłsudskiego Kościołowi wojny nie wypowiada, rozwija i realizuje program gospodarczy, dlatego dobrze się stało, że kilku Najprzewielebniejszych Księży Biskupów głośno wyraziło swą życzliwość dla niego, a także część duchowieństwa naszego nie odnosiła się źle do myśli współpracy z tym rządem. Taktyka rządu mogła być słusznie krytykowaną z wielu względów, ale Kościół winien stać szczerze ponad walkami partyj.

Ile jednak przykrości znieść musieli niektórzy dlatego tylko, że oświadczali się w akcji wyborczej za współpracą z rządem, mając do tego inne jeszcze powody, wywołane stosunkami narodowościowemi na Kresach? Ci, co kierowali taktyką wyborczą Chrześcijańskiej Demokracji w Małopolsce Wschodniej i uznali za swój obowiązek w danych warunkach stać przy liście Nr 1, byli przedmiotem niesłychanych wprost oszczerstw i podejrzeń, jakby się wypierali wiary katolickiej i zdradzali swój naród. I nie to bolało, że ich posądzano o zdradę sprawy katolickiej i narodowej, ale że ordynarne kłamstwa i zarzuty wprost niedorzeczne znachodziły ślepą wiarę w miejscach, gdzie powinno było być więcej trzeźwości sądu i więcej znajomości rzeczy. Wierzono w pewnych kołach duchowieństwa polskiego kłamstwom i plotkom z kół narodowej demokracji, nie słuchano zaś i nie wierzono szczerym, uczciwym wyjaśnieniom ze strony Chrześcijańskiej Demokracji, jak gdyby tym ostatnim sprawa katolicka była obojętną. Bardzo wielu jednak innych księży zdawało sobie dobrze sprawę z położenia rzeczy i umiało znaleźć właściwą drogę, aby nie narazić na szkodę ani interesów kościelnych, ani też narodowych.

W interesie prawdy chcę stwierdzić, że **Chrześc. Demokracja w Małopolsce Wschodniej żadnych deklaracyj sprzecznych z programem Ch. D. nie podpisywała**, że co do swojej odręb-

O artystycznych upodobaniach królów polskich.

Król i jego dwór nadawali kierunek rozwojowi artystycznych upodobań w Polsce. Co prawda, monarcha nie stwarzał żadnych nowych dróg w tej dziedzinie, poddawał się on wpływom światowych artystycznych dążeń, ale stopień jego zajęcia się sztuką i kierunek jego zainteresowania wpływały na rozwój tej sztuki.

Światowe artystyczne ideały i dążenia oczywiście różne były w różnych wiekach. Za czasów Bolesława Chrobrego, jak wogóle w głębokiem średniowieczu, ideałem było posiadanie wielkich skarbów w złocie, srebrze, szlachetnych kamieniach i pięknych tkaninach.

Potęgę swą zawdzięczał Bolesław Chrobry orężowi i skarbom. Cały blask swego skarbca roztoczyć umiał przed Ottonem III. Wrogi Polakom kronikarz tych czasów, magdeburski biskup Thietmar pisze: „Z jaką wspaniałością cesarza podejmował Bolesław i przez kraj swój aż do Gniezna prowadził, nie jest do wysłowienia, ani do uwierzenia prawie“. Wśród licznych podarunków, które otrzymał Otton III., były przedewszystkiem naczynia złote i srebrne, broń i płaszcze z bogatych tkanin, wogóle materjały tkane wysokiej wartości, opony i dywany, tak wtedy potrzebne w ówczesnem życiu napoły koczowniczem. Dary królewskie dla kościołów przedewszystkiem odznaczały się wagą złota. Do katedry gnieźnieńskiej darował Bolesław Chrobry krzyż z figurą Chrystusa, cały ze złota, wagi trzykrotnego ciężaru króla, trzy antepedja złote, ozdobione drogiemi kamieniami i gemmami. Gemmy niewątpliwie pochodziły z grabieży dokonanych przez barbarzyńców na starożytnych Rzymianach i w kolei wieków wraz z innemi skarbami dostały się one w posiadanie Bolesława Chrobrego. Prócz wyrobów ze szlachetnego metalu, drogich kamieni i gemm, oraz relikwij, miała katedra zapewne także z daru Chrobrego głośne, rzadko spotykane dzwony, odznaczające się wielkością i dźwiękiem. Zamiłowanie do bogactwa strojów i zbroi rozszerzyło się po całej Polsce. Kronikarz Gall pisze, że za czasów tego władcy: „Złota było wiele, a srebro za nic się miało. Każdy ziemianin nosił ciężkie łańcuchy, a kobiety tak były obsypane złotem i złotemi djademami i naszyjnikami, naramiennikami i drogiemi kamieniami, że je podtrzymać trzeba było, aby podołały ciężarowi tych kosztowności“.

Do tego blasku złota stosowało się malarstwo ksiąg kościelnych i polichromja kościołów. Kolory musiały być żywe, aby mogły utrzymać się wobec blasku złota. Wartość bowiem ksiąg liturgicznych zależała od użycia tego kruszcu, a najwspanialsze księgi pisano złotemi i srebrnemi literami na purpurą zabarwionym pergaminie.

Kiedy po śmierci Bolesława Chrobrego w lat kilka Brzetysław, król czeski, napadł na Polskę, mimo anarchji, niszczącej przez ten czas wszelkie objawy kultury w tym kraju, znalazł jeszcze w nim wiele cennych łupów, które na stu wozach wywiózł do Pragi.

Kazimierz Odnowiciel, syn Mieszka II, wychowany w Niemczech w archidiecezji kolońskiej, rozpoczął odbudowę państwa polskiego, a zarazem zaczął wznosić budowle z ciosu w panującym podówczas romańskim stylu. On to wzniósł w Krakowie, który uczynił stolicą, kilka kościołów na Wawelu, poświęconych patronom archidiecezji kolońskiej, jak św. Gereonowi, św. Feliksowi i Adauktowi, św. Leonardowi. Wzniósł kościół na Ostrowie jeziora Lednicy, poświęcony N. P. Marji i klasztor Benedyktynów w Tyńcu i zapewne wiele innych.

Z dwóch jego synów Bolesław Śmiały zdaje się dbać o gromadzenie skarbów, które dałyby mu możność prowadzenia wojen. Zato Władysław Herman był miłośnikiem sztuki. Buduje za przykładem ojca kościoły i udoskonala budownictwo. Gromadzi księgi liturgiczne, ozdobione miniaturami i dzieła przemysłu artystycznego. Za jego przykładem idzie Bolesław Krzywousty i jego syn, Bolesław Kędzierzawy. Powstaje nowa katedra na Wawelu, kościół św. Andrzeja w Krakowie, katedra w Płocku, kościół w Łęczycy, w Czerwińsku i piękny kościół w Kruszwicy. Budowle te, aczkolwiek nie imponują ogromem, odznaczają się czystością i pięknością stylu. Ozdabiają je rzeźby, a nawet polichromje. Powstaje także wtedy jedno z najpiękniejszych dzieł w swoim rodzaju, drzwi katedry gnieźnieńskiej, a następnie, już w czasach Bolesława Kędzierzawego, inne drzwi, gorsze, w katedrze płockiej, w XIV w., oddane cerkwi św. Zofji w Wielkim Nowogrodzie. Wizerunki tego króla i jego żony Anastazji zdobią dzieła sztuki. Mają ci książęta swoich budowniczych, rzeźbiarzy i malarzy nadwornych, wśród których nabrał rozgłosu rzeźbiarz Leopard i malarz Gunterus. Władysław Herman obdarowuje kościoły nietylko polskie, ale niemieckie i francuskie. Wszyscy ci trzej władcy byli pierwszorzędnymi miłośnikami sztuki; upodobanie ich oddziaływało na magnatów duchownych i świeckich i pociągnęło za sobą wielki rozkwit romańskiej sztuki w XII i XIII wieku. Książęta dzielnicowi, zwłaszcza Bolesław Wstydliwy, popierali ruch budowlany, wiążący się z zakonem cystersów, franciszkanów, dominikanów, ale rozwój sztuki tych czasów zawdzięcza się raczej sile duchowej zakonników i duchowi czasu.

Nowy twórca państwa polskiego, Władysław Łokietek, zaraz, skoro tylko wstąpił na tron i utrwalił panowanie (mimo złych warunków gospodarczych przystąpił do budowy katedry i zamku w Krakowie. Syn jego Kazimierz Wielki poszedł dalej i ozdobił kraj wspaniałemi dziełami, które do dziś dnia są świetnym dowodem kultury tych czasów. Wszystkie działy sztuki miały w tym królu zwolennika. Nie było w Polsce więcej zasłużonego władcy w tym kierunku. On kończy katedrę na Wawelu i rozbudowuje zamek. Stawia własnym kosztem cały szereg kościołów i kaplic:

nej taktyki miała zgodę swoich władz centralnych, w stosunku do bloku katolicko-narodowego kierowała się daleko posuniętą lojalnością i uczciwością, nie ma nic na sumieniu, nie handlowała sumieniem dla zyskania mandatów, nie ma czego żałować.

Jesteśmy zadowoleni, że nasza taktyka dopomogła jednak dość wydatnie do upadku wielu kandydatur radykalnych, innych skłoniła do znacznego umiarkowania, a przedewszystkiem ułatwiła wybór wielu posłów katolickich i polskich. Pewna radość, że więcej stosunkowo posłów katolickich i polskich, a mniej nieco wrogów Kościoła i państwa, niż się należało spodziewać, wyszło z ostatnich wyborów w Małopolsce Wschodniej, starczy nam za nagrodę za przykrości, jakich nam z rozmaitych stron nie szczędzono.

Jeśli weźmie na uwagę, że Ukraińcy w tegorocznych wyborach do ciał parlamentarnych wzięli udział czynny, a obóz polski narodowy i katolicki był na dwie grupy rozbity i nawet w województwie stanisławowskiem istniały dwie listy polskie umiarkowane, możemy uważać wynik wyborów ostatnich w Małopolsce Wschodniej pod względem polskości, a także katolicyzmu, za nadspodziewanie korzystny, za korzystniejszy pod pewnym względem, niż w r. 1922. Należy to przypisać rozmaitym okolicznościom, a w szczególności temu, że społeczeństwo polskie w tej części kraju okazało dużą rozwagę i mimo moralnej presji pewnych kół stanęło w olbrzymiej części przy jedynce i nie dopuściło do przerażającego rozbicia głosów polskich. (W dużej mierze było to zasługą i pos. Bryły, który wytrwale zabiegał o zjednoczenie wszystkich polskich stronnictw). Byłby naturalnie jeszcze lepszy wynik, gdyby nie było u nas osobnej listy „katolicko-narodowej". Tej liście mamy do zawdzięczenia, że w mieście Lwowie, gdy narodowa demokracja przez część młodzieży akademickiej i organizację kobiet rozwinęła bardzo intenzywną akcję i przy poparciu przeważnej części duchowieństwa zdobyła jeden mandat, otrzymaliśmy dwóch posłów sjonistycznych. Dobrze, że nie wyszedł jeszcze jakiś radykał ukraiński.

KS. DR ST. SZYDELSKI.

Nasz stosunek do prawodawstwa.

OBAWA CZY POSZANOWANIE PRAWA.

Historja uczy nas, iż w Polsce poczucie prawa nie zawsze znajdowało zrozumienie, możnaby nawet twierdzić, sądzę nie bez słuszności, że czujemy pewien opór wobec przepisów prawnych. Nie ulega wątpliwości, że ma to swoje źródło w naszych stosunkach wewnętrznych, jakie w Polsce przedrozbiorowej panowały zdawiendawna. Warstwa rządząca nie przestrzegała praw, jakie ją obowiązywały, narzucała zaś reszcie obywateli swoją wolą prawa, które nie mogły się spotkać z szacunkiem i zrozumieniem. Prawo było odpowiednikiem siły rządzącej, która nieliczyła się z potrzebami szerokiej ludności, ale wyłącznie niemal z żądaniami tych sfer, w rękach których spoczywało decydowanie o ustawodawstwie. Może to nie jest szczególnym objawem dotykającym wyłącznie Polskę, niemniej jednak późniejsze losy Polski wpłynęły znacznie na wzmocnienie ogólnego prawie nastroju opornego wobec wszelkich przepisów prawnych.

Z natury rzeczy, normy prawne winny odpowiadać najgłębszym przekonaniom i potrzebom ogółu ludności, dla której mają być ustanowione, przy przyjęciu za założenie, że opierać się muszą na pewnych niewzruszalnych fundamentalnych zasadach natury etycznej, regulujących współżycie obywateli. Normy prawne tedy nie powinny naruszać ani godności osobistej jednostki ani jej uczuć narodowych, jej sfery życia duchowego, wrodzonych i naturalnych dążności do ugruntowania samoistnego i niezależnego bytu, jej wolności pracy i pędu, który każe jej spinać się na wyższe szczeble społecznych pozycji, bo są to, przykładowo tu zresztą wyliczone, same dobre strony wartości jednostek, a ich rozwój ma tylko dodatnie znaczenie dla społeczeństwa. Prawo, które te potrzeby jednostek żyjących w dużych zbiorowiskach ludzkich narusza, musi być złem prawem, choć nie będzie jeszcze bezprawiem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Takie normy prawne nie mogą być szanowane, do nich czuje się wstręt, bo są one narzucone, obce duchowo wszystkim naturalnym dążeniom ludności.

Czasy rozbiorowe Polski były właśnie takimi, które więcej niż dawniej tych obcych nam norm prawnych narzuciły. Nietylko całokształt ustawodawstwa ale szereg ustaw wyjątkowych stwarzał z Polaków obywateli drugiej kategorji, pozbawiając ich całego szeregu różnych uprawnień jakie innym obywatelom państw zaborczych przysługiwały. Nikt nie zaprzeczy chyba, że w tych warunkach Polak nie mógł czuć szacunku dla praw państw zaborczych. Trzeba jednak przyznać, że tendencją tych ustaw nie było też wzbudzenie tego szacunku, a raczej wywołania obawy przed skutkami nie zastosowania się do nich.

Oprócz tych wyżej podanych wpływów działały jeszcze inne, powiedzmy z samego prawa wynikające. Każdy człowiek z wrodzonego mu instyktu zachowuje się normalnie w stosunku do pewnych zasad opartych na długiem ich stosowaniu tak właśnie, jak te zasady się wyrażają bo w nich wyrósł i na nich się wychował. Odstępstwa od tych zasad są wykroczeniami, które prawo karze. Jeśli jednak ustawodawca zasady te zacznie podkopywać, może nieświadomie, przez wydawanie przywilejów na rzecz pewnych grup ze szkodą innych, to będą to wyjątki naruszające zasady obowiązujące wszystkich. Obojętnem jest w tej chwili, czy wyjątki te stosowane są z tych czy z innych przyczyn; pozostaną one jednak tymi wyjątkami, które w ogólnie obowiązujących zasadach czynią wyłomy.

Tego rodzaju, choćby nawet z innych przyczyn wskazane, wyjątki prowadzą jednak do podkopania tego poszanowania prawa, jakiego należałoby żądać od wszystkich obywateli, a w konsekwencji swej prowadzą do bezprawia. Weźmy np. ustawę o ochronie lokatorów, jako najpopularniejszy przykład. Każdy się zgodzi z tem, że wśród warunków, w jakich ona powstała, nietylko zresztą i nie naprzód w Polsce, była ona koniecznością wywołaną stosunkami mieszkaniowemi i miała interes szerokich warstw społeczeństwa na oku. Nie mniej jednak i to także każdy musi przyznać, była ona i jest naruszeniem przysługujących właścicielom realności praw swobodnego dysponowania swoją własnością, a więc była wyłomem w obowiązującem prawie. Praktyka wykazała, że ustawa o ochronie lokatorów stała się środkiem do nadużycia prawa. Lokator, choć przyczyna wypowiedzenia była najbardziej uzasadnioną przez przewlekanie procesu, który dopuszcza trzy instancje (wprowadzona ad hoc zmianę w procedurze ogólnej), korzystając z tego mógł i może mimo wypowiedzenia lata całe jeszcze mieszkanie zajmować. Nie może ulegać wątpliwości, że są to niezdrowe stosunki; nie wchodzę, zastrzegam się, w samo zagadnienie ochrony lokatorów, mówię tu jedynie o przykładzie. To samo było z ochroną drobnych dzierżawców i całym szeregiem tego rodzaju wyjątków, między którymi nasze ustawy waloryzacyjne niepoślednie też miejsce zajmują.

Dalszym motywem działającym u nas właśnie dość wpływowo jest brak jednolitego ustawodawstwa. Nie sposób dzisiaj między b. dzielnicami zaprowadzić normalny ruch handlowy, bo znajduje on utrudnienie w tem, że wszędzie obowiązują inne ustawy cywilne i handlowe. Nawet ustawa wekslowa, jednolita, wymaga jednak przy realizacji przymusowej weksla stosowania ustaw miejsca płatności, które to ustawy nie zostały ujednostajnione. Te różnice zniechęcają kupców i przemysłowców, wprowadzają element niepewności w istniejące stosunki, a nieświadomość przepisów ustaw obowiązujących w innej dzielnicy u obywateli zamieszkałych gdzieindziej, wprowadza zamęt i niejednokrotnie poczucie krzywdy, nie można zaś przyjąć, aby te objekcje, jakie podnoszone są, a które w praktyce często się spotyka, nie były uzasadnione. Powoli zapewne w tej dziedzinie nastąpi poprawa, która już się zarysowuje wobec wydania ustaw o organizacji sądów i procedury karnej ogólnie obowiązujących, jakkolwiek przeciw ich brzmieniu możnaby podnosić zastrzeżenia.

Oto są momenty i przyczyny, które działają na nasz umysł, gdy mamy się zustosunkować do naszego prawodawstwa. Nie mamy jeszcze za sobą tej chwili, która przyniosłaby jednolite ustawy polskie, oparte nie tylko na najnowszych wynikach nauki w tych dziedzinach, ale także na fundamencie niewzruszalnych zasad etyki katolickiej, jako wyznawanej przez przeważająca większość obywateli państwa. Gdy ta chwila nadejdzie będziemy mogli

---

w Sandomierzu, w Wiślicy, na wzgórzu wawelskiem, w Niepołomicach, w Korczynie, w Kargowie, w Szydłowie, w Stopnicy, w Solcu, w Opocznie, w Piotrkowie, w Łęczycy, ozdabiając je nietylko rzeźbą, ale i malowidłami. Część z tych zabytków dochowała się i świadczy o wysokim poziomie sztuki. Ale szczególniejsze upodobanie miał Kazimierz Wielki w budowie zamków, któremi ozdobił całą Polskę. Były to budowy silne i solidne, opatrzone murami i wieżami. Zaczął od zamku krakowskiego na Wawelu, gdzie wzniósł podziwu godne domy, jak wyraża się Jan z Czarnkowa. Ozdobił go nadto dachami i wieżami wielkiej piękności. Jego kosztem stanęły zamki w Wieliczce, Skawinie, Lanckoronie, Olkuszu, Będzinie, Lelowie, w Czorsztynie, Niepołomicach, Ojcowie, Krzepicach, Sandomierzu, Wiślicy, Szydłowie, Radomiu, Opocznie, Wąwolnicy, Lublinie, Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Nowem Mieście zwanem Korczynem, w Kaliszu, Pyzdrach, Stawiszynie, Koninie, Nakle, Wieluniu, Międzyrzeczu, Ostrzeszowie, Bolesławicach, Kruszwicy, Złotorji, Przedeczu, Bydgoszczy, Piotrkowie, Brzeźnicy, Łęczycy, Innowłodziu, we Lwowie, Przemyślu, Sanoku, Krośnie, Lubaczowie, Trembowli, Haliczu, Tustaniu. Nadto wiele miast założył, wzniósł w nich domy i obwarował bardzo mocnemi murami i wysokiemi wieżami. Uczynił to „na ozdobę narodowi, na schronienie i opiekę Królestwa Polskiego", jak się wyraża współczesny kronikarz.

Lubował się król w rzeźbie, on rozpoczął wzniesieniem grobowca dla Władysława Łokietka ów wspaniały szereg grobowców królów polskich w katedrze na Wawelu. Założycielowi państwa polskiego, Chrobremu, postawił pomnik w Poznaniu. A jeden z najpiękniejszych zabytków malarstwa tej epoki, freski opactwa cystersów w Lądzie, zdobi jego herb. Resztki ciekawych fresków w Niepołomicach zachowały się dotąd, niestety, zarzuciło się ich odnowę i konserwację, a temsamem skazało na zagładę. Ale także piękne wyroby przemysłu artystycznego z jego daru zdobią nasze kościelne skarbce. Skarbiec katedry krakowskiej ma wysokiej wartości krzyż; w Płocku i w Stopnicy widzimy piękne relikwiarze, zdobione herbami Kazimierza Wielkiego.

Wogóle pozostały dziś z tej wielkiej kulturalnej pracy szczątki. Z licznych zamków królewskich wznoszą się po całej Polsce zwaliska tylko, świadczące o dawnej kulturze polskiej; niestety malownicze te ruiny za mało otacza społeczeństwo opieką, to też nikną one coraz to więcej. Zamiłowania Kazimierza Wielkiego oddziałały na mieszczaństwo i duchowieństwo. Powstają w Polsce całej piękne kościoły, a między niemi najpiękniejszy kościół N. P. Marji w Krakowie. Nigdy w Polsce ruch artystyczny nie był tak wielki i tak wszechstronny i tak popularny, jak za czasów Kazimierza Wielkiego.

Ludwik Węgierski zajmował się widocznie z upodobaniem malarstwem sztalugowem. Za jego czasów obrazy malowane na desce, czyli sztalugowe, poczęły rozpowszechniać się. To też król czyni z nich podarunki kościołom, jak np. katedrze akwizgrańskiej, kościołowi w Maria Zell, a jego palatyn, Władysław Opolski, za przykładem swego władcy, darował obraz N. P. Marji do Częstochowy.

Jadwiga szła śladem ojca, a także miała kult dla nauki. Jej darem jest niezawodnie do dziś dnia istniejący krucyfiks w katedrze na Wawelu. Rozdarowywała ona także obrazy. Kościół N. P. Marji w Krakowie otrzymał od niej cenne dary, a między niemi obraz Madonny, wysadzany gemmami i drogiemi kamieniami. Obdarowywała również katedrę wileńską i nowe kościoły, wśród tych darów były wytworne naczynia z jej herbami (jedno z nich zachowało się w skarbcu drezdeńskim) i pięknie malowane księgi liturgiczne. Między przedmiotami, które odziedziczył Władysław Jagiełło po śmierci Jadwigi, pozostały obrazy i inne cenne wyroby artystyczne.

Jagiełło kochał się w malarstwie i to ruskiem. Miał swoich malarzy, którymi się bardzo zajmował i hojnie ich obdarowywał. Malowali oni komnaty na Wawelu i jedne z kaplic katedry krakowskiej, nawy kościoła św. Krzyża na Łyścu, kolegjatę Wiślicką, zamek książąt litewskich w Nowych Trokach. Niestety prawie wszystkie te malowidła przepadły. Zachowały się tylko malowidła kościoła farnego, obecnie katedry w Sandomierzu i w kaplicy św. Trójcy w Lublinie.

Kazimierz Jagiellończyk, jak się zdaje, mało zajmował się sztuką, natomiast jego żona Elżbieta austrjaczka położyła wielkie zasługi w tej dziedzinie. Ona to głównie wzniosła kaplicę św. Trójcy na Wawelu, ona kazała Stwoszowi postawić grobowiec naprzód dla męża, a następnie wraz z synem Zygmuntem grobowiec dla króla Jana Olbrachta, pierwsze dzieło odrodzenia, w Polsce. Jej zawdzięcza się tryptyki rzeźbione i polichromowane w katedrze na Wawelu i niejedne ozdobe skarbców kościelnych, zwłaszcza w zakresie tkanin i haftów, które pod jej okiem wykonano w Polsce.

Po niej zamiłowanie do sztuki odziedziczył Zygmunt I, po Kazimierzu najbardziej z królów polskich zasłużony około rozwoju sztuki.

Król ten miał przedewszystkiem upodobanie w architekturze i rzeźbie włoskiego odrodzenia. Kaplica Zygmuntowska i dziedziniec zamku królewskiego na Wawelu są świetnemi dziełami sztuki i dowodzą wielkiego znawstwa. Podobnie jak wielcy miłośnicy sztuki epoki odrodzenia, Zygmunt Stary za życia chciał oglądać swój grobowiec, aby się zachwycać jego pięknem. Lubił bronzy i to nie tylko rzeźbę w bronzie odlaną, jak grobowcowe płyty, ale wielkie medaljony, medale, dzwony i pięknie rzeźbą zdobione kandelabry, wyroby drobniejszego przemysłu artystycznego, a nawet lubował się w pięknie rzeźbionych armatach. Do kaplicy Zygmuntowskiej kazał sporządzić ołtarz, w którym płaskorzeźby w Norymberdze kazał wykuć. Moneta z czasu Zygmunta I. jest obok monety Zygmunta Augusta może najpiękniejszą, jaką Polska kiedykolwiek miała. Widocznie król sam pilnował piękna monet.

żądać pełni poszanowania dla obowiązujących praw dlatego także, że będą to ustawy polskie, nasze własne. Dziś przeciętny obywatel raczej czuje obawę wobec prawa, które gotuje mu z różnych stron niespodzianki, na jakie nie może być i nie jest przygotowany. Nie obserwujemy ogólnego szacunku dla ustaw, bo wychowani w nastrojach buntu wobec narzuconych władz i praw nie pozbyliśmy się tych naleciałości i tego ustawodawstwa, szczególnie zaś warunki złączonej Polski stworzyły trudności, które zwolna tylko ustąpić mogą.

Jednakże byłaby najwyższa pora, aby zacząć szanować prawo. Zapewne, w czasie przejściowym, w jakim ciągle jeszcze żyjemy między dawnemi formami praw a nowemi, wymykają się z pod rąk ustawodawcy błędy, których nie można bezwzględnie potępiać, trzeba jednak dążyć do tego, aby ich coraz mniej się zdarzało i aby ustawodawstwo nie było zależne od tego czy wiatr z lewej czy z prawej strony wieje. Stałość w stosunkach prawnych będzie najlepszym wychowawcą; obowiązkiem zaś obywateli jest stwarzać tą atmosferę, która sprzyjałaby zwiększeniu się poczucia szacunku i poważania wobec prawa przy równoczesnem zacieraniu niechęci i obawy, jako nielicujących z godnością obywateli wolnego państwa.

Dr. BOLESŁAW ROZMARYNOWICZ.

Atak na Trianon.

Propaganda lorda Rothermere. — Pretensje węgierskie a Mała Ententa.

Prawie wszystkie powojenne państwa europejskie obchodzą w roku bieżącym 10-tą rocznicę swego istnienia. Wkrótce potem minie dziesięć lat od podpisania traktatów pokojowych w Wersalu, St. Germain, Trianon, Sevres i Neuilly. Zapewne wszystkie państwa będą 10-tą rocznicę istnienia tych traktatów obchodzić w pokoju i w niezmienionych granicach. Ale niektóre z większych wysiłkiem będą musiały walczyć w obronie traktatów, bo idea rewizji granic bynajmniej nie traci zwolenników.

Dotyczy to zwłaszcza państw, sąsiadujących z Węgrami, a więc Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. Traktat w Trianon jest obecnie najsilniej atakowany. Ma się wrażenie, że wszyscy przeciwnicy obecnego podziału Europy wytężyli siły, by obaleniem traktatu w Trianon rozpocząć generalną rewizję granic.

Węgry dość szybko podniosły się z upadku spowodowanego klęską wojenną i rewolucją bolszewicką. W ostatnich latach sytuacja gospodarcza Węgier znacznie się poprawiła, a wewnętrzne stosunki polityczne są również mniej-więcej ustabilizowane. To też Węgrzy coraz śmielej żądają rewizji granic i zdołali już pozyskać dla tej idei szereg wybitnych osób.

Obecnie hasło powiększenia Węgier rozbrzmiewa najsilniej w Anglji. W tej samej Anglji, w której przed 10 laty publicysta Seton Watson w wielu broszurach i artykułach wytrwale głosił, że „Hungaria delenda est“. Teraz inny Anglik z równą wytrwałością dąży do rozszerzenia granic Węgier. Jest nim lord Rothermere, właściciel wielkiego koncernu prasowego. Na arenę polityki międzynarodowej wystąpił on w roku ubiegłym. Wówczas ogłosił kilka ostrych artykułów przeciw Czechosłowacji. Nazwał ją „niebezpiecznym magazynem prochu“. W Budapeszcie przyjęto jego artykuły z entuzjazmem, w Pradze z oburzeniem. Czesi i Słowacy urządzili mnóstwo wieców protestacyjnych, a prasa czechosłowacka ogłosiła dużo artykułów, protestujących błędne twierdzenia angielskiego magnata. Lord Rothermere na pewien czas umilkł, ale bynajmniej ze swych zamiarów nie zrezygnował. Niedawno znowu opublikował w „Daily Mail“, najpoczytniejszym dzienniku angielskim, wywiad z Mussolinim. Twórca faszyzmu wypowiedział się za rewizją traktatów i podkreślił swą sympatję dla Węgier. Wywiad ten najmocniej dotknął Rumunów.

Lord Rothermere nie może być uważanym za wyraziciela poglądów partji konserwatywnej. Nie jest jednak w swem madziarofilstwie odosobnionym. Poza Anglją idea zwiększenia Węgier ma trochę zwolenników we Francji i to również przeważnie w sferach zachowawczych. Dalej silne poparcie znajdują Węgrzy w Niemczech, które wiedzą, że propaganda przeciw traktatowi w Trianon pośrednio zwraca się również przeciwko traktatowi wersalskiemu, a więc przeciwko Polsce.

Naogół wszędzie sfery zachowawcze odnoszą się do Węgier życzliwiej niż sfery demokratyczne i radykalne. Węgry bowiem są obecnie twierdzą konserwatyzmu. Przeszedłszy chorobę bolszewizmu dążą wytrwale do przywrócenia monarchji. Z żywą sympatją odnoszą się więc do Węgier monarchiści całej Europy. Sądzą, że powrót b. arcyksięcia Ottona (obecnie 16-letniego) z Lequeitio do Budapesztu i włożenie na jego głowę korony św. Szczepana, będzie wstępem do wielkiej akcji za przywróceniem ustroju monarchistycznego w innych państwach europejskich. Również na utraconych przez Węgry terytorjach głównie w sferach konserwatywnych znajdują się hasła węgierskich zwolenników. Te sfery bardzo są niezadowolone n. p. z reform rolnych, przeprowadzanych w Czechosłowacji i Rumunji.

Z drugiej strony fakt, że Węgry są rządzone przez monarchistów, zniechęcają żywioły demokratyczne i radykalne. Np. na Słowaczyźnie przeciwko propagandzie węgierskiej wysuwa się zarzut, że przywrócenie panowania węgierskiego byłoby przywróceniem panowania magnatów i rozpoczęciem ponownego gnębienia ludu. A tego Słowacy sobie bynajmniej nie życzą.

Węgrzy mieliby łatwiejsze zadanie, gdyby chcieli zmienić tylko część swych granic. Atoli oni chcą odebrać stracone terytorja i od Czechosłowacji i od Rumunji i od Jugosławji. Nie może to nikogo dziwić, bo te trzy państwa otrzymały 67.8 procent obszaru i 59 procent ludności dawnych przedwojennych Węgier. W „zaborze“ — jak mówią Węgrzy — czeskim żyje 3.600.000 ludzi, w rumuńskim 5,300.000, w serbskim przeszło półtora miljona ludzi. A że mniejszość węgierska jest na tych terytorjach liczną i silną kulturalnie, przeto zrozumiałem jest, że Węgrzy nie rezygnują z żadnego „zaboru“. Walczą więc zarówno z Czechosłowacją, jak Rumunją i Jugosławją, które skutkiem tego łączą się i występują solidarnie jako Mała Ententa.

Gdyby Węgry chciały tylko jakichś drobnych zmian granicznych, przyłączenia tylko niewielu czysto węgierskich gmin do Węgier, to oczywiście łatwiej byłoby im żądać rewizji traktatu w Trianon. Ale Węgry żądają jeżeli nie przywrócenia dawnych granic, to przynajmniej zwrotu większej części utraconego terytorjum. A gdyby nawet jakiś rząd węgierski chciał się zadowolić małemi korekturami granicy, to niezawodnie potem apetyty Węgrów wzrosłyby i żądaliby coraz więcej. Nie możnaby ich nasycić. To też wszystkie państwa Małej Ententy odrzucają zasadniczo ideę rewizji granic i odpierają wszelkie ataki na Trianon.

S. S.

Przegląd religijny.

(Wielki artysta. — Duchowość Fra Angelica. — Religijność dzisiejszej sztuki. — Kościół w królestwie S. H. S. — Katedra w Belgradzie).

W kościele „Santa Maria sopra Minerwa“, stanowiącym charakterystyczny typ rzymsko-gotyckiego stylu, a zbudowanym w XIII w., znajduje się obok grobowców kilku papieży (Urban VIII, Klemens VII, Leon X i Benedykt XIII) i grobowca św. Katarzyny sjenneńskiej także grób słynnego Fra Giovanni Angelico († 1455), dominikańskiego malarza, prekursora wielkich artystów Odrodzenia. Niedawno odbyła się ku jego czci uroczystość połączona z przemówieniem znawcy sztuki religijnej, O. Innocentego Taurisano, O. P. Pokornego i do głębi religijnego malarza tak charakteryzował O. Taurisano:

„Jego oczy zamknęły się po życiu wiary, poezji i niezmordowanej pracy. Zamknęły się, wziąwszy w głąb duszy tyle rajskich wizyj Boskiej dobroci i niebiańskiego piękna, aby się otworzyć na upragniony blask Światła, które nigdy nie gaśnie. Do niego, który, jak wszyscy wielcy, nie umarł, wracamy dziś w zgodnym podziwie, aby w jego wierze, czystości duchowej i głębokiem natchnieniu odnaleźć tajemnicę owej prawdziwie Boskiej sztuki, która do duszy ludzkiej przemawia językiem najbardziej wewnętrznym, która dusze podnosi wzwyż i w nich tęsknotę za wiecznością budzi“.

„Dziś — mówił dalej uczony Dominikanin — odczuwamy silnie wielkość, potrzebę i wysoko wychowawczą, radosną i budującą misję sztuki, która, stawszy się na nowo chrześcijańską, czerpie znów ze świeżych, żywych źródeł Kościoła Chrystusowego“.

Profesor zaś Akademji sztuki San Luca, Mumoz, sławił Fra Angelica jako twórcę: tłómaczył jego szczególny stosunek do przyrody, prostotą przypominający Giotta. — podkreślał jego prawie muzykalne odczucie kolorystyki i jego sztukę wyrażania uczuć ruchem i obliczem osób przedstawianych na obrazie.

Rzecz ciekawa! Ten artysta — prawdziwie z Bożej łaski — który prawie nie znał perspektywy, który do prac swoich nie używał modeli, którego sztuka nawskroś jest prymitywną w zakresie techniki, dziwnie przemawia do duszy. Jest to owa „tajemnica“, o której mówił O. Taurisano, — tajemnica jego duszy, zjednoczonej zawsze z Bogiem, zatopionej w zaświatach, zapatrzonej w Ideał Wieczny.

Mówi się o dzisiejszej „sztuce religijnej“. Jej „religijność“ jednak będzie, jak dotąd, zewnętrzną, jak długo artysta nie stanie się na wzór Fra Angelica człowiekiem o silnem i żywem wewnętrznem życiu religijnem. Fra Angelica przewyższyli techniką już jego współcześni. Nie przewyższyli go dotąd artyści religijnem natchnieniem.

*

Korespondent wiedeńskiej „Reichspost“ rozmawiał z arcybiskupem Bauerem z Zagrzebia na temat roli katolicyzmu w królestwie S. H. S.

Stanowisko Kościoła w tym kraju jest trudne ze względu na znaną nietolerancyjność prawosławia serbskiego. Mimo to — mówił Arcyb. Bauer — „w kołach Episkopatu i wśród kleru katolickiego jest wytrwała dążność, aby doprowadzić do zgodnego pożycia z duchowieństwem prawosławnem. Katolicki kler jest gotów usunąć trudności, które się na tej drodze piętrzą, w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego“.

Rozmowa zeszła następnie na sprawę katedry katolickiej w stolicy państwa, w Belgradzie. Katolicy bowiem jugosłowiańscy powzięli decyzję zbudowania w stolicy świątyni, któraby stwierdzała wobec całego świata, że państwo S. H. S. ma także silny odsetek ludności katolickiej.

„Sprawa belgradzkiej katedry — mówił ks. Arcyb. Bauer — nie zaszła tak daleko, by już można było mówić o konkretnych faktach. Niema jeszcze środków finansowych, któreby umożliwiły rozpoczęcie prac. Innych trudności (np. politycznych) niema. Jeśli je wysuwały pewne pisma serbskie, to były to fantazje pewnych „gorliwców“, których nie można utożsamiać z zamiarami sfer kompetentnych. Jeśli tylko znajdą się fundusze, nic nie stanie budowie katedry belgradzkiej w drodze“.

Katolicyzm S. H. S. zresztą ma pomyślne widoki rozwoju. Ma to do zawdzięczenia szczególnie doskonałej organizacji katolików słoweńskich i rozumowi ich przywódcy, ks. ministrowi Koroszecowi.

Gorzej jest w tych krajach, gdzie katolickiej organizacji niema lub gdzie ta organizacja jest słaba, rozbita skutkiem zewnętrznych, często politycznych, prądów. Tak jest we Francji, gdzie obóz Maurrasa wprowadził zamieszanie w koła katolickie; niepokojącą również jest sytuacja Kościoła we Włoszech na skutek wystąpień filo-faszystowskiej partji katolickiej „Centro Nazionale“.

Pejot.

Do malarstwa nie miał ten król wielkiego zamiłowania, aczkolwiek za jego czasu świetnie rozwijało się w Polsce malarstwo miniaturowe; poprzestał bowiem na niemieckim malarzu Hansie Dürerze, a nie postarał się o wybitniejszego włoskiego malarza.

Zygmunt August natomiast kochał się namiętnie w klejnotach, widocznie odziedziczył to zamiłowanie po matce. Jego skarbiec zdumiewał cudzoziemców nietylko bogactwem, ale także pięknością wyrobów. Miał król swych złotników, medaljerów i innych mistrzów przemysłu artystycznego, między którymi był Jakób Garaglio z Verony i Dominik z Wenecji. Piękne i liczne arrasy, których zaledwo część znajduje się na Wawelu, były jego własnością. Żaden z polskich królów nie lubował się do tego stopnia w sztuce stosowanej. Skarbiec Zygmunta Augusta zdobiły liczne tkaniny, które barwą swą obok gry kolorów drogich kamieni pieściły oczy króla.

Nuncjusz papieski Bongiovanni pisze: „Król lubi niezmiernie klejnoty i jednego dnia pokazywał mi je potajemnie, kryje się bowiem z niemi przed Polakami, nie chcąc, aby wiedzieli, że wydał ogromne sumy na ich zakupienie...“ „....Widziałem tyle klejnotów, ile w jednem miejscu nagromadzonych znaleźć się nie spodziewałem, z któremi weneckie i papieskie, które także widziałem, nie mogą iść w porównanie...“ Były tam nietylko arcydzieła zachodu, ale także wschodu. Za cztery z tych klejnotów nie wahał się zapłacić 550.000 skudów złotych, w czem sam rubin Karola V. kosztował 80 skudów.

Wielki król Stefan Batory, mimo zajęć wojennych, lubił malarstwo. Miał na swym dworze zdolnego malarza Koebera, któremu zawdzięczamy portrety tego króla. Zato żona jego, Anna Jagiellonka, żywo zajmowała się sztuką w szerszym zakresie i jej zawdzięczamy piękną kaplicę Batorego i grobowce, za życia wykonane, pomnika brata, męża i własny. Wprawdzie zepsuła ona trochę harmonję kaplicy Zygmuntowskiej, wprowadzając w nią zmiany(ale czyn ten był umotywowany familijnym sentymentem...

Zygmunt III. był artystą-dyletantem, zresztą nieudolnym. Nowy styl, styl baroka, przypadł mu szczególnie do smaku. Okazałość tego stylu i przytem posępny charakter baroku znalazły w królu tym poplecznika. Zygmunt III wzniósł też najpiękniejszy barokowy kościół w Polsce: kościół św. Piotra i Pawła w Krakowie. Budował rezydencje królewskie w nowej swej stolicy w Warszawie. Fundowaną przez siebie kaplicę św. Kazimierza w Wilnie przyozdobił nieistniejącemi dzisiaj rzeźbami, odlanemi w srebrze. Zajmując się złotnictwem, lubował się w srebrnych wyrobach. Ale więcej, niż w architekturze i rzeźbie kochał się w malarstwie. Oczywiście najwięcej ujmowało go malarstwo weneckie. Na zamku począł tworzyć galerję obrazów, wśród których przeważały włoskie, utrzymywał agentów za granicą, skupujących mu dzieła sztuki, a przytem posługiwał się w tym celu kim tylko mógł. Z malarzy nadwornych wysunął się na czoło Dollabella, malarz ze szkoły weneckiej. Za przykładem króla szli magnaci i poczęli tworzyć w Polsce galerje obrazów pendzla zagranicznych wielkości. Niestety, galerje te przepadły dla Polski. Wielki miłośnik sztuki i magnat Mikołaj Wolski, światowiec i fundator klasztoru kamedułów na Bielanach pod Krakowem, przed śmiercią wydał następujące polecenie: „Obrazy do rozpusty i do grzechu pobudzające wszystkie spalić, a te, co na murze w mojej izdebce, gdziem sypiał, i komnatce nago są namalowane, proszę was, niech malarz, który to potrafi, sukienki jakiekolwiek wymaluje, a inhonestates niech pokryje“. Jednak nietylko włoską sztukę popierał Zygmunt III. Miał u siebie odziedziczonego po Batorym malarza Koebera, obok innych niemieckich malarzy, jak Troschla, z niderladzkich zaś Mertensa. Z malarzami Zygmunt III chętnie się stykał. Odwiedza pracownię Dollabelli na Zamku krakowskim i nie lęka się zarzutu, że z artystami „poufale nad powagę majestatu obcuje“. Malarza krakowskiego Franciszka, który mu obraz darował, zwolnił od podatku.

Władysław IV był także mecenasem sztuki. Lubował się on w architekturze, głównie świeckiej, w rzeźbie i malarstwie. Budował pałace, postawił ojcu piękny pomnik w Warszawie na Krakowskiem Przemieściu Ozdobił rzeźbami kaplicę św. Kazimierza w Wilnie i Wazów w Krakowie. Zatrudniał nietylko włoskich, niemieckich, ale także wybitnych flamandzkich malarzy. Odwiedził Rubensa w czasie swej podróży po Flandrji i pozował mu do pięknego portretu, znajdującego się, niestety, nie w Polsce, ale w zbiorach prywatnych w Genui. Powszechnie znany jest ten portret z współczesnych rycin flamandzkich. Widocznie król Władysław IV lubił ryciny. Zatrudnia znanych rytowników, przedewszystkiem Hondiusa, a także Falcka. Na jego dworze bawią artyści flamandzcy, między innymi Dankerts de Ry. — Ceni król jednak i włoską sztukę. Z niemieckich malarzy miał na swej służbie Bartłomieja Strobla i gdańszczanina Salomona Wagnera, z Polaków Jana Tretkowskiego, zwanego Tryciuszem.

Jan Kazimierz swego miłośnictwa do sztuki nie zaznaczył.

Zato Jan III. Sobieski sztuką zajmował się bardzo. Ciągnęła go architektura, prowadził budowę Wilanowa i czuwał nad jego upiększeniem, oraz upiększeniem zamku w Żółkwi i domu swego we Lwowie. Pracowali dla niego znakomity rzeźbiarz niemiecki Andrzej Schlüter i rzeźbiarz włoski Maderni; zatrudniał wielu malarzy: Włocha Altomontego, Niemca Rugendasa, Francuzów: Stefana de la Hire, Aleksandra Desportesa, nadto bawił chwilowo na dworze króla cały szereg wybitnych artystów. Z polskich malarzy prócz Aleksandra Tretki pracował dla niego Eleuter Siemiginowski.

Ale na szczególniejsze uznanie zasługuje fakt, że Jan III. założył szkołę malarską w Wilanowie „dla sławy swego narodu, aby się swojscy ludzie w tym kunszcie ćwiczyli“, jak powiada współczesny pisarz.

August II i August III byli miłośnikami sztuki pierwszorzędnymi, lecz działalność ich zaznaczyła się w Saksonji wspaniałemi dziełami rokoka, słabym zaś tylko refleksem w Polsce.

O odrodzenic wsi polskiej.

Nad wsią polską zawisła jakaś klątwa.

Mówimy o wsi polskiej jako całości na obszarze Rzeczypospolitej, abstrahując od pewnych wyjątków drobnych, gdzie — dzięki pracy wybitnych jednostek — znać pewien postęp, zwiastujący lepszą przyszłość.

Wsi naszej nie możemy pokazać zagranicy, tak jak możemy jej na ścieżaj otworzyć nasze uniwersytety i kliniki, nasze kopalnie i fabryki.

A dlaczego?

Przecież wieś polska kryje w sobie najbogatsze skarby energji fizycznej i moralnej... Berent wpatrzony w siłę chłopa polskiego, maluje zamaszyście te postacie „murowane z hartu i uporu, oraz tamte inne, probierzem wojny tknięte: energje o korzeniach dębów roz tropne lat tysiącem twardej walki o życie, płomienne nie za słów podmuchem, czy komendy bębnem ,lecz za własnych sił dopiero zagraniem, energje cierpliwością długie, wytrzymaniem twarde i nie skore w ruszeniu jak soki tej gleby ubogiej“. Kasprowicz entuzjazmuje się naszym ludem, śpiewając o jego „sile niespożytej“, o „zbawieniu, które leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta“.

A jednak... Jednak ten, który tak doskonale wczuł się w psychikę naszego ludu, Witkiewicz pisze: „wartość moralna górali została przecenioną. To zresztą odnosi się do całego naszego ludu, który o wiele więcej jest dobrym siłą inercji, pewnymi wrodzonymi przymiotami — niż siłą zasad moralnych, żywych i ciągle nim kierujących“.

Tak! Wsi naszej, ludowi naszemu brakuje wyrobionych zasad moralnych. Wieś nasza potrzebuje gwałtownie podniesienia ducha obywatelskiego przez planowe wychowanie na podstawie głęboko uświadomionych zasad moralnych, któreby stały się jej chlebem powszednim.

I tu w olbrzymich konturach zarysowuje się doniosłość pracy nad młodem pokoleniem na wsi. Mam tu na myśli nie tyle szkołę powszechną, ile oświatę pozaszkolną, stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej.

Młodzież wiejska zadecyduje o moralnej fizjognomji wsi polskiej.

Ale trzeba iść na wieś i do młodego pokolenia dorastającego na wsi rękę wyciągnąć! Kiedy w dniach ostatnich rozmawiałem z jednym dzielnym pracownikiem na wsi, padło z jego ust bardzo trafne zdanie: „do chłopa idzie się po podatek i po głos przy wyborach“. Taki jest w grubych zarysach faktyczny kontakt miasta z wsią. A tu trzeba wprost olbrzymiej pracy wychowawczej i oświatowej, by z tej masy — u nas liczbowo decydującej — wydedukować walory moralne, któreby mogły być gwarancją i oparciem.

Tylu ludzi oddanych całą duszą chłopu polskiemu, spotyka się raz po raz z niespodziankami wprost bolesnemi na wsi. Dlaczego? Dlaczego lada podmuch demagogji, żerującej na biedzie i niezadowoleniu, sprowadza tak często wieś na manowce? Bo chłop, jako masa, niema **ostoi moralnej.**

Dlatego przez organizacje oświatowe i wychowawcze o charakterze wybitnie katolickim, oparte na niewzruszonych zasadach Ewangelji, trzeba planowo i systematycznie zaszczepiać w dorastającej młodzieży wiejskiej podstawowe zasady moralne, by odrodzić przez młode pokolenie wieś polską.

Kto wejrzał w duszę młodzieży wiejskiej — tak jak my kapłani mamy sposobność, — ten wołać będzie o pracowników na niwie oświaty pozaszkolnej i organizacji wychowawczej na wsi z całem przekonaniem, że tą drogą jedynie dojdziemy do odrodzenia ludu polskiego.

Ugruntowanie zasad moralnych jest pierwszym i bezwzględnie najkonieczniejszym postulatem na wsi.

Drugim z rzędu jest **rozbudzenie zdrowego i należycie uświadomionego patrjotyzmu.** Są wprawdzie i na wsi jednostki owiane szczerym patrjotyzmem, są pod siermięgą serca miłujące Polskę płomiennie, ale, gdy chodzi o całą olbrzymią dwudziestomiljonową rzeszę chłopską, czy możemy powiedzieć, że to jest 20 miljonów serc oddanych Polsce z całem przekonaniem i miłujących państwo niepodległe i doń przywiązanych węzłem serdecznym?

Gdyby przez gruzy i popieliska partyjne na wsi dokopać się do duszy chłopskiej, czy tam po Bogu i Najświętszej Panience, po Kościele św. na czele wszystkich dóbr umiłowanych widnieje Polska silna i wielka — od morza do morza, — Matka rodzona, ukochana?

Czy w poszumie złocistych kłosów i w śpiewie ptasząt nad ugorem dzwoni naszemu chłopu przeciętnemu pieśń o Ojczyźnie, pieśń o Polsce, której jest cząstką żywą? Czy nie jest to tylko pieśń o chlebie, zroszonym potem i łzami?

Czy bojaźń utraty odzyskanej wolności narodowej i państwowej leży w orbicie najserdeczniejszych trosk naszego chłopa, czy jawi się mu błyskawicą i gromem na dnie duszy, popychając go do pracy dla Ojczyzny? Czy nie jest mu raczej obojętną, obcą, daleką i małą?

Jak straszna odpowiedzialność ciąży na tych, którzy przez lat dziesięć od chwili odrodzenia państwa polskiego ani dziesięć razy nie budzili Polski śpiącej w trumnie serc polskiego chłopa, a budzili tylko złe apetyty i instynkty, a siali jeno kąkol niezgody i jad niezadowolenia! Jakimi winowajcami wobec wsi polskiej są za to, że jej Ojczyznę ukazywali tylko w świetle rozterek partyjnych i waśni i rozbicia, a nie w aureoli mocy, czystości i światła, któreby krzepiły i podnosiły duszę chłopa polskiego przez długie wieki wdeptaną w ziemię, a potem podgryzaną korrupcją ręki zaborczej!

A przecież tylko wtedy Polska będzie mocarstwem, gdy się ugruntuje mocno w duszy polskiego chłopa, wtedy — gdy będziemy mieć tylu uświadomionych Polaków, ilu ich chodzi za pługiem na polskich zagonach.

Trudno jednak myśleć racjonalnie i realnie o tej perspektywie świetlanej, w której oglądamy wieś polską zcementowaną moralnie, wychowaną na etyce katolickiej — i gorąco przywiązaną do odrodzonej Ojczyzny, jeśli nie pomyślimy o **ekonomicznem podniesieniu naszej wsi w najszerszem tego słowa znaczeniu.**

I chociaż w hierarchji elementów, które złożą się na odrodzenie wsi, gdy chodzi o ich wartość i cenę bezwzględną, na pierwszem miejscu musimy postawić wszczepienie niezłomnych zasad moralnych i gorące ukochanie odrodzonej Ojczyzny, to jednak musimy przyznać, że rozpoczynać w bardzo wielu wypadkach trzeba od strony gospodarczej.

Ogół chłopski jeszcze ciągle źle gospodarzy, mniej produkuje niżby mógł, siłą wrodzonej apatji i inercji, powiedzmy i — grubego lenistwa, tkwi po uszy w starych metodach uprawy roli i hodowli bydła.

Chłop polski mieszka i żyje na ogół niehygienicznie i ciągnie za sobą pokoleniami całemi łańcuch nawyczek i błędów mszczących się na zdrowiu i życiu mas.

Chłop polski nie zdobywa się — naogół — na trud racjonalniejszego urządzenia życia. Opiera się siłą złego konserwatyzmu najlepszym radom idącym ze szkoły, organizacji, czy z miasta. Często zaś tych rad nie słyszy.

Wieś polska jest w swej przeciętnej fizjognomji wyrazem biedy i nędzy. I ta bieda — najgorszy z doradców — peha go w objęcia radykalizmu. Ponieważ chłop operuje najczęściej syllogizmem post hoc — ergo propter hoc, wiąże przyczynowo swą biedę nie z tradycją wiekową złej gospodarki, podminowanej następnie pod każdym względem wstrząśnieniem wielkiej wojny, ale — z faktem powstania niepodległej Polski. „Ta Polska“ nic mu nie dała...

I datego wszyscy pracownicy ideowi na wsi powinni dać — chłopu Polskę nie tylko w wychowaniu moralnem i uświadomieniu narodowem, ale w ulepszeniu uprawy roli i hodowli bydła, w ułatwieniu kredytu przez należytą organizację, we wprowadzeniu nowych źródeł dochodu (sad, drobny przemysł domowy), w hygieniczniejszem mieszkaniu i t. d. Jednem słowem: wprowadzić doń Polskę i od strony podworca gospodarskiego, by stała się mu bliską i drogą w najżywotniejszej sferze jego zainteresowań!

Oto droga, która potrójnym szlakiem wiedzie w świty prawdziwego zmartwychwstania i odrodzenia wsi polskiej.

KS. HENRYK WERYŃSKI.

Przyroda w sztuce i życiu Japończyków.

Przyroda w poezji japońskiej i malarstwie. —Pojęcie duszy Japończyków. — Poczucie piękna. — Wpływ przyrody na zewnętrzne przejawy życia.

Przyroda jest jednym z najpotężniejszych czynników, które nadają Japończykom odrębną od Europejczyków swoistość. Słusznie też mówi przysłowie japońskie: „przyroda twarzy bohaterów“, a inne „Wschodni stok góry wydaje ministrów, a zachodni generałów“. Według Dr. Goro Isibasi, prof. uniw. w Kjoto, przyroda wysubtelnia poczucie piękna i zmysły Japończyków. Śmiało możemy twierdzić, że niema narodu, któryby wielbił przyrodę żarliwiej, niż Synowie Wschodzącego Słońca. Uwydatnia się to wyraźnie i w poezji, której wiersze zajęte są przeważnie wielbieniem natury.

W „haiku“, jednej z charakterystycznych form narodowej japońskiej poezji, piękno przyrody jest jednym z najwięcej ulubionych tematów. Również podręczniki szkolne są przepełnione opisami przyrody, z której pierwsze miejsce zajmują kwiaty i ptaki.

Japończycy natomiast przeglądając książki szkolne europejskie, dziwią się zawsze, że tak mało miejsca poświęca się tworom natury, zapatrując się na nie więcej z praktycznego punktu widzenia.

Japończyk lubuje się tworami przyrody w ich naturalnym wyglądzie, doznając takiego wrażenia, jak Europejczyk, kiedy napotka osobliwy okaz w klatce lub oranżerji.

Pewne miejsce w słynnym japońskim poemacie głosi:

Te ni toruna, jahari no ni oke, rengesoo
(Idąc w pole nie rwij nawet koniczyny).

Podobnież mówi poetka Cijo:

„Asagao ni curube toratete, morai midzu“
(Lepiej zwróc się po wodę do sąsiada, a nie przerywaj splotów powoju, które objęły żóraw studni).

Godnym wzmianki jest również wierszyk poety Issa:

Oja no nai sudzume jo, ore to kite asobe.
(Zlećcie się do mnie wróbelki, wy małe ptaszęta-sieroty, i bawcie się ze mną).

Te wyjątki ze słynnych poematów przedstawiają dokładnie tkliwość uczucia Synów Wschodzącego Słońca względem przyrody. Miłość jej, zachwyt nad naturalną formą i symbolistyką, tworzą charakterystyczną cechę japońskiej literatury.

Możliwą jest rzeczą, że nicby nie pozostało w japońskiej poezji, gdybyśmy wykreślili z niej kwiaty i ptaki, wiatr i księżyc.

To samo możemy powiedzieć i o japońskiem malarstwie. Kwiaty i ptaki zajmują dominujące miejsce na japońskich obrazach, podczas gdy w Europie widzimy (jak twierdzą Japończycy) na pierwszem miejscu przeważnie twarz ludzką. Europejczycy przebywający w Japonji zastanawiają się, widząc na każdym prawie kroku widoki góry Fudzi.

Japońskie obrazy poraz pierwszy były wystawione w Paryżu w roku 1860, a następnie w Wiedniu i Filadelfji. Europejska i amerykańska krytyka owych czasów wyrażała swój sąd o nich w następujący sposób: „Portrety i postacie ludzi śmieszne i nie mające żadnej wartości. Przedstawienie jednak kwiatów, ptaków i owadów przepiękne i w wysokim stopniu artystyczne. Musimy przyznać, że jesteśmy niemi zachwyceni“.

Miłość Japończyków do kwiatów i ptaków posiada wpływ i na ich codzienne życie.

Sztuka dobierania barw kwiatów jest jedną cząstką wychowania kobiet.

Gra barw w kimonach i tkaninach przeciętnej rodziny w zdumienie wprawia krytyczne nawet oko Europejczyka.

Prawie przed każdym domkiem widzimy starannie pielęgnowany ogródek.

I dusza japońskiego narodu wyraża się w miłości do przyrody. Słynny poeta Motoorino Norinaga ujął jego określenie w następujących, wszędzie cytowanych słowach:

Sikisima no jama to gokoro ło hito tołaba,
Asahi ni niłoło jamadzakurabana.

(Jeśli ktoś zapyta mnie o duszę Japonji, odpowiem: To kwiecie wonnej górskiej wiśni, opromienionej rannem słońcem).

Właściwem znaczeniem tych słów jest pojęcie duszy japońskiego narodu, jako wrażenie odniesione na widok górskiej wiśni o wczesnej godzinie pogodnego poranku.

Charakterystyczną cechą klimatu Japonji jest wilgoć, z powodu której każdy Japończyk w przeciwieństwie do Chińczyka, stara się zachować czystość ciała, aby uchronić się przed chorobami. Zamiłowanie czystości ciała wpłynęło w dodatni sposób i na czystość duszy Japończyka. Naród zaś lubiący czystość temże samem pragnie porządku.

Oprócz wspomnianych wyżej czynników i konfiguracja Japonji niemniej dodatnio wpłynęła na jej mieszkańców.

Japonja jako kraj wyspiarski, była rzadko przedmiotem najeźdźców, a nawet w takich wypadkach, łatwą było rzeczą odeprzeć wroga od naturalnych granic. Tem objaśniamy przyczynę dumy japońskiego narodu. Istnieje analogja między Anglikiem i Japończykiem, oparta na temże samem twierdzeniu.

Następnie Japonja w ciągu długich wieków zadowalała się bogactwami swego kraju, zachowując w ten sposób politykę narodowej izolacji. Niezależność więc ekonomiczna i polityczna wzmocniła poczucie narodowej dumy.

Japonja jest krajem górzystym. Ta okoliczność wpłynęła bardzo silnie na powstanie stanu „samuraj“ i wytworzyła „busidoo“ (duch rycerski).

Idea utworzenia stanu samurajów pochodzi z odległych lat; w konkretnej atoli formie występuje ona z końcem 16-go stulecia, kiedy to potężne rody różnych prowincyj utrzymywały własne wojska i kiedy wytworzył się feudalny stosunek między władykami i ich poddanymi. Przedstawiciele starych możnych rodów wybudowali zamki na niedostępnych skałach i te możemy uważać za kolebkę japońskich samurejów.

Reasumując więc to wszystko, możemy powiedzieć: polot umysłu, niezależność ducha, miłość przyrody, czystość, uczciwość, szacunek, stałość przekonań i skromność wymagań, to są cechy wyróżniające swoją wyrazistością i głębokością japoński naród od narodów Zachodu.

Przyroda kraju wywarła duży wpływ na rozwój tych rysów, chociaż bezwątpienia i socjalne stosunki dawnej Japonji odegrały w tem niepoślednią rolę.

M. BABIŃSKI.

Ostatni król polski Stanisław August lubował się we wszystkich dziełach sztuki. Bezpośrednio stykał się z architektami, rzeźbiarzami i malarzami. Najwięcej lubił architekturę, a budowa Łazienek, Zamku warszawskiego, oraz inne architektoniczne przedsięwzięcia zajmowały go bardzo. Dbał o rzeźbę i ozdabiał rezydencję swą w Łazienkach posągami. Sprowadził malarzy Włochów-kosmopolitów, skąd tylko mógł, a więc Canaletta, Bacciarellego, Lampiego, Grassiego, Szweda Krafftea, Francuza Marteau. Utrzymywał stosunki z najwybitniejszymi artystami zagranicy. Ciągle myślał jednak o narodowej sztuce. Zdaje się mu, że gdy każe sceny z historji polskiej malować lub rzeźbić popiersia sławnych polskich ludzi, to narodową sztukę stworzy. Czuje jednak, że to nie dosyć i zakłada szkołę malarską na Zamku i dąży do wykształcenia polskich malarzy. Urzędowa ta jednak szkoła nie dała nadzwyczajnych wyników. Wychowaniec króla Smuglewicz nie wybił się na wielkiego polskiego malarza. Tylko Kucharski, który nie chciał królowi malować historycznych obrazów i wolał pozostać we Francji, zdobył sobie w Paryżu sławę zdolnego minjaturzysty. Najbardziej utalentowanym z uczniów szkoły królewskiej okazał się Woyniakowski. Dążność króla jednak do stworzenia narodowego historycznego malarstwa nie była bezowocna. Aczkolwiek obrazy, które malować kazał, nie mają wybitnej wartości, jako obrazy historyczne, są one jednak pierwszym zaczątkiem tego działu malarstwa, który do świetności doprowadził Jan Matejko.

Nie przeczuł król, że malarz, który obok niego żył, ale jego uznania niewiele posiadał, Jan Norblin, rodem Francuz, który jednak umiał się wsłuchiwać w tętno życia polskiej ziemi i wczuwać w jego objawy, a zarazem znakomicie tę ziemię odtwarzać, da początek rdzennie polskiemu, narodowemu malarstwu.

Założył Stanisław August galerję sztuki. Skupował, gdzie mógł, obrazy i inne dzieła sztuki i wysyłał do Włoch Bacciarellego po zakupy, i gdyby nie upadek Polski, stworzyłby piękne muzeum, w którem nie brakowałoby obrazów pierwszorzędnych mistrzów świata, posiadał bowiem nawet dzieła Rembrandta. Lubił rysunki wybitnych artystów, cenił bardzo grafikę i stworzył piękny zbiór graficzny, który częściowo ocalał. Dbał nawet o kolekcję monet i stworzył dział numizmatyczny i medalierstwa, zbierał kamee i gemmy i miał mistrza w tym dziale na swych usługach, Regulskiego.

Gdyby te wszystkie wysiłki Stanisława Augusta, z małemi wyjątkami, nie przepadły, Polska nie byłaby, jak dotąd jest, mimo wielkiej przeszłości, najuboższa w muzea wśród krajów, które w szerzeniu kultury odegrały wielką rolę. A gdyby zaś te skarby sztuki, które nagromadzili królowie polscy, a zwłaszcza Zygmunt August i Stanisław August, zachować się dało, jak to z artystyczną spuścizną swych królów mogli uczynić Włosi, Francuzi, Anglicy, Niemcy, Hiszpanie, Polska miałaby dziś także wspaniałe muzea.

FELIKS KOPERA.

Nieco o O. O. Pijarach i ich kościele w Krakowie.

Kościół OO. Pijarów, tak pięknie zamykający ulicę św. Jana, która obok ulicy Kanoniczej najwięcej zachowała starożytnych pięknych domów, zaczęto świeżo odnawiać. Nie od rzeczy więc będzie dziś przypomnienie nietylko znaczenia tego kościoła, ale i dziejów samego Zgromadzenia OO. Pijarów i ich niezmiernych zasług na polu podniesienia oświaty i moralności w upadającej już Polsce.

Założyciel Zakonu, św. Józef de Calasanza, urodził się w r. 1556 w dziedzicznym zamku swych przodków w Peralta de la Sal, w Hiszpanji. Rycerze na Calasanza pochodzili z rodu królów Aragonji i Nawarry. Nasz święty w młodych latach otrzymał głębokie wykształcenie, studjując w Lerida, Walencji i Alkala, sławnych w owych czasach uniwersytetach. Obrawszy życie duchowne, pomimo że po stracie brata został dziedzicem całego majątku rodzicielskiego, chcąc uchylić się od wszelkich zaszczytów, udał się do Rzymu, gdzie zajął się nauczaniem ludzi ubogich, a potem głównie opuszczonych chłopców. W r. 1597 za zachętą papieża Klemensa VIII utworzył szkołę, w której wprowadził tę nowość, że nauki udzielał za darmo. Zasadą szkoły było nietylko wpajanie wiadomości, ale uczciwości chrześcijańskiej, pracy i łagodności obyczajów. Powodzenie było olbrzymie, uczniowie w krótkim czasie doszli do liczby 600. Za radą papieża nasz święty utworzył ze swych towarzyszy Zgromadzenie, zatwierdzone w r. 1617, a więc które w r. 1917 obchodziło swe trzechsetlecie, pełne chwały, bo liczyło wśród swych członków ogromną liczbę ludzi świątobliwych, zasłużonych, a wśród uczniów wielu ludzi znakomitych, którzy zajęli najwyższe stanowiska duchowne i świeckie. Niezwykłą osobistością był świątobliwy ks. Kasper Dragonetti, pierwszy towarzysz i zastępca założyciela, który miał 95 lat gdy wstąpił do zakonu, pracując niestrudzenie prawie do śmierci, która go zabrała w 120 roku życia. Św. Józef de Calasanza dla dobra swych szkół poświęcił cały swój rodzinny majątek, uchylił się od godności biskupiej i kardynalskiej. Zmarł w r. 1648, ogłoszony za błogosławionego w sto lat po śmierci, a za świętego w r. 1767. Dziś zakon Pijarów liczy 16 prowincyj, a wychowuje przeszło 40.000 uczniów. Istnieją nadto zgromadzenia żeńskie, mające tesame cele, rozpowszechnione zwłaszcza we Francji, Hiszpanji, Belgji i Włoszech.

Do Polski dostali się Pijarzy w ten sposób, że Jerzy Ossoliński, jako poseł Władysława IV w Rzymie, przekonał się o pożytku ich pracy i przedstawił ją po powrocie królowi, a ten zwrócił się do samego założyciela z prośbą o przysłanie zakonników. W r. 1642 przybyło do Warszawy 13 ojców, między którymi ks. Kazimierz Bogatko, pierwszy z Polaków w tym zakonie, i objęło dom oddany im przez króla na rogu ulicy Długiej i Miodowej. W tymże roku Stanisław Lubomirski ufundował w Podolińcu na Spiszu kollegium, gdzie powstał nowicjat. W Koronie liczba kollegjów wzrosła zczasem do 24, na Litwie zaś, która utworzyła w latach 1736/7 osobną prowincję, do 16. Nieśmiertelną chwałą polskich Pijarów jest odrodziciel Polski przedrozbiorowej, wychowawca pokolenia, które dało „3 maj“, ks. Stanisław Konarski (1700—1773), prowincjał w Koronie.

Po rozbiorze Polski Józef II. szkoły pijarskie przemienił na rządowe, Katarzyna II ograniczyła ich działalność, po r. 1831 rząd rosyjski zakazał Pijarom nauczania, a po r. 1863 zniósł ich kollegja, tak że Pijarzy pozostali tylko w Wolnem mieście Krakowie.

Pijarzy osiedlili się w Krakowie w r. 1654, gdy Stanisław Baryczka zapisał im dom przy ulicy św. Jana, a niebawem Jan Gorczyński, wojski nowogrodzki, kupił drugi dom przy murach miejskich, pomiędzy bramą Florjańską a Sławkowską; sami Pijarzy zaś dokupili jeszcze sąsiedni dom „pod bażanty“. Społeczeństwo oceniając ich pracę, nie szczędziło poparcia, to też w r. 1718 przy pomocy biskupa K. F. Szaniawskiego mogli zacząć budowę dzisiejszego kościoła. Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, kasztelanowa krakowska, użyczyła tak znacznej pomocy, że herby jej, jako fundatorki, umieszczono wewnątrz kościoła, do dokończenia zaś dopomógł Morsztyn, wojewoda sandomierski, tak że kościół poświęcono w r. 1727.

Szereg barokowych kościołów krakowskich otwiera kościół św. Piotra, wzniesiony w latach 1597—1635, największy i najwspanialszy w Polsce, ze średniego okresu są kościół Wizytek i św. Anny, a Pijarów, obok kościoła Bonifratrów, dawniej Trynitarzy, Skałki i t. d., okazem baroku późnego. Kościół Pijarów, pomimo wielkiej fasady, nie jest zbyt obszerny, bo ma tylko trzy przęsła. Podobnie, jak u św. Piotra, zauważamy tu, że boczne kaplice, połączone ze sobą, a otwarte od nawy głównej, tworzą równocześnie boczne nawy. Pod kościołem zbudowano ogromną kryptę, z dołączonemi jeszcze grobami. Gładkie beczkowe sklepienie głównej nawy pozwoliło na wykonanie malowidła architektonicznego, wyobrażającego jakby wyższe jeszcze piętro z potężnemi słupami, bez sklepienia, tak że widać niebo z licznymi świętymi i aniołami. Mistrzem tego rodzaju malowanej architektury był Andrea del Pozzo, do którego głównych dzieł należy malowidło sklepienia w kościele św. Ignacego w Rzymie, będące pierwowzorem dla tutejszego, dziś już znacznie przyciemnionego.

Ołtarze tutejsze wykonane są ze sztucznego marmuru, naśladującego też inkrustacje, a obrazy są dobremi dziełami Czechowicza i Radwańskiego. W zakrystji i w skarbcu malowidła podobne jak w nawie głównej, ze spotęgowaniem jeszcze wrażeniem przez to, że u góry ścian ciągnie się wystający gzyms, zasłaniający okna, tak że światło wpada wprost na sklepienie. W ten sam sposób urządzono pierwszą po lewej stronie kaplicę u Bożego Ciała na Kazimierzu.

Wewnątrz kościoła znajduje się nader znamienny dla owych czasów pomnik z roku 1730, z czerwonego marmuru, z posążkami ze złoconego drzewa, z portretem malowanym na blasze, z podpisem:

D. O. M.

Tu serdeczny depozyt Wielmożney Christiny
Z Czernych z Szembeków domu, herbów Róż Nowiny,
Mąż starosta Krzeczowski Jan Łochocki grzebie,
O mieysce czytelniku westchi duszy w niebie.
Gdy odbiera śmiertelność, co iey należało,
Zasypując w grobowym pięknie prochem ciało.
Niechay dusze pięknieyszą nie zamkniętą w grobie
Nieśmiertelność y niebo wiecznie przymie sobie i t. d.

Fasada kościoła z r. 1759 ma być dziełem Franciszka Placidi. Ponieważ widoczna jest wprost z ulicy św. Jana, gdzie domy są dosyć wysokie, więc by nie była za niska, wyciągnięto ją w górę przez dodane szczytniaki. To, że zamiast odstających słupów, takich jak np. na kościele św. Anny, ma płaskie pilastry, przypisać należy nie tak tej okoliczności, że przeznaczona jest do oglądania wprost z ulicy, a nie z boku, ale raczej zmienionemu już smakowi rokoka, szukającemu większej falistości, ale mniejszej wypukłości.

Kościół Pijarów przedstawia dziś smutny widok upadku. Po ograbieniu Zgromadzenia po rozbiorze Polski dochody kollegium prawie zupełnie ustały, liczba księży ograniczyła się do kilku. Dopiero gdy na lat kilkanaście przed wojną objął rządy ks. Borell, Hiszpan rodem, wielki nasz przyjaciel, dotąd tu pracujący, odnowiono szkołę, założono zakład w Rakowicach. Społeczeństwo polskie, pomne olbrzymich zasług Zakonu i wielkiego reformatora-patrjoty ks. Konarskiego, powinno przyjść z pomocą krakowskim Pijarom, by dzieło odnowienia pięknego kościoła zostało doprowadzone do końca; podniesie ono urok i piękno naszego starożytnego Krakowa.

KS. DR. TAD. KRUSZYŃSKI.

DALSZE OFIARY NA ODNOWIENIE KOŚCIOŁA PRZEMIENIA PAŃSKIEGO W KRAKOWIE złożyli:

Z Krakowa: P. T. Kotowski 10 zł, Zwoliński 5 zł, Leuchtówna 10 zł, Bractwo Przemienienia Pańskiego i Opieki Matki Boskiej przy kościele Księży Pijarów 250 zł, Pańska 5 zł, Gąsiorowscy 5 zł, Putekowa 10 zł, Mielnik 5 zł, Szczuciński 7 zł, Jachowiczowa 45 zł, Salowa Marja, zebrano w Szpitalu św. Łazarza, 20 zł, Gubarzewscy Wład. 20 zł i zebrano wśród znajomych 10 zł 70 gr, Stoniowa Anna 3 zł.

Z Okręgu Lwowskiego: P. T. Składnica Kółek Rolniczych 5 zł, Rumko Paweł 10 zł, Dzieduszycka Felicja 5 zł, Szeptycki Leon 2 zł, Jan Krateil 20 zł, Kwaśniewski Adam 2 zł, Pragłowski 2 zł, Szkoła rolnicza żeńska 4 zł, ks. Kmiotek 2 zł, Wycisło Aleksander 20 zł, Lutostański 20 zł, Jędrzejek Jan 5 zł, Piasecki Dr Tadeusz 2 zł.

Z Okręgu Wileńskiego: P. T. Augustowski aptekarz 10 zł, Kaliszuk Dominik 5 zł, Chojnicki Władysław 25 zł, Marcinowski Klem. 5 zł.

Z Okręgu Poznańskiego: P. T. Apteki Kasy Chorych w Poznaniu 22 zł, Sucharska 10 zł. Kasprowiczowa Ewa 10 zł, Bank Pożyczkowy 5 zł, Wojciechowska Pelagja 5 zł, Posadzy Antoni 20 zł, Auto-składy poznańskie 10 zł, Stablewski Kaz. 30 zł, Dr Kurlecki 20 zł, Jan Forecki 5 zł, Dr Toniewicz 2 zł, Ruczyński Tadeusz 10 zł, Dr Białecki 20 zł, Hurtownia piwa 5 zł, Turowski Ludwik 5 zł, Szkoła rolnicza 7 zł 75 gr, Hutten-Czapski 20 zł, Szymkowiak 5 zł, Marcinkowski, aptekarz 10 zł, Uderski 10 zł, „Aero“ kom. powietrzna 20 zł.

Różne: P. T. Deskur Stanisława z Działoszyc 10 zł, ks. Marx z Lewiczyna 5 zł, Böhmowa z Żywca 5 zł, Gorzecki, aptekarz z N. Sącza 5 zł, Morton Marja z Sosnowca 5 zł.

Rozmyślania świąteczne

ZDZISŁAWA DĘBICKIEGO ROZMOWY O LITERATURZE.

(Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1927 stron 242).

Książka pod tytułem powyższym nie jest przygodnym zbiorem trzydziestu artykułów redaktora Tygodnika Ilustrowanego i feljetonisty Kurjera Warszawskiego, ale pomimo rozbieżnej napozór treści, związana jest silnie troską obywatelską poety i społecznika, który od lat niemal czterdziestu zżył się z Warszawą, pamięta ją od czasów dawnego pokolenia Redakcji Bibljoteki Warszawskiej (D. Henkiela i W. Bogusławskiego) przeżył wiele prawdziwych wielkości literackich (Konopnicka, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Prus i t. d.), przebolał pęta cenzury rosyjskiej, o jakiej dzisiejsza młodzież pojęcia niema, przetrwał zmienne koleje wojny światowej od generał-gubernatorstwa priwiślanskiego do emigracji Beselera, doczekał się zerwania pętów wszelakich i dożył szczęśliwie Polski dzisiejszej. Dębicki ma ogromne doświadczenie, spokój, ale nie obojętność, nie jest bynajmniej chwalcą przeszłości, ale ma odwagę grzecznego mówienia prawdy wszem wobec i każdemu zosobna.

W tej też książce mówi on przedewszystkiem prawdę. Nie dba o to, czy i komu się spodoba. Zależy mu tylko na łagodzeniu przeciwieństw ku pożytkowi dobra powszechnego. Kiedyś, po latach kilkunastu, czy kilkudziesięciu, może się książka taka wydać całkiem zbytecznym zbiorem komunałów, czy ciepłą wodą; kto jednak zdaje sobie sprawę, w jakiem żyjemy dziś rozgardjaszu, w jakiem zacietrzewieniu stronniczem, które zaślepia lub każe krwi uderzać do głowy — ten oceni zasługę takiej spokojnej, zrównoważonej wymiany zdań i poglądów.

Zdzisław Dębicki ciągle przypomina, że na granicach Polski wyzwolonej nie kończy się obowiązek polskości.

„Żyjemy w epoce, kiedy wzajemne przenikanie się narodów prowadzi ludzkość coraz wyraźniej do coraz głębszego porozumienia wewnętrznego, kiedy różnice smaku i upodobań zaczynają się zacierać na szczytach kultury umysłowej i duchowej, to znaczy, kiedy wykształcony Anglik, Francuz, Włoch, Niemiec i Polak, mimo istniejących pomiędzy nimi różnic narodowych, doskonale mogą się wzajemnie odczuwać i, kiedy należąc do jednej warstwy inteligentnej, są sobie bliżsi, niż własnym nieraz swoim rodakom!“

Autor bowiem trafnie wywodzi, że hasło uniwersalizmu, rzucone przez naszą młodą literaturę nie jest bynajmniej ani hasłem nowem, ani mogącem zgotować jakiś rzeczywisty przewrót. Uniwersalizm w sztuce istniał zawsze i istnieje wszędzie tam, gdzie artysta jest człowiekiem na miarę wyższą... Dla ciasnych głów i dla małych dusz idee uniwersalistyczne są niedostępne. Każdy jednak prawdziwy artysta jest uniwersalistą, oczywiście nie jako orędzie zwrócone na sposób bolszewicki: „do wszystkich“! Słusznie bowiem wyjaśnia Dębicki: „Jeżeli w dziele danem przedstawiony jest człowiek, to znaczy to, co w nim jest ludzkie, jeżeli uczucia, które wypełniają serce tego człowieka i myśli, które wypełniają jego mózg, są wieczne — to dzieło nabiera przez to cech nieprzemijających, a te cechy nieprzemijające są właśnie uniwersalistyczne, zrozumiałe dla wszystkich i torujące dziełu drogę do wszystkich“.

Chodzi zatem nie o wplatanie do dzieł motywów, branych z dalekiego świata dla zaznaczenia jego z tym światem solidarności, lecz raczej o pogłębianie narodowej i ludzkiej świadomości danego artysty do tego stopnia, aby on był w duszy swojej owym mickiewiczowskim człowiekiem wiecznym, w którym jak w soczewce zbiegłyby się wszystkie promienie słońca miłości, świecącego nad światem.

Przedmiotem sztuki literackiej jest człowiek, należący do danej rasy i do danego narodu. Nie może nim być abstrakcja ludzkości. Największy we wszechświecie artysta. Bóg, aby działać na ludzkość, stworzył Człowieka-Boga, nie abstrakcją, ale człowieka, zrodzonego w danym narodzie. Ten Człowiek był dawcą wiekuistych prawd, rozrzuconych między rzesze, głodne słowa. A dziś prawdziwy z Bożej łaski artysta — jest także siewcą plennych ziarn na pożytek swego narodu, a przezeń i innych narodów.

W czyjem sercu niema takich ziarn, ten nie pozostawi po sobie śladu, choćby najgłośniej nawoływał do swojego uniwersalistycznego kierunku, jak do kramu, na którym rozłożone są świecidełka i muszle zamorskie.

Zagadnienie wszechludzkie rozwiązuje się najczęściej nie przez abstrakcję ludzkości, ale przez pryzmat własnego, przeżytego cierpienia, „osiągając w ten sposób najlepiej prawdziwy uniwersalizm, nie mający nic wspólnego z uniwersalizmem geograficzno-etnograficznym, którym operuje najmłodsza literatura“.

W osobnym artykule, pod nagłówkiem: Ci, którzy idą. Zdzisław Dębicki zastanawia się nad zbiornikiem nowych sił ludowych, wyzwolonych, o zagadkowem jeszcze obliczu, z których wyłonią się przyszłe jednostki twórcze naszego narodu.

Mamy już takich przedstawicieli ludu, jak Reymont, Kasprowicz, Przybyszewski, Orkan, cieszymy się przypływem takich wartości ogólno-narodowych. Widzimy równocześnie, jak za dni naszych pod chorągwią partyj politycznych przedostaje się do Królestwa Sztuki i Literatury ten i ów pseudo artysta:

„monopol na sztukę postępową, na wszystkie nowe prądy artystyczne i literackie, zagarnęły u nas ugrupowania, ciążące ku komunizmowi...

Komu zależy na zwyrodnieniu kultury polskiej?

„Bądźmy szczerzy. Propagatorami i kolporterami nowych kierunków literackich, nowych fermentów, są u nas przedewszystkiem żydzi... Ten łącznik narodowy, który istnieje pomiędzy wszystkimi twórcami polskimi, o ile są oni z rasy Polakami, drażni żydów, którzy go w sobie nie czują... Nie pomoże tu żadne ukrywanie się pod przybranemi nazwiskami. Zawsze wyjdzie na jaw odmienna, niepolska, struktura duszy... I na to niema rady...

Nie możemy jednak przyznać im prawa dyktatury w naszej literaturze... Żydzi aż nadto widocznie do tego dążą“...

Wykazuje to spokojnie Dębicki. Stwierdza, że polska sztuka nie może być nigdy traktowana, jak wystawa sklepowa, jak kram... A żydzi taki właśnie kram robią ze sztuki, zachwalając towar, przeznaczony na sprzedaż. „Kupujcie!... bo to najnowsze, bo to już jest w kursie w całej Europie, bo kupują to Niemcy, Francuzi, Anglicy etc.“. Umysłowość aryjska i psyche aryjska dalekie są od takiego pojmowania sztuki narodowej.

Nie podobna tu wchodzić w szczegóły tak zajmujących artykułów Dębickiego, jak Rzemiosło Literackie, Literatura, a Dziennikarstwo, Organizacja Pracy Literackiej, Akademja Literatury i t. d. i t. d. Wszystko to są sprawy dla Polski żywotne, godne przez szczerych Polaków dokładnego przemyślenia. Dostarczają im obfitego wątku Dębickiego Rozmowy o Literaturze, które polecamy najusilniej Czytelnikom „Głosu Narodu“.

JÓZEF KALLENBACH.

O czem piszą inni?...

Rezultaty konferencji w Królewcu.

Świadek obrad w Królewcu b. poseł ks. Kaczyński zapytuje w „Rzeczypospolitej“:

„Czy konferencja królewiecka ziściła nasze oczekiwania i nadzieje, czy posunęła naprzód zagadnienie pacyfikacji stosunków polsko-litewskich?“

I odpowiada:

„Byłoby błędem piać peany na cześć jakiegoś zwycięstwa polskiego, jak również błędem byłoby uważać czas w Królewcu za stracony i wyniki konferencji za bezowocne.

Ujmując syntetycznie rezultaty rozmów królewieckich, należy dojść do wniosku, że **obie strony, zarówno polska jak i litewska, wyniosły korzyści z obrad polsko-litewskich.** Mimo, że powołanie trzech komisyj, które mają obradować nad zawarciem konwencji, niezbędnych do podjęcia stosunków pomiędzy oboma krajami, nie przesądza jeszcze kwestji rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego, tem niemniej jednak sam takt powołania komisyj, podziału między nie przedmiotu obrad, wyznaczenie składu osobowego i daty zebrania ich, dowodzi, że prace nad konwencjami powinny potoczyć się w normalnym trybie i dać podstawę do zawarcia ugody polsko-litewskiej. Taki jest w każdym bądź razie logiczny sens wyniku konferencji w Królewcu“.

Nie wyklucza to jednak możliwości wyłonienia się nowych trudności i konfliktów. Zwłaszcza, że p. Woldemaras dalej akcentuje prawa Litwy do Wilna. Dał to do zrozumienia wysłannikowi „Epoki“ oświadczając:

„Jeżeli w Polsce spodziewano się, że bez zwrotu Wilna da się coś zrobić, to była to wielka omyłka“.

Pranie brudów w P. P. S. na Śląsku.

„Polska Zachodnia“ przynosi garść ciekawych informacyj o rozłamie w PPS. na Śląsku. Jak już wiadomo, pos. Biniszkiewicz zerwał z PPS. i założył „Śląską Partję Socjalistyczną“. Wojuje z nim organ PPS. „Gazeta Robotnicza“ i stawia mu mnóstwo zarzutów.

„Jeślibyśmy — pisze „Polska Zach.“ — mieli wierzyć „Gazecie Robotniczej“, to p. Biniszkiewicz od długich lat tuczył się kosztem partji, gromadził dolary, zbijał majątek i budował wille, aż wreszcie, jak to czytamy w ostatnim numerze „Gazety Robotniczej“ — stał się „slugusem kapitalistów, którego robotnicy winni precz pędzić od siebie“.

„Dlaczego jednak — pyta „Polska Z.“ — p. Biniszkiewicz, dziś tak wyklinany i piętnowany przez „Gazetę Robotniczą“ i władze naczelne PPS. — godny był kandydatury poselskiej do Sejmu warszawskiego, którą w ostatnich wyborach oddawały mu władze partyjne, a której właśnie p. Biniszkiewicz, jak to wynika z wynurzeń choćby samej „Gazety Robotniczej“ nie chciał przyjąć. Dopóki p. Biniszkiewicz siedział w partji i dopóki liczono na podporządkowanie się jego pod rozkazy partyjnej centrali, dopóty p. Biniszkiewicz był czystym i przykładnym towarzyszem. A gdy mu wtedy z tej lub owej strony wypominano coś niemiłego, gdy na jego willę wskazywano, to „Gazeta Robotnicza“ broniła p. Biniszkiewicza gorliwie i zaciekle. Teraz zaś, gdy p. Biniszkiewicz z takich czy innych względów, któremi zajmować się nie chcemy, poszedł własną drogą, to z tą chwilą ten dawny „czysty przywódca“ stał się tak okropnie „brudny“, a dawny „obrońca robotników“ wysławiany przez „Gazetę Robotniczą“ stał się na łamach tejże samej gazety „wstrętnym slugusem kapitalistów“!?

I dalej monituje socjalistów organ katowicki „jedynki“:

„Jeśli „Gazetę Robotniczą“ tak gorszy majątek, jaki zrobił p. Biniszkiewicz w latach swej przynależności do PPS., to **niechby również „Gazeta Robotnicza“ zajęła się pięknemi majątkami innych przywódców PPS., że wspomnimy choćby pp. Diamanda lub Liebermanna, którzy z pewnością większy mają majątek od p. Biniszkiewicza**, a o tem jak ich miłują robotnicy świadczy choćby to, że p. Diamand w ostatnich wyborach do Sejmu przepadł w okręgu borysławskim, gdzie dotychczas stale robotnicy tamtejsi popierali socjalistę“.

O majątkach pp. Diamanda i Liebermanna nie wiedzieliśmy dotąd nic. Widocznie „Polska Zachodnia“ ma lepsze informacje. A, no, zdarza się, że „obrońcy robotnika“ przed „krwiopijcami“ kapitalistycznymi dorabiają się niezgorszych mająteczków.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wielka Niedziela

na cmentarzach w dawnej Polsce.

Ojciec naszych dziejów Długosz opowiada, iż z pośród prawd wiary chrześcijańskiej starych Polaków, najtrudniej było przekonać o prawdzie zmartwychwstania ciał. Jako naród wojenny bowiem, tak zawsze rozumowali starzy Polacy, że każdy na wojnie zabity, zginął już co do ciała na zawsze. A chociaż w starem jeszcze pogaństwie wierzyli w wieczne życie duszy i ze swojemi zmarłymi utrzymywali żywe związki, to jednak choć już przyjęli wiarę chrześcijańską, długo jeszcze sądzili tak, jak ów Żmudzin, który przekonywującemu go o zmartwychwstaniu ciał Jagielle, powiedział: „Już ci ja wierzę, miłościwy królu, że zmartwychwstaniemy, ale obaczysz, że z tego nic nie będzie“.

Dlatego też Kościół w Polsce, podobnie jak w innych sprawach używał ku temu różnych obrzędów, aby te, wszedłszy w obyczaj narodowy, zewnętrznem znaczeniem swojem przekonywały takich niedowierzających, jak ów Żmudzin o możliwości i prawdzie tej tajemnicy.

To znaczenie nadaje Długosz nawet grze w t. zw. „zielone“, którą to grę wyprowadza jeszcze z czasów św. Wojciecha. Gra w „zielone“ polegała na tem, że panny i młodzieńcy zasadzali na wiosnę wierzbowe gałązki w ziemię i pilnie czuwali, aby gałązki zazieleniły się, jaknajprędzej i jaknajpiękniej. I to właśnie ożywianie się obumarłej różdżki miało znamionować ożywianie martwych ciał.

Jeszcze więcej mówiącem w tej rzeczy był zwyczaj późniejszy. Oto po skończonem nabożeństwie w Wielką Niedzielę zbierali się wierni na cmentarzach i tam podobnie, jak w dzień zaduszny, ożywiali w sobie pamięć o zmarłych. O ile jednak w dzień zaduszny uwydatniała się więcej pamięć o duszach zmarłych, o tyle znowu w dzień Zmartwychwstania zwracano znowu uwagę głównie na śmiertelne szczątki ciał. Uwydatniała to najlepiej pieśń, którą wówczas śpiewano: „Chrystus zmartwychwstał jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać z Panem Bogiem królować“ Co więcej jeszcze? Na cmentarzach pośród mogił, kryjących prochy przodków, obchodzono pierwsze „święcone“. Oto był stary zwyczaj tak zwanego „toczenia pisanek“ po grobach, które później rozdawano cmentarnym dziadkom, a który to zwyczaj najdłużej przechował się w Wilnie i w Krakowie.

Ten obrzęd obcowania w dzień Zmartwychwstania Pańskiego z tymi, którzy z tego świata odeszli, tak żywo przypominający stare „kojnonia“ pierwszych chrześcijan nie był zresztą trudnym do spełnienia, gdyż cmentarze, np. w Krakowie jeszcze do 1801 r. mieściły się obok kościołów parafjalnych.

Cmentarze zaś ówczesne nie przedstawiały jak dziś, miejsca zatłoczonego nagrobkami i krzyżami, ale były to obszerne place, zasielone murawą, zieleniejącą się wtedy świeżą wiosenną runią. Przez cmentarze prowadziła też droga do drzwi kościelnych. To też w Wielkanoc, kiedy to po kościołach zbierały się największe tłumy na cmentarzach było rojniej, niż w Dzień Zaduszny.

KS. WŁAD. STAICH.

Deklaracja krakowskiej „jedynki“.

W klubie „jedynki“ postanowiono potworzyć regjonalne oddziały. Jeden z takich oddziałów powstał i dla wojew. krakowskiego. Dotąd oddział ten odbył jedno posiedzenie w Krakowie, — postanowił na niem „organizować“ społeczeństwo dla współpracy z rządem.— wydawać i popierać następujące pisma dla ludu: „Gospodarz Polski“ (Warszawa), „Chłop Polski“ (organ posła Bojki) i **„Lud katolicki“ (organ Stron. Kat.-Ludowego)**, — stworzyć sekcje dla miast, wsi, „obrony pracy“ i prasową.

Wczoraj pojawiła się w pismach krakowskich „deklaracja posłów i senatorów B. B. W. R.“ Zawiera ona 5 punktów. W pierwszym powiedziano, że „Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem“ zostaje nadal jako „organizacja stała“, a to w myśl „podporządkowania drobniejszych partykularnych intersów wielkim ogólnym potrzebom państwa i dobrobytu ogółu obywateli“. — Drugi punkt deklaracji mówi o założeniu krakowskiej grupy B. B. — W trzecim posłowie i senatorowie B. B. zapewniają, że wysiłki swoje chcą skierować ku podniesieniu wsi i miast. — Czwarty punkt brzmi:

Na tej szerokiej platformie gospodarczej i kulturalnej dążyć będziemy do porozumienia i zgodnej współpracy wszystkich sfer społeczeństwa **bez względu na ich narodowość i wyznanie** dla dobra obywateli i mocarstwowej potęgi państwa polskiego“.

Wreszcie w punkcie piątym apelują posłowie i senatorowie B. B. do ludności o — poparcie.

Pod deklaracją podpisani są: „Bojko J., Byrka Wł., **Ks. Dr. Czuj J.**, Dabrowski Marjan, Dambski St., Dobrzański St., Dr. Dyboski Tad., Götz-Okocimski J. Gwiżdż Fel. Hyla Winc., Jarosz K., Jasiński Ign., Kautzki K., Kleszczyński Ed., Krzyżanowski Adam, **Ks. Madej J.**, Nowak Stanisław, Pieracki Br., Pochmarski Bol. Rolle K. Rudnik M. **Stadnicki A.**, Tarnowski Zdz., Walewski J.“

Powyższe podpisy dowodzą, że posłowie, którzy przeszli pod firmę „Katolicka Unja Ziem Zach.“ lista Nr. 30, weszli do B. B. W. R. Kandydowali na liście Nr. 30 „katolickiej“ dla zaznaczenia, że nie mogli się łączyć z kandydatami listy Nr. 1, która wysuwała nazwiska ludzi nieprzyjaźnie usposobionych względem katolickich postulatów. „Lud katolicki“ pisał: „Zostawmy listę Nr. 1 tym dla których katolicyzm jest rzeczą co najmniej (!) obojętną“. Teraz trzej posłowie wybrani z listy Nr. 30, przeszli do „jedynki“, choć **„deklaracja“, którą podpisali stosunek do Kościoła pomija zupełnem milczeniem.**

Na uwagę zasługuje ustęp czwarty deklaracji... Współpraca wszystkich sfer społeczeństwa „bez względu na ich narodowości i wyznanie“, jest dla państwa rzeczą cenną i konieczną; nie można jednak na równi stawiać wszystkich narodowości zamieszkujących nasze państwo, a w poszczególnych mniejszościach trzeba odróżniać sfery zdolne do współpracy z polskim żywiołem od elementów, które nigdy na tę współpracę nie pójdą. Przy zapewnieniu zaś słusznych praw mniejszościom narodowym należy pamiętać o polskim charakterze państwa.

Jeszcze większe zastrzeżenia budzić musi ten ustęp odnośnie do „wyznaniowych“ mniejszości i „współpracy“ z niemi... Na wieś pchają się sekty, których jedyną racją bytu jest walka z katolicyzmem. Nie sądzimy, by zacytowany ustęp deklaracji uprawniał do sądu, jakoby posłowie B. B. mieli zamiar wciągnąć i te sekty do współpracy. Należy jednak stwierdzić, że stylizacja tego ustępu zbyt jest ogólnikowa i daje podstawę do fałszywych komentarzy.

Szkoda, że posłowie i senatorowie B. B. ani słowem nie określili swojego stosunku do katolicyzmu. Gdyby to byli zrobili, odpadłyby wszelkie zastrzeżenia, które się dziś nasuwają.

Na ziemiach Rzplitej.

W procesie „Hromady“ przesłuchano już 270 świadków.

Z powodu Świąt Wielkanocnych proces białoruskiej „Hromady“ w Wilnie został na kilka dni przerwany. Dotychczas odbyło się 27 posiedzeń sądu. Ostatnie odbyło się przedwczoraj t. j. we czwartek. Na ławie oskarżonych zasiedli: Ostrowski, Kowsz, Sznarkiewicz i Sokołowski, t. j. ci oskarżeni, którym zarzuca się współpracę w Białoruskim Banku Kooperatywnym. Eksperci buchalterzy, którzy otrzymali od sądu szereg pytań, w ciągu kilku dni na podstawie materjału dowodowego w postaci ksiąg bankowych, będą musieli zredagować odpowiedzi. Ekspertów buchalterów jest czterech. Następne posiedzenie sądu wyznaczone zostało na dzień 10 b. m., t. j. wtorek. Należy zaznaczyć, że dotychczas przesłuchano 99 świadków oskarżenia i przeszło 20 świadków dowodowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **wyrok zapadnie dopiero w połowie maja.**

—o:o—

Fałszywe banknoty 500 złotowe.

Jak donoszą z Łodzi, w ostatnich dniach stwierdzono, iż jakiś niewyśledzony osobnik puszcza w obieg fałszywe banknoty 500-złotowe. Dotąd stwierdzono cztery takie falsyfikaty. Są one wykonane na niezwykle twardym papierze. Policja wszczęła energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy.

DZIAŁALNOŚĆ METODYSTÓW W WILNIE.

Od dłuższego czasu na terenie m. Wilna i okolic działa misja Metodystów którzy wszelkimi sposobami starają się odciągnąć wiernych od wiary katolickiej. Dotychczas jednak działalność metodystów nie wydawała owoców wśród bogobojnego ludu wileńskiego.

Ostatnio metodyści przenieśli swą działalność na młodzież szkolną, rozdając jej ulotki, które w konkluzji nawołują do częstego odwiedzania misji metodycznej.

Ulotki podpisane są przez t. zw. „biskupa“ metodystycznego Szczasnego i niejakiego Bortkiewicza, „kaznodzieję“ miejscowego.

—o—

DELATYN OTRZYMA DWORZEC. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie w dniach najbliższych uruchomi nowo-wybudowany dworzec kolejowy w Delatynie. Dworzec bowiem w czasie wojny został doszczętnie zniszczony i musiano się dotychczas zadawalać małym barakiem kolejowym.

W WARSZAWIE BĘDZIE MECZET? W warszawskiej kolonji muzułmańskiej powstał projekt wzniesienia meczetu w stolicy. Zawiązany został komitet budowy, który zajmie się zbieraniem funduszów zarówno w kraju jak i zagranicą.

W POZNANIU TEŻ UWIJAJĄ SIĘ KOMUNIŚCI. W Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko agitatorowi komunistycznemu Mieczysławowi Wolkiewiczowi, który rozrzucał ulotki komunistyczne na terenach wojskowych, a ponadto usiłował się zakraść do zakładów amunicyjnych na Cytadeli, został jednak przez posterunek zraniony strzałem w nogę i aresztowany. Wolkiewicza skazano na 3 lata ciężkiego więzienia.

BAJKA O ZNIKNIĘCIU MURASZKI. Przed paroma dniami A. W. doniosła z Zakopanego o tajemniczem zniknięciu stamtąd znanego z zamordowania 2 jeńców bolszewików, Muraszki. Okazało się, że wiadomość ta była zupełnie bezpodstawna. Muraszko zjawił się w redakcji jednego z dzienników warszawskich oświadczając, że nigdy w Zakopanem nie był. Zaś obecnie przebywa stale na wsi, gdzie gospodaruje wraz z swoją matką.

Z całego świata.

STRASZNE NASTĘPSTWA NIEDOBRANEGO MAŁŻEŃSTWA.

W malowniczej wiosce w Abruszach Santa Madelena del Campo zdarzył się niezwykły dramat. Oto młodożeniec, który poślubił córkę tamtejszego włościanina, wbrew jej woli, zwrócił się do swego teścia z żądaniem, aby odesłał mu swą córkę. Ojciec odmówił temu żądaniu. Opuszczony przeto mąż z 5 przyjaciółmi napadł na dom teścia, przyczem przyszło do krwawej bójki, w wyniku której poniosło śmierć 11 osób, 16 zaś uczestników walki odesłano do szpitala w stanie groźnym.

CHOROBA WRANGLA.

Według wiadomości z Brukseli, słynny w swoim czasie gen. Wrangel ciężko zachorował. Do łoża chorego wezwano z Paryża rosyjskiego lekarza prof. dr. Andrejewskiego.

OSTATNI ŚWIADEK TRAGEDJI RUDOLFA HABSBURGA

zabrał tajemnicę do grobu.

W tych dniach zmarł w Użgorodzie (Czechy) Franciszek Vodiczka, pierwszy myśliwy Arcyks. Rudolfa. 70-letniego staruszka aż niemal do ostatniej chwili nie zostawiono w spokoju. Do zapadłego kąta przyjeżdżali literaci, historycy i dziennikarze, prosząc o szczegóły słynnej ongiś tragedji jedynego syna Franc. Józefa I. — Był on jednym z pierwszych, którzy widzieli jeszcze ciepłe trupy arc. Rudolfa i hrabianki Vecery. Świadków owego zajścia zmuszono pod przysięgą do zachowania najściślejszej tajemnicy. Vodiczka był właśnie ostatnim wśród żyjących ale i on na liczne wywiady odpowiadał milczeniem.

KRÓLEWNA I KRÓLEWICZ AFGANISTANU BĘDĄ SIĘ UCZYĆ W SZWAJCARJI. Król i królowa Afganistanu zdecydowali się umieścić swoje dzieci księżniczkę Malinę Sultan i księcia Rhanmatu w szkole w Bale w Szwajcarji. Dzieci są w wieku 7 i 8 lat. Siostra królowej pozostanie w Bale dla opieki nad młodemi książętami.

ZE STATYSTYKI SOWIETÓW. Według danych zebranych na podstawie powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego w grudniu 1926, a obecnie stopniowo publikowanych w definitywnem opracowaniu, posiada ZSSR powierzchnię 21.352.572 km². Z tego przypada na RSFSR 19.757.953 km², czyli 92.54 procent.

Ogólna ilość mieszkańców ZSSR wynosi 147.013.600. Z tego żyje na terytorjum RSFSR 68.6 procent. Co do gęstości zaludnienia, to na pierwszem miejscu stoi Ukraina, gdzie na 1 km² mieszka przeciętnie 64.7 mieszkańców, dalej Białoruś z 39.3 mieszkańcami na 1 km², federacja Zakaukazka z 31.7, Uzbekistan z 15.2, federacja rosyjskich republik sowieckich z 5.1 i na ostatniem miejscu Turkiestan z 2.1 mieszkańcami na 1 km².

TRĄBA POWIETRZNA. Z Cansas City w Ameryce donoszą, że stany Cansas, Oklahoma, Akansas i Texas nawiedzone zostały trąbą powietrzną, która w niektórych okolicach szalała przez 2 godziny. Szkody oblicza się na miljon dolarów. W Oklahomie zostało zniszczonych 35 domów.

Co słychać w Krakowie?

Odnowienie kościoła N. Marji Panny.

We środę dnia 28 marca b. r. Komisja złożona z członków Komitetu odnowienia kościoła Najśw. Marji Panny zebrała się celem rozpatrzenia i obmyślenia kolejności robót, wykonać się mających w roku bieżącym. Obecni byli: prezes dr. Stanisław Tomkowicz, ks. Archiprezbyter Kulinowski, prof. Pagaczewski, konserwator rządowy Szydłowski, konserwator diecezjalny ks. Kruszyński, architekt Mączyński, radcy: Niesiołowski i Jagusiński. — Rozpoczęto od zbadania projektu artysty-malarza prof. Bukowskiego, według którego **jedna ze znanych rodzin obywatelskich naszego grodu postanowiła odrestaurować swym nakładem kaplicę Przemienienia Pańskiego.** Projekt ten z drobną zmianą przyjęto. Następnie zebrani obeszli kościół wokoło, czyniąc swe uwagi co do odrestaurowania obramień kamiennych oraz maswerków ośmiu okien naw bocznych, dalej co do naprawy murów, w których cegły uległy częściowo zwietrzeniu, naprawy okien wieży, cokołów i trzech krucht. Zgodzono się na użycie do robót kamieniarskich tych samych kamieni, które służyły do wykonania obecnych części arcitektonicznych, a więc w ościeżach trzech okien kamień sancygniewski z pod Działoszyc, w innych oknach kamień wapienny z Podgórza, a gzyms kordonowy z kamienia z Podgórza. Cokół obecny z granitu śląskiego dałby się dokończyć kamieniem trwałością i barwą mu odpowiadającym z pod Nowego Targu — andezytem. Cegły również wymienić należy na cegły nowe, wyrabiane ręcznie, odpowiedniego koloru, przypominające cegły kazimierzowskie.

Wewnątrz kościoła zebrani zauważyli **dalsze powiększanie się plam i odprysków polichromji matejkowskiej, szczególniej nad stalami i wokoło Wielkiego Ołtarza, a także i po kaplicach,** pochodzące z zawilgocenia murów i podnosili szczególnie sprawę nieslychanie dla całości malowania wnętrza ważną i doniosłą, t. j. potrzebę odkopania murów zewnętrznych kościoła celem ich osuszenia. Stwierdzono również, że wzmożony ruch samochodowy i tramwajowy na Rynku gł. i na placu Marjackim, a zwłaszcza **ciągły przejazd automobilów ciężarowych wstrząsa murami kościoła i przyczynia się do ich niszczenia.** Wreszcie postanowiono dalszy ciąg robót około odnowienia świątyni rozpocząć w dniu 11 bm., w którym to dniu o godz. 8 rano odprawionem zostanie w kościele Marjackim nabożeństwo o uproszenie pomocy Bożej.

—o§o—

Świąteczny numer „Głosu Narodu“.

wychodzi w potrójnej objętości (24 strony) i zawiera między innemi nast. artykuły: Dziesiąte Zmartwychwstawie w wolnej Polsce; Zagadnienia ustrojowe — prof. dr. Juljusza **Makarewicza** b. rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, senatora Rzplitej; Potrzeby zmiany Konstytucji — prof. dr. Maksymiljana **Thulliego** b. rektora Politechniki lwowskiej, senatora Rzplitej; Państwowa racja stanu — inż. Jana **Krauzego** proréktora Akadaemji górniczej; Najnowsze ustawy społeczne — posła Jana **Puchałki**; „Popieluch“ (fragmenty baśni bohaterskiej) — Macieja **Szukiewicza**; OO. Pijarzy i ich kościół w Krakowie — Ks. dr. Tadeusza **Kruszyńskiego**; Tragiczny poeta (Krasiński) — prof. dr. Franciszka **Bielaka**; Święto (wiersz) — Antoniego **Waśkowskiego**; Kamień (wiersz) — Kazimiery **Alberti**; Wielka Niedziela na cmentarzach w dawnej Polsce — Ks. Władysława **Staicha**; Uwagi na czasie — posła dr. Bronisława **Kuśnierza**; O wyborach po wyborach — Ks. dr. Stefana **Szydelskiego**, prof. Uniw. lwowskiego; O artystycznych upodobaniach królów polskich — prof. dr. Feliksa **Kopery**, dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie; Nasz stosunek do prawodawstwa — dr. Bol. **Rozmarynowicza**; Rozmyślania świąteczne o literaturze — prof. Uniw. Jag. dr. Józefa **Kallenbacha**; O odrodzenie wsi polskiej — Ks. H. **Weryńskiego**; Wawel na drodze do dawnej świetności — Stanisława **Lipeckiego**; Atak na Trianon — Stanisława **Sopickiego**; Przyroda w sztuce i życiu Japończyków — Mieczysława **Babińskiego**; Budżet państwowy, dr. Michała **Marciniaka** oraz obszerny materjał bieżący.

Rezurekcja.

Rezurekcje w kościołach krakowskich odprawiać się będzie w Wielką Sobotę w godzinach wieczornych. O godz. 6 poprowadzi procesję w Bazylice Katedralnej Książę Metropolita A. Sapieha, przyczem wtórować będą dzwięki wielkiego Zygmunta.

W kościele N. M. P. odbędzie się rezurekcja o godz. 7.30 wieczór, poprowadzi Ks. Archiprezbyter Kulinowski.

W niektórych krakowskich kościołach odbywają się rezurekcje wczesnym rankiem w Wielką Niedzielę, a mianowicie u św. Florjana na Kleparzu, u św. Mikołaja na Wesołej, u PP. Felicjanek na Smoleńsku, u OO. Reformatów. Triumfalne nabożeństwo rezurekcyjne rozpoczyna wspaniała pieśń „Gloria Tibi Trinitas“, modlitwy przy Grobie, poczem lud podejmuje pieśń wielkanocną „Wesoły nam dziś dzień nastał“, z kościoła wychodzi procesja na zewnątrz i w trzykrotnym pochodzie postępuje wokoło kościoła wśród rozgłośnego bicia dzwonów. W procesji niosą godła Zmartwychwstania, Krzyż przepasany stułą, figurę Zmartwychwstałego z chorągiewką w ręce na znak zwycięstwa. Nabożeństwo kończy „Jutrznia“, „Te Deum“ i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W razie niepogody procesja rezurekcyjna odbywa się wewnątrz kościoła.

Autor nowej naszej powieści.

E. Wallace, którego utwór „Twarz w mroku nocnym“ zaczynamy drukować w naszem piśmie w autoryzowanym przekładzie Br. J. Falka, nalęży dziś do najpopularniejszych angielskich powieściopisarzy. Urodzony w pobliżu Greenwich, adoptowany przez robotnika, od najwcześniejszego okresu życia zarabiać musiał sam na utrzymanie. Jako jedenastoletni chłopiec sprzedawał gazety, potem był kucharzem okrętowym, handlarzem mleka, murarzem i żołnierzem w Południowej Afryce. W tym okresie zaczyna pisać, przedewszystkiem do dzienników. W czasie wojny z Burami zostaje reporterem większych pism angielskich, już po wystąpieniu z wojska. Od tej chwili należy do najznakomitszych angielskich dziennikarzy, poznaje się z Nirthcliffem, który go wysyła do Kanady, Madrytu, Marokka i Kongo belgijskiego. Przez krótki czas jest także wydawcą, ale nie ma szczęścia. W końcu poświęca się wyłącznie literaturze i stwarza nowy typ powieści kryminalnej, w której niezwykle szczęśliwie łączy pierwiastek romantyczny z sensacyjnym. Cechą jego utworów jest żywość, z jaką akcja się rozwija, umiejętność kojarzenia pozornie oderwanych epizodów i mistrzowska intryga, która czyni illuzorycznemi wszelkie domysły czytelnika. Utwory E. Wallace'a tłómaczone są na wszystkie języki europejskie.

—o—

Kraków, dnia 7-go kwietnia 1928.

Sobota 7: Wielka Sobota.
Niedziela 8: Wielkanoc.
Poniedziałek 9: Wielkanocny.
Wtorek 10: św. Ezechjela proroka.
Wtorek 10: wschód słońca o godz. 4.58, zachód o godz. 18.25.

—oo—

Z okazji Świąt przesyłamy Wszystkim Współpracownikom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu“ z powodu Świąt Wielkanocnych ukaże się dopiero we środę 11 b. m. o zwyklej porze, z datą dnia następnego. — W razie nadzwyczajnych wydarzeń, wydamy numer w przeddzień, t. j. we wtorek 10 b. m.

—

DESZCZ. Po długiej serji pogodnych i ciepłych dni prawdziwie wiosennych, temperatura w dniu wczorajszym obniżyła się, a z zachmurzonego nieba spadł po południu obfity deszcz. „Jaki piątek, taki świątek“ — mówi stare przysłowie, a jakby na potwierdzenie słuszności przepowiedni ludowej, barometr wykazywał wczoraj widoczny spadek.

RUCH ŚWIĄTECZNY w bieżącym roku, w przeciwieństwie do poprzednich lat, jest bardzo silny. W sklepach masarskich, kolonjalnych, cukierniach i piekarniach wprost roi się od masy kupujących, podobnie jak i na targu, gdzie niektóre artykuły zostały do południa zupełnie wykupione. Ceny na wczorajszym targu utrzymywały się na poziomie wtorkowym.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujace ceny: litr mleka zbieranego 40—45 gr, niezbieranego 50—60 gr, śmietanki słodkiej 80—1 zł, śmietany kwaśnej 1.80—2.40 zł, 1 kg. masła zwyczajnego 6.80—7.20 zł, sera krowiego 1.60—2.40 zł, papa za kopę 9—10 zł, za sztukę 16—17 gr, masło deserowe 1 kg. 7.80—8 zł. Drób: kura 5—10 zł. kaczka żywa 6—10 zł, gęś 12—16 zł, indyk 25—40 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg. 9—10 zł. 1 kg. 13—15 gr, buraki 25—30 gr, marchew 30—35 gr. cebula 65—75 gr, czosnek 1.40—1.50 zł. kalafiory sztuka 3—4 zł, pietruszka 1 kg. 40—50 gr. rzodkiewka wiązka 80—1.20 zł, szpinak 1 kg. 3—3.50 zł. selery 80—1 zł, sałata sztuka 25—40 gr. włoszczyzna 1 kg. 50—60 gr, chrzan 2.50—3 zł. barszcz 1 litr 40 gr.

RUCH TRAMWAJOWY będzie wstrzymany na wszystkich linjach w pierwszy dzień Świąt, a w drugi dzień będzie normalny. W pierwszy dzień nie będą również funkcjonowały autobusy.

POSIEDZENIA BUDŻETOWE RADY M. KRAKOWA będą się odbywać w dalszym ciągu w dniach 12 i 13 bm., tj. we czwartek i piątek. Początek każdorazowego posiedzenia o godzinie 6-tej po południu w sali konferencyjnej magistratu.

O PODNIESIENIE STANU SANITARNEGO I PORZĄDKOWEGO. Na murach miasta ukazały się obwieszczenia magistratu w sprawie stanu sanitarnego i porządkowego w mieście Krakowie. Magistrat stwierdza, że odnośne przepisy nie są należycie przestrzegane i przypomina, że zanieczyszczone błotem dolne części fasad domów należy odczyścić i trzymać stale w należytym porządku; również w czystości i porządku mają być utrzymywane obejścia domów, parcele, podwórza, ogrody, studnie, doły kloaczne, urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne i t. d. Na dozorcach domowych leży obowiązek zamiatania sieni, schodów, korytarzy, ganków, podwórza i zejścia do piwnic codziennie do godz. 9 rano. Trzepanie garderoby, mebli, dywanów w klatkach schodowych i w oknach, tudzież na balkonach jest wzbronione, a odbywać się może tylko od godz. 8—10 rano i to wyłącznie na podwórzach lub na tylnych gankach domów.

OCHRONA ZNAKÓW TRIANGULACYJNYCH. Magistrat rozplakatował obwieszczenie tyczące się ochrony znaków triangulacyjnych. Kto bezprawnie i umyślnie przeniesie, zniszczy, uczyni niewidocznemi lub uszkodzi budowle nadziemne (wieże, sygnały) wystawione nad punktami triangulacyjnemi na czas pomiaru, słupki i płyty betonowe lub kamienne, znaki niwelacyjne, osadzone na budowlach lub w ziemi i t. d., ten ulegnie karze, o ile czyn nie stanowi przestępstwa zagrożonego surowszą karą, więzienia do jednegi roku, a w wypadkach mniejszej wagi aresztu do sześciu tygodni lub grzywny do 500 zł. W razie niewykrycia sprawcy szkody, obowiązane są do zwrotu kosztów ponownych prac, wieś, osada lub miasta i przywrócenia znaków triangulacyjnych do stanu pierwotnego.

POŁĄCZENIE LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ. Na odbytem w tych dniach posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Krakowie, pod przewodnictwem pana wojewody Darowskiego i przy udziale reprezentantów Tow. Obr. Przeciwgazowej, nastąpiło na skutek decyzji Zarządu Głównego w Warszawie, połączenie obu tych organizacyj w jedną wspólną na terenie tutejszego Województwa. Kierownictwo nowej połączonej organizacji obejmują wspólnie: Prezydja L. O. P. P. i T. O. P. aż do czasu nowych wyborów. Fuzja była ze względu na pokrewne cele i zadania bardzo wskazana, dzięki niej nowa instytucja będzie sprawniej kontynuować swe prace nad rozwojem lotnictwa krajowego, oraz znajomością obrony przeciwchemicznej, popierając badania i krzewiąc zainteresowanie dla rodzimego przemysłu lotniczego i chemicznego.

EMIGRACJA Z WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Rekrutacja robotników rolnych (przeważnie dziewcząt powyżej 21 r. życia) z pow. Myślenickiego do robót sezonowych w Niemczech, odbędzie się dnia 12 b. m. w starostwie w Myślenicach, rekrutacja zaś robotników i robotnic do robót we Francji z pow. Ropczyce, Mielec i Pilzno, odbędzie się dnia 14 b. m. w Dębicy.

KURS DLA PRACOWNIWÓW KOLONIJ LETNICH organizuje Polski Komitet Pomocy Dzieciom przy pomocy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Kurs rozpocznie się w Warszawie dnia 15 b. m. i potrwa miesiąc. Nauka jest bezpłatna, a nadto Kom. Pom. Dzieciom postara się o dostarczenie przyjezdnym słuchaczom mieszkania. Po informacje zwracać się bezpośrednio do Komitetu w Warszawie, ul. Jasna 11.

WYPADEK W DRUKARNI KOLEJOWEJ. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe do drukarni kolejowej na dworcu zachodnim. gdzie maszyna drukarska złamała rękę zajętemu tam Tadeuszowi Lipińskiemu (lat 30). Lekarz Pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

ZASŁABŁ NAGLE w Rynku podgórskim Mieczysław Zawojski (l. 26), bez zajęcia. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego orzekł, że zasłabnięcie nastąpiło wskutek zatrucia spirytusem

OBŁAWA POLICYJNA. Wczoraj w godzinach rannych przeprowadzono obławę policyjną w różnych przytułkach, w czasie której przytrzymano 24 osoby poszukiwane za różne przestępstwa.

WŁAMANIE. Błażej Pytej, zam. przy placu WW. Świętych, zgłosił w policji, że dnia 5 bm. między godz. 9 a 10 włamano się do jego mieszkania i skradziono mu garderobę, 1 browning i zegarek srebrny wartości 600 zł.

POŻAR. Straż pożarna wyjeżdżała wczoraj rano na ul. Starowiślną, gdzie na ganku I. p. w Zakładzie SS. Urszulanek zapaliła się paka ze śmieciami. Straż ogień po krótkiej akcji ratowniczej ugasiła.

—oo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE NAJŚW. MARJI PANNY w uroczystość Wielkiejnocy odprawioną zostanie o godz. 10 przed południem suma pontyfikalna, celebrowana przez Ks. Infułata Dra Kulinowskiego, kazanie wypowie Ks. Prof. Dr. Jan Dąbrowski z Lublina. W czasie sumy wykona Tow. śpiewackie „Hasło“ pod dyrekcją prof. St. Profica kompozycje mszalne Ks. Witta, oraz śpiewy liturgiczne „Terra tremuit“ i „Regina Coeli laetare“.

W drugie święto Wielkiejnocy w czasie ostatniej Mszy św. o godz. 12 w południe, odśpiewają utwory kościelne p. Mitera, solista-tenor, oraz p. J. Krzyształowiczowa, solistka, przy akompanjamencie prof. Bol. Wallek-Walewskiego.

W KOŚCIELE ŚW. KATARZYNY P. M. OO. Augustjanów na Kazimierzu, w niedzielę w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, odprawi sumę prymicyjną o godz. 10 i pół ks. Izajasz F. Gryszkiewicz, nowowyświęcony kapłan tegoż Zgromadzenia.

W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW NA PIASKU w niedzielę dnia 8 i 9 o godz. 12 Msza św., podczas której orkiestra Zakładu Lubomirskiego odegra pieśni Wielkanocne.

W Bazylice OO. Franciszkanów. W sobotę o godz. 7 wieczór w czasie „Rezurekcji“ „Chór Cecyljański“ odśpiewa „Gloria Tibi Trinitas“, „Te Deum“ i „Ego dormivi“ „Wesoły nam dzień...“ O. Rizziego. — W pierwszy i drugi dzień Świąt w czasie Mszy św. o godz. 12 „Chór Cecyljański“ wykona „Missa Pontificalis“ Perosiego i „Mater Inviolata“ O. Rizziego.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Turandot“.
Poniedziałek: po południu „Mamusia“, — wieczór „Król“.
Wtorek: „Proboszcz wśród bogaczy“.
Środa: „Maleństwo“.
Czwartek: „Turandot“.
Piątek: „Zielony frak“.
Sobota: „Komedja miłości“ (premjera).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Dwaj złodzieje“.
Poniedziałek: po południu „Królowa Przedmieścia“, — wieczór „Białe Fartuszki“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Król królów“.
UCIECHA: Kraj tysiąca uciech. Komedjodramat.
SZTUKA: Hrabina Daniszew.
NOWOŚCI: „Mężczyzna z przeszłością“.
BAGATELA' „Mężczyzna z przeszłością“.
CORSO: Gdzie pięść dyktuje prawa (Tom Mix).
WARSZAWA: „Boginka telefonów“.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar dni świątecznych i tygodnia poświątecznego przyniesie przegląd najbardziej sukcesowych sztuk repertuaru, których wznowienie pozwoli zapoznać się z niemi licznie zgłoszonym widzom przyjezdnym. W pierwsze święto w niedzielę po raz 45-ty ciesząca się niezmiennem powodzeniem bajka Gozzi'ego Zegadłowicza „Turandot“. W drugie święto wieczorem aktualna satyra polityczna „Król“, po południu świetna komedja Hirszfelda „Mamusia“. We wtorek poświąteczny wraca po dłuższej przerwie pełen pogodnego humoru „Proboszcz wśród bogaczy“, zdobywając tym wieczorem 40 swoje powtórzenie. We środę pełna wdzięków sztuka Niccodemi'ego „Maleństwo“.

KINO MUZEUM wyświetlać będzie w niedzielę 8 i w poniedziałek 9: 1) „Sieroca dola“, wspaniały obraz w 8 wielkich aktach. W roli głównej Mary Pickford. 2) „Jonny do wszystkiego“, wesoła komedja w 2 aktach. Po raz pierwszy w Krakowie. 3) „Morowa posada“, przebajeczna farsa w 2 aktach. W rolach głównych amerykańscy komicy: Jonny i Bob. — W niedzielę i poniedziałek po trzy programy: o godz. 3, 5 i 7 wieczorem.

HUMOR

Krótkowidz. — Dlaczego nie zdejmujesz na noc okularów? — Widzisz, mam taki krótki wzrok, że nie poznałbym osób, które widzę we śnie.

Sprostowanie. — Pewna gazeta amerykańska napisała: „Magistrat nasz w połowie składa się z osłów“. — Sąd skazuje ją na zamieszczenie sprostowania. — Sprostowanie brzmi: „Magistrat nasz w połowie **nie składa** się z osłów“.

Profesor i student. — Pewien profesor w Oksfordzie ogłasza na „czarnej desce“: „Oznajmiam, że zostałem mianowany przybocznym lekarzem Jego Królewskiej Mości“. — Student powieu, zapewne rojalista, napisał pod tem „God save the King“ („Boże ochraniaj króla“ — początkowe słowa angielskiego hymnu narodowego).

Ulubieniec kobiet. — Co ty robisz, aby zawsze być otoczonym tak licznem gronem pięknych kobiet? — Oblewam benzyną chusteczkę do nosa i wszystkie są pewne, że posiadam samochód...

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Ks. biskup Laubitz otrzymał krzyż orderu „Polonia Restituta“.

Poznań. (PAT.) Wczoraj po południu odbyła się w pałacu biskupim uroczysta dekoracja ks. biskupa sufragana Laubitza krzyżem komandorskim orderu Polonia Restituta. Dekoracji dokonał wojewoda poznański, Bniński, w obecności duchowieństwa, oraz przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i wojskowych.

KONFERENCJE U PREZ. RZPLITEJ.

Warszawa. (AW.) Wczoraj wieczorem przed wyjazdem do Spały p. Prezydent Rzeczypospolitej odbył na zamku zgórą 2-godzinną konferencję z marszałkiem Piłsudskim i ministrem Zaleskim. Konferencje dotyczyły aktualnego stanu stosunków polsko-sowieckich.

P. PREZ. RZPLITEJ WYJECHAŁ DO SPAŁY.

Warszawa. (Telef. wł.). P. Prezydent Rzplitej wraz z rodziną i paru adjutantami wyjechał na święta do Spały.

Warszawa. (Telef. wł.). Marszałek Sejmu p. Daszyński przesłał pismo odręczne z życzeniami świątecznemi do P. Prezydenta Rzplitej.

Wywóz drzewa zmiejszył się.

Warszawa. (Telef. wł.) Wywóz drzewa polskiego do Anglji, będącej głównym rynkiem zbytu dla naszego drzewa **zmniejszył się w ostatnich dwu miesiącach o 40 proc. z górą w stosunku do roku ubiegłego.** Również znaczny spadek wykazuje eksport naszego szkła zagranicę. Zdaniem sfer kompetentnych tylko znaczne obniżenie kosztów przewozu kolejowego do stacyj pogranicznych oraz uzyskanie uprzywilejowanych stawek na kolejach państw sprzymierzonych przyczynić się może do wzmożenia eksportu.

POWIAT WARSZAWSKI ZNIKNIE?

Warszawa. (AW.) W ministerstwie spraw wewnętrznych powstał projekt skasowania powiatu warszawskiego. Projekt ten pozostaje w związku z zamierzoną ogólną reorganizacją administracji państwowej. W razie realizacji tego planu cały szereg gmin warszawskich wcielony zostałby w obręb stolicy.

ZNÓW KONFISKATA.

Warszawa. (AW.) Z rozporządzenia Komisarjatu rządu skonfiskowana została dzisiejsza „Gazeta Warszawska“. O godzinie 7 z rana wyszedł drugi nakład tego dziennika o zmienionym układzie.

BEZCENNE RĘKOPISY BIBLJOTEKI JAG. NA WYSTAWIE PRASY W KOLONJI.

Organizatorzy polskiej reprezentacji na wystawę międzynarodową prasy w Kolonji uzyskali ze zbiorów Bibljoteki Jagiellońskiej szereg cennych rękopisów, sięgających głębokiego średniowiecza, w pierwszym zaś rzędzie pergaminy kronikarzy oraz ozdobione ilustracjami modlitewniki z wieku XIII. i XIV. Wśród tych okazów znajduje się także pisany dziennik dworski z epoki Zygmuntowskiej (1546 rok).

Be-Be rozpoczyna akcję organizacyjną.

„JEDYNKA“ WNIESIE NOWY PROJEKT KONSTYTUCJI.

Warszawa. (Telef. wł.) Wedle wiadomości z kół politycznych posłowie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem otrzymali polecenie wykorzystania wakacyj świątecznych do urządzenia szeregu zebrań i wieców w swoich okręgach. Jednocześnie Blok Bezpartyjny reorganizuje swoje powiatowe komitety wyborcze na sekretarjaty powiatowe, które mają obowiązek zorganizowania kół Bloku Bezpartyjnego w kraju. Akcja organizacyjna jest komentowana w ten sposób. że **Blok Bezpartyjny przygotowuje się do nowej akcji wyborczej,** nie wierząc w długotrwałość obecnego Sejmu. W czasie uchwalania przez Sejm budżetu, spodziewane jest wniesienie przez rząd bezpośrednio lub przez posłów z „jedynki“ **nowego projektu konstytucji.** Ponieważ jest wątpliwem, aby projekty zmiany znalazły większość w Sejmie, działacze polityczni kombinują, że **na tem tle może dojść do konfliktu (?) i w dalszym ciągu do rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.**

„Jedynka“ rokuje z piłsudczykami w P. P. S.

Warszawa. (Tel. wł.) Po wizycie premjera Piłsudskiego u marszałka Sejmu Daszyńskiego krążą w sferach politycznych pogłoski, że **pomiędzy czynnikami „jedynki“ a grupą piłsudczyków w P. P. S. toczą się rozmowy na temat zmiany prezydjum Sejmu i ułatwienia realnego porozumienia pomiędzy Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem a P. P. S.**

Polskie projekty komunikacji z Litwą.

4 GRANICZNE PUNKTY PRZEJŚCIOWE. — PROJEKT O UMOWIE GRANICZNEJ.

Warszawa. (PAT.) Dla rokowań z Litwą, które rozpoczęły się 30 ub. m. w Królewcu sporządzono ze strony polskiej projekt międzypaństwowej konwencji kolejowej mającej stanowić prawną podstawę wzajemnej, polsko-litewskiej komunikacji kolejowej. Na razie przewiduje się z naszej strony dla celów tej komunikacji **cztery graniczne punkty przejściowe.** Dla unormowania technicznych szczegółów wykonywania służby na stacjach i szlakach kolejowych granicznych ułożony został przez polskie min. komunikacji uzupełniający konwencję **projekt o umowie granicznej.** Ponadto zostały przygotowane projekty układów normujących komunikację pasażerską i towarową oraz wymianę wagonów. Przygotowywane są również przepisy rozrachunków kolejowych.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa. (PAT.). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę marca b. r. w pozycji „kruszec“ (556.3 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (632 milj. zł.) wykazuje zmniejszenie o 2.7 milj. zł. do łącznej sumy 1,188.4 milj. zł. Waluty, dewizy niezaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 12.3 milj. zł. (211.3 milj. zł.). W dniu 31 grudnia 1927 zapas kruszców, walut i dewiz wynosił 1,207.4 milj. zł., zapas walut niezaliczonych do pokrycia 207 milj. zł. Zatem w przeciągu pierwszego kwartału b. r. zapas kruszców i walut zmniejszył się o 18.9 milj. zł., natomiast waluty nie zaliczone do pokrycia wzrosły o 4.3 milj. zł. Portfel wekslowy wzrósł o 20.2 milj. zł. (495.7 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (608.8 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1,127.5 milj. zł.) zmniejszyły się łącznie o 6 milj. zł. do sumy 1,736. 4 milj. zł. Przyjęty do zapasu Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 9.6 milj. zł. (861 tys. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

Pensje urzędnicze będą podwyższone.

Warszawa. (Telef. wł.). Projekt ustawy o uposażeniu urzędników ma być podany do wiadomości stowarzyszeń urzędniczych zaraz po świętach. Wedle pogłosek z kół urzędniczych, rząd nosi się z zamiarem podobno zasadniczej rewizji ustawy, która ma iść w następujących kierunkach: **Pensje urzędnicze mają być podwyższone, przyczem podwyżka ma wynosić około 25%.** System płac urzędniczych ma być znacznie uproszczony, więc naprzykład dodatek mieszkaniowy ma być wliczony do pensji, a tak zw. dodatki rodzinne mają być stopniowo likwidowane. W pewnych wypadkach ma być przewidziana możliwość nagradzania wyższym uposażeniem ludzi o specjalnych kwalifikacjach, którzy obecnie z powodu niskich płac urzędniczych uciekają do zawodów prywatnych. Specjalną kategorję uposażeń mają stanowić urzędnicy administracji państwowej.

Pomorze protestuje przeciw gwałtom niemieckim.

REZOLUCJE PRZECIWKO DĄŻENIOM P. CALONDERA.

Toruń. (Tel. wł.) Z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich w szeregu miejscowości na Pomorzu odbyły się wiece i zebrania protestacyjne, na których uchwalono rezolucję wzywającą rząd do usunięcia obecnego stanu rzeczy wywołanego przez p. Calondera. Jednocześnie w rezolucjach tych wyrażają gorące uznanie dla ludności polskiej Śląska Opolskiego, która **mimo nieustannego terroru niemieckich organizacji wojskowych wiernie trwa przy mowie i obyczajach ojczystych.** Rezolucje takie uchwalone zostały w Helmży, Lubawie. Działdowie, Sempolnie, Gdyni, Tuchali, Kościerzynie, Tczewie i w dniu wczorajszym w Toruniu.

Katowice. (Tel. wł.) Niemiecka prasa nacjonalistyczna Śląska Opolskiego oburza się na manifestacje urządzane przez ludność w dniu 1 kwietnia przed niemieckim konsulatem generalnym w Katowicach. Manifestacja powyższa miała miejsce po wiecu protestacyjnym zorganizowanym przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, których głównym punktem była sprawa napadu na mniejszość polską w Bytomiu. Na te głosy oburzenia prasy niemieckiej należy odpowiedzieć, że **konsulat generalny Rzpltej Polskiej w Bytomiu również był nieraz przedmiotem burzliwych i hałaśliwych manifestacji,** będąc niejednokrotnie **obleganym przez niemieckie elementy i szumowiny,** które powstrzymywane mogły być dzięki interwencji policji.

Pr. II. 183/27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny, jako Senat prasowy w Krakowie na podstawie wniosku Prokuratury przy tymże Sądzie z dnia 28/III. 1928 Ss. 120/27/4 na posiedzeniu niejawnem orzekł: Uchyla się po myśli art. 82 ust. ostatni dekr. Prez. Rzpltej z dnia 10 V. 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 396 dokonane dnia 17 XII. 1927 zajęcie czasopisma „Głos Narodu“ Nr. 345 z 19 XII 1927 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. cz. 54286/15/27/Bł. z powodu treści artykułu p. t. **„Obecne załatwienie sprawy wileńskiej“** (w całości z tytułem strona 6) zatwierdzone tut. sąd. uchwałą z dnia 22 XII 1927 Pr. II. 183/27. albowiem Prokurator przy Sądzie okręgowym postawił wniosek, aby zajęcie to uchylono po myśli art. 82 powyżej cyt. ustawy. Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II.

Kraków, dnia 5-go kwietnia 1928.

Podpis nieczytelny.

Dziwe zajście w poselstwie sowieckiem w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek do poselstwa sowieckiego w Warszawie zgłosił się młody człowiek i zażądał widzenia się z kierownikiem wydziału konsularnego Aleks. Hakhofem. Młodzieniec ów oświadczył p. Hakhofowi, że jest **członkiem tajnej rosyjskiej organizacji monarchistycznej** terrorystycznej w Wilnie i przyjechał ostrzec poselstwo przed zamachem, jaki monarchiści rosyjscy w Wilnie planują **na posła sowieckiego Bogomołowa.**

P. Hakhofowi opowiadanie to nie trafiło do przekonania i pod pozorem naradzenia się z posłem **wyszedł do sąsiedniego gabinetu, skąd wezwał policję.** W kilka minut później przybył naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Suchenek, który **aresztował tajemniczego gościa** i odwiózł go do urzędu śledczego. W drodze osobnik ów dawał odpowiedzi **wymijające,** twierdząc tylko, że należy do **związku młodzieży monarchistycznej** i wie o gotującym się zamachu na posła Bogomołowa.

W urzędzie śledczym po dłuższej obserwacji przyznał się, **że jest kobietą,** przebraną w strój męski i nazywa się **Helena Hoppon-Walentynowiczówna,** liczy lat 18, mieszka w Wilnie przy ul. Sołtańskiej 12 i **należy do organizacji monarchistycznej rosyjskiej.** Rezultaty rewizji osobistej oraz rewizji w Wilnie trzymane są **w ścisłej tajemnicy.** — Wśród personalu poselstwa ZSSR krąży pogłoska, że Walentynowiczówna chciała **dokonać zamachu na posła Bogomołowa.**

Przeprowadzone dochodzenia wykazały podobno, iż Walentynowiczówna **jest osobą anormalną,** córką monarchisty rosyjskiego i zdradza od dłuższego czasu **zaburzenia umysłowe.** Zostanie ona przewieziona w ciągu dnia dzisiejszego do Wilna i prawdopodobnie **oddana rodzicom,** postawiona jednak będzie **pod nadzorem policyjnym.**

Warszawa. (PAT.) Komisarjat rządu na miasto Warszawę wystąpił **z wnioskiem do prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktora czasopisma „Kurjer Czerwony“** za podanie **świadomie kłamliwej i alarmującej wiadomości p. t. „Zamach na posła sowieckiego w Warszawie“.**

——o : o——

DODATKOWE POCIĄGI KRAKÓW—WARSZAWA.

Dyrekcja Kolei w Krakowie komunikuje: Z okazji wzmożonego ruchu pasażerskiego w okresie świątecznym uruchowi się z Krakowa następujące pociągi osobowe do Warszawy: dnia 7 IV poc. Nr. 12 część druga odjazd o godz. 8.28. oraz w nocy z 9 na 10 IV poc. Nr. 14 A. odjazd o godz. 18.50. Z Warszawy przybędą dodatkowe pociągi pospieszne Nr. 1 część druga do Krakowa dnia 6 IV około godz. 22.20 oraz poc. Nr. 5 część druga dnia 7 IV około godz. 6.10.

Świadczenia wojen. w zamian za ewakuację Nadrenji?

NIEMIECKIE BALONY PRÓBNE.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ donosi z kół niemieckich dyplomatycznych, że już przed niejakim czasem agent reparacyjny Parker Gilbert zawiadomił min. Stresemanna, iż dąży **on do międzynarodowego uregulowania długów** i że ideę tę **przedłoży** do publicznej dyskusji. Prawdopodobnie zachęcono Poincarego ze strony amerykańskiej **do przedstawienia swoich poglądów.** Poincare przyznaje się w zasadzie do idei omawianej w Thoiry, wedle której Niemcy **mają wzamian za opróżnienie Nadrenji przyznać Francji świadczenia finansowe.** Koła niemieckie sądzą, że bardzo możliwem jest, iż Francja **opróżni Nadrenję jeszcze przed upływem roku bieżącego,** ponieważ Niemcy wogóle są gotowe do świadczeń **finansowych tylko w tym wypadku, jeżeli opróżnienie Nadrenji nastąpi w tym roku.**

Zmiany w dyplomacji niemieckiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Zbliżona do Stresemanna „Deutsche Allgemeine Zeitung“ stwierdza, że w najbliższym czasie na 20 stanowiskach dyplomatycznych niemieckich zagranicą zostaną dokonane przesunięcia i zmiany. Prawdopodobnie zmiany nastąpią na stanowiskach posłów niemieckich w Warszawie i Belgradzie oraz na stanowiskach ambasadorów w Waszyngtonie i Paryżu.

MIN. VON KEUDEL KANDYDUJE.

Berlin. (PAT.). Partja niemiecko-narodowa uchwaliła postawić na czele listy swych kandydatów do Reichstagu w Marchji wschodniej kandydaturę ministra spraw wewnętrznych Rzeszy von Keudela. Dotychczasowy czołowy poseł niemiecko-narodowy do Reichstagu z Marchji wschodniej, Bruhn, miałby otrzymać mandat z listy państwowej.

——oo——

Sowiety mają już dość wojska.

OŚWIADCZENIE WOROSZYŁOWA.

Moskwa. (PAT) Agencja Tassa donosi: Na zebraniu przedstawicieli władz wojskowych Woroszyłow oświadczył, że w ciągu najbliższych pięciu lat stan liczebny armji czerwonej **nie będzie zwiększony.** Uwaga będzie zwrócona przedewszystkiem na polepszenie warunków materjalnych i życiowych w armji i na podniesienie poziomu jej sprawności technicznej. — W tym roku wydatek na utrzymanie sił zbrojnych wynosi mniej niż **750 miljonów** rubli.

——oo——

ZNOSZENIE WIZ.

Praga. (PAT.). Z dniem dzisiejszym wchodzi **w życie umowa** między Czechosłowacją a Austrją. oraz między Czechosłowacją a Rzeszą niemiecką o zniesienie wiz w komunikacji osobowej.

——o:o——

SUKCES LABOUR PARTY.

Londyn. (PAT.) W wyniku wyborów uzupełniających w okręgu Linlithmow, spowodowanych przez śmierć członka izby gmin konserwatysty, wybrany został członek Labour Party Shinwell, otrzymawszy 14.447 gł., gdy kontrkandydaci jego miss Kidd (konserwatystka) zdobyła 9279, a Yong (liberał) 5690 gł.

Oświadczenie.

Do Wielmożnych Panów Marjana Kantora, Przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, Dra Bolesława Kikiewicza, Wiceprzewodniczącego Wydziału i Antoniego Szylera, b. Członka tegoż Wydziału Wykonawczego. Szanowni Panowie! W Nrze 156 z dnia 15 czerwca 1926 r. niewychodzącego obecnie pisma codziennego „Głos Codzienny“, redagowanego przezemnie, została umieszczona notatka pod tytułem „Trzeba uzdrowić anormalne stosunki w Związku Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej“. — W notatce tej podany został opis wiecu członków „Jedności Inwalidów Polskich“, jaki miał odbyć się w lokalu Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku w dniu 14 czerwca 1926 roku, wraz z rzekomo uchwaloną przez wiec uchwałą „zażądania usunięcia Komitetu Wykonawczego, którego członkowie zamieszani są w różne brudne afery. Szczególniej zaś pp. Kantor, Kikiewicz i Szyler ustąpić winni natychmiast“. Wiadomość powyższa uzupełniona została przez Redakcję następującym dopiskiem: „Od siebie dodać musimy, że stosunki panujące w Związku Inwalidów są nadzwyczaj nienormalne i sprawami temi winny zainteresować się odnośne ministerstwa. Raz po raz opinja publiczna poruszana zostaje skandalami. dla jakich jest terenem Związek Inwalidów. Czas już najwyższy położyć temu kres“. Obecnie miałem możność sprawdzić, iż w rzeczywistości wiecujący nie powzięli żadnych uchwał. godzących w cześć i dobre imię Szanownych Panów, bądź zawierających jakiekolwiekbądź zarzuty natury etycznej przeciwko komukolwiekbądź z Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego. Jednocześnie stwierdzam, iż Redakcja została wprowadzona w błąd o rzekomych „skandalach“ na terenie Związku Inwalidów; informacje powyższe po dokładnem zbadaniu okazały się nieodpowiadającemi rzeczywistości. Mimo. iż umieszczając powyższą notatkę, działałem w najlepszej wierze, darząc zaufaniem osoby, które mylnie Redakcję poinformowały, uważam za swój obowiązek, wobec mimowolnego wyrządzenia krzywdy Szanownym Panom i Organizacji, notatkę odwołać i wyrazić ubolewanie z powodu jej umieszczenia. Upoważniam Szanownych Panów do ogłoszenia niniejszego listu w prasie. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. (—) Franciszek Kwieciński, b. Redaktor „Głosu Codziennego“. Warszawa, dnia 14 marca 1928 r.

Stresemann konferował z Litwinowem.

W SPRAWIE ARESZTOWANYCH INŻYNIERÓW NIEMIECKICH.

Berlin. (PAT.). Minister Spraw Zagranicznych Stresemann przyjął dziś zastępcę komisarza Spraw Zagranicznych Rosji sowieckiej, Litwinowa. bawiącego dziś przejazdem w Berlinie. P. Litwinow przybył do ministra Stresemana w towarzystwie ambasadora sowieckiego w Berlinie. Krestinskiego.

Berlin. (PAT.). W kołach politycznych twierdzą, że dzisiejsza rozmowa pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Stresemannem i Litwinowem dotyczyła aktualnych zagadnień polityki sowiecko-niemieckiej i wschodniej. W rozmowie miała być również poruszona **sprawa aresztowanych inżynierów niemieckich.** Sprawa ta jednak nie mogła być w praktyce posuniętą dalej. ponieważ **Litwinow**, który znajdował się dziś w Berlinie w drodze powrotnej z Genewy do Moskwy. **nie posiada dokładnych informacyj o niej.**

Król Amanullah opuścił Anglję.

Londyn. (PAT.). Król Amanullah i królowa Surja wraz ze świtą opuścili dziś rano Londyn. udając się do Paryża. Do żegnających go na stacji księcia Henryka i sir Austena Chamberlaina król Amanullah powiedział. że trzytygodniowy pobyt w Anglji wywarł na nim i jego małżonce bardzo silne wrażenie i spotęgował żywione dla Anglji uczucia serdeczności i dobrej woli. Mówiąc o celach swego pobytu w Anglji. król Amanullah oświadczył. że chodziło mu o bezpośrednie przekonanie się o rozmiarach postępu w różnych dziedzinach cywilizacji zachodniej. **Król Amanullah był pierwszym monarchą, który odbył podróż podwodną, oraz lot nad Londynem i zwiedził podziemia kilku kopalń węgla.** Pragnąc poznać jaknajszerzej charakter życia angielskiego, król zwiedził szereg miast, miasteczek i osad wiejskich, zapoznawał się z pracą przędzalni, hut i zakładów mechanicznych, był obecny na wielkich manewrach armji. floty morskiej i powietrznej, poznał życie sportowe w Anglji, zwiedził obserwatorjum w Greenwich i wielką radiostacje w Dorchester. Zarówno król. jak królowa interesowali się żywo życiem kulturalnem kraju.

Paryż. (PAT.). Przybyli tu dziś król i królowa Afganistanu.

KOSZTOWNA WIZYTA.

Paryż. (AW.). „Chicago Tribune“ donosi, że pobyt londyński afganistańskiej pary królewskiej kosztował rząd angielski około 5 tysięcy dolarów dziennie. rpócz tego **rząd angielski musiał popłacić za parę królewską liczne długi w sklepach angielskich.** Także podczas swego pierwszego pobytu w Paryżu afgańska para królewska miała w tamtejszych sklepach **pozaciągać długi, przekraczające 3 miljony franków, które musiał zapłacić rząd francuski.**

——o0o——

Rejestracja rzemieślników.

Odnośnie do artykułu p. t. „Rejestracja Rękodzielników“ umieszczonego w Nrze 96 z 5 kwietnia zawiadamia Izba Rzemieślnicza. że rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem z dnia 7 czerwca 1927 r. (Dz. Ustaw Rzplitej Nr. 53, pozycja 468) nie uprawnia do wydania zarządzenia o przymusowej rejestracji rzemieślników. Odbywająca się na terenie Kongresówki akcja, może być tylko zgłaszaniem się rzemieślników celem wydania im kart rzemieślniczych. których na terenie b. zaboru rosyjskiego rzemieślnicy nie posiadali. W Małopolsce wszyscy uprawnieni rzemieślnicy posiadają karty przemysłowe na wykonywanie rzemiosła i są zarejestrowani w cechach, gdyż każdy rzemieślnik musiał należeć do cechu, w starostwach. względnie magistratach miast Krakowa i Lwowa. jak również izbie przem. handl względnie w izbie rzemieśln.. która posiada kataster rzemieślników na terenie województwa. Jakie zarządzenie wyda ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie wyborów do izb rzemieślniczych, dowiemy się ze statutu izb rzemieślniczych względnie ordynacji wyborczej tych izb. Dotąd ministerstwo przemysłu i handlu nie ogłosiło odpowiednich zarządzeń co do wygotowania spisu wyborców do izb rzemieślniczych.

——:§:——

Gorączka lotów transoceanicznych w Paryżu.

Jak donosi paryski „Exelsior“, urządzono tam w ostatnich dniach wystawę francuskich lotników, którzy w tym roku zamierzają przelecieć do Ameryki. Na pierwszem miejscu stoją dwaj lotnicy-marynarze Guilband i Paris, którzy podejmą się zuchwałego lotu na hydroplanach. Lotnicy zatrzymają się na Azorach i na Wyspach Bermuda. Również firma Bregnet oddaje do dyspozycji hydroplan Costes'owi i Le Brix, lotnikom południowo-amerykańskim, którzy zobowiązali się dokonać lotu bez przystanków. Drugi hydroplan odstępuje tasama firma lotnikowi Challe. który przed lotem transoceanicznym zamierza wypróbować aparatu w długotrwałym przelocie na wschód. Również przedsiębiorstwo lotnicze Bernard przygotowało już w ub. roku olbrzymi samolot. na którym obecnie będzie lecieć lotnik Tarascon. Firma Farman wypuści powtórnie „Niebieskiego ptaka“, który zawiódł w pierwszym przlocie. Oprócz wymienionych przygotowuja do lotu aeroplany znane firmy lotnicze jak Blériot. Arimeta. Gourdon-Lesewrre i Potez. Na ostatniem miejscu wymieniają dzienniki francuskie młodego inżyniera Courimet'a, który startować będzie z Dronhin po dokonaniu w tych dniach próbnego lotu.

Wszystkie aparaty są zaopatrzone w potężne motory, których prawidłowe funkcjonowanie gwarantowane jest do 3 tys. km. włącznie. jak i również wyposażone są w najnowsze zdobycze techniki.

——o:o——

Rosja knuje zamach na Łotwę i Bessarabję.

Paryż. (PAT.) Wychodzący w Paryżu pod redakcją J. Seudoux b. szefa sekcji ekonomicznej M. S. Z. tygodnik „Pax“, ogłasza sensacyjne wiadomości o grożącem rzekomo wystąpieniu **zbrojnem Rosji Sowieckiej przeciw Łotwie i Bessarabji.** Pierwszą ma być zaatakowana **Łotwa, przeciw której wszystkie przygotowania już poczyniono.** Co się tyczy Bessarabji to plan uderzenia nie został jeszcze ostatecznie opracowany. Według informacji z pewnego źródła **oprócz chęci ponownego zagarnięcia pod władzę Rosji pobrzeża bałtyckiego wraz z Rygą, plan Sowietów polega na wznowieniu przeciw Polsce operacji wojennych tak niefortunnie zakończonych z r. 1920.** Zajęte obecnie przez Litwę stanowisko wobec Polski pozwoliłoby — kończy autor artykułu — zaatakować **Polskę z frontu. a zarazem z boku.**

——o——

BETHLEN NIE KONFEROWAŁ Z MUSSOLINIM.

Budapeszt. (PAT.) Koła kompetentne twierdzą, że wiadomość o pobycie hr. Bethlena w Medjolanie i rozpoczęciu tam przez niego poufnych pertraktacji z szefem rządu włoskiego są całkowicie pozbawione podstaw. W rzeczywistości hr. Bethlen bawił w ciągu kilku dni w Wenecji i okolicach wyłącznie jednak w celach wypoczynkowych.

Pomoc państwowa przy ratowaniu zmarzniętych ozimin.

Zima tegoroczna, a zwłaszcza ostatni jej okres, nader dotkliwie dał się odczuć zasiewom ozimym pszenicy i żyta. Brak w ostatnich tygodniach pokrywy śnieżnej, następnie wysoka temperatura dzienna, a silne przymrozki nocne, spowodowały w wielu wypadkach przemarznięcie, lub też nawet całkowite zmarznięcie ozimin. Obowiązkiem rolnika. nietylko we własnym interesie, ale i w interesie Państwa jest nie zaniedbać żadnych czynności, jakie mogą się przyczynić do ratowania zagrożonych ozimin. których zbiory są podstawą wyżywienia ludności całego Państwa.

Ponieważ niejednokrotnie rolnik nie jest w stanie ocenić, do jakiego stopnia ozimina jest nadniszczona, przeto podajemy poniżej kilka wskazówek, które pozwolą rozpoznać, o ile da się ją jeszcze uratować i zdecydować:

1) **czy oziminę zaorać,**

2) **czy ozimina da się jeszcze uratować.**

Proces wymarzania, jakie w tym roku mogło się zdarzyć, przedstawi się następująco:

1) Zbyt głęboki i późny siew oziminy nie pozwala na wytworzenie się korzeni zapasowych, t. zw. przybyszowych, wyrastających z węzła korzeni rośliny. Roślina wskutek tego zdana jest tylko na korzenie zarodkowe, wyrosłe z ziarna. które połączone są z rośliną, podziemną częścią źdźbla. tkwiącą głęboko w ziemi. W marcu tak. jak to było w tym roku, nastają ciepłe słoneczne dnie, w czasie których ziemia odtaje na kilka centymetrów. Z chwilą nadejścia mroźnej nocy. odtajała warstewka ziemi zamarza powtórnie: zamarzając, powiększa swoją objętość i wydyma się ku górze. W ten sposób podziemna część źdźbla zostaje pociągnięta ku górze. a ponieważ korzenie umieszczone głęboko, spoczywają w zamarzniętej ziemi, następuje przerwanie źdźbla i zniszczenie rośliny.

Jeżeli więc siew dokonany był późno i głęboko tak. że korzenie przybyszowe nie zdążyły wyrosnąć, to przy takiem wymarznięciu należy roślinę uważać za straconą.

2) Rośliny pozatem mogą przemarznąć Zdarza się to przy silnych, suchych, mroźnych wiatrach, które soczystą zawartość liści oziminy zamieniają w lód i powodują rozsadzenie komórek liści. Przemarznięcie łatwo jest poznać., gdyż rośliny przemarznięte są wiotkie i zwisają bezwładnie ku dołowi. Przemarznięcie niezawsze jest niebezpieczne — gdyż rzadko się zdarza, by cała roślina przemarzła — wymaga tylko natychmiastowej pomocy rolnika.

W jaki sposób można ocenić, czy wymarznięta ozimina da się jeszcze uratować?

1) Skontrolować. jaki ogólny wygląd posiada pole. Czy więc ozimina została wymrożona placami. czy też równomiernie

2) Skontrolować, czy nastąpiło przerwanie podziemnej części źdźbla i czy ewentualnie roślina, mimo tej szkody, posiada korzenie przybyszowe.

3) Czy na jednym metrze kwadratowym znajduje się przynajmniej 80—100 zdrowych roślin.

Jeżeli stwierdzimy. że

1) ozimina równomiernie została nadniszczona przez mróz,

2) że średnio na jednym metrze kwadratowym znajduje się 80—100 roślin.

3) że mimo przerwania części podziemnej źdźbla, roślina (głównie żyto) posiada korzenie przybyszowe,

to należy:

1) żyto z obnażonemi korzonkami przywałować lekkim wałem drewnianym,

2) zasilić tak pszenicę, jak i żyto pogłównie na 1 ha

160 kg. saletry chorzowskiej „Nitrofos“.

Nabycie tych nawozów zostało ułatwione rolnikowi dzięki inicjatywie Ministerstwa Rolnictwa i Państwowego Banku Rolnego. Mianowicie Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z czynnikami Rządu, wyjątkowo udzielać będzie rolnikom **bezprocentowego kredytu** w saletrze chorzowskiej, **do dnia 1-go lutego 1929 roku:** saletrę chorzowską (nitrofos) 15½% po cenie zł. 46 za 100 kg. łącznie z opakowaniem franco wagon Chorzów.

Rolnicy, pragnący otrzymać wyżej wymieniony nawóz, winni złożyć w Państwowym Banku Rolnym stwierdzenie Urzędu Gminnego, Kółka Rolniczego, Starostwa, lub t. p. instytucji, iż oziminy ich wymagają powtórnego nawożenia.

Rolnicy mogą również korzystać z powyższego kredytu w spółdzielniach i kasach komunalnych (294)

Wiadomości sportowe.

Nasi szermierze w Budapeszcie.

Olimpijska grupa szermiercza przebywa obecnie w Budapeszcie, gdzie trenuje pod okiem trenerów włoskich przebywających w Budapeszcie oraz odbywa szereg walk z najlepszymi szermierzami węgierskimi. Kierownikiem ekspedycji, do której wchodzą Segda, Zabielski, Zagacki, Friedrich i inni jest prezes p. Papee. Zawodnicy nasi w spotkaniach z Węgrami robią dobre wyniki, co pozwala mieć nadzieję, iż nasze barwy będą godnie reprezentowane na Olimpjadzie. W Budapeszcie odbywały się ostatnio szermiercze zawody eliminacyjne, a poza tem szermierze nasi byli obecni na meczu Włochy—Węgry, z którego wyszli Węgrzy zwycięsko. Mecz ten wykazał piękną formę Włochów, lecz większą pomysłowość ataków i skuteczność madziarów.

DELEGACI KLUBÓW LIGOWYCH DO LIGI P. Z. P. N.

Lista delegatów poszczególnych klubów ligowych do zarządu Ligi PZPN. przedstawia się następująco: Wisła — p. Kupczyk, I. F. C. — Schneider, Warta — p. Śliwiński, Pogoń — p. Tuleja, Legja — mjr. Gelb, Turyści — p. Danzinger, Ł. K. S. — p. Feja, Polonja — plk. Więckowski, Czarni — kpt. Picheta, TKS. — kpt. Kobos, Ruch — kpt. Królikowski, Hasmonea — dr. Weit, Warszawianka — p. Kulisiewicz, Cracovia — p. Mierzejewski, Śląsk — p. Bednarski.

TABELA MISTRZOSTW P. L. P. N.

Po rozgrywkach przeprowadzonych w ubiegłą niedzielę, tabela przedstawia się następująco:

1) Wisła 6 punktów, gier 3, stosunek bramek 10:0;
2) I. F. C. 5 pkt. gier 3 stos. bramek 9:2;
3) Polonja 5 pkt. gier 3 stos. bram. 7:3;
4) Cracovia 4 pkt. gier 2. stos. bramek 9:2;
5) Pogoń 4 pkt. gier 2 stos. br. 6:0;
6) Ł. K. S. 3 pkt., gier 3 stos. br. 4:6;
7) Warta 2 pkt. gier 1 stos br. 2:1;
8) Legja 2 pkt. gier 1 stos. br. 4:4;
9) Warszawianka pkt. 2 gier 3 stos. br. 5:6;
10) Ruch pkt. 2 gier 3 stos. br. 1:8;
11) Śląsk pkt. 1 gier 3 stos. br. 1:6;
12) Hasmonea pkt. 0 gier 1 stos. br. 0:2;
13) TKS. pkt. 0 gier 2 stos. bra. 3:7;
14) Turyści pkt. 0 gier 3 stos. br. 1:6;
15) Czarni pkt. 0 gier 2 stos. br. 0:9.

Polonia mistrzem Warszawy w piłce siatkowej. W finałowej rozgrywce siatkówki o mistrzostwo Warszawy Polonja pokonała YMCA. 30.20. Mistrzostwo zatem przypadło Polonji przed AZS., YMCA., Victoria, WKS., Zieloni, Orzeł i Varsovia.

K. S. „GEDANJA" GDAŃSK W GRUDZIĄDZU

Tow. Sport. „Olympja" w Grudziądzu, sprowadza na oba dni świąt Wielkanocnych polską drużynę piłkarską „Gedanja" z Gdańska.

Cechie Karlin we Lwowie. Z inicjatywy L. K. S. Pogoń i Ż. K. S. Hasmonei zjeżdża powyższa drużyna na święta Wielkanocne do Lwowa i rozegra zawody w piłce nożnej na boisku LKS. Pogoń.

SUKCESY WANDY DUBIEŃSKIEJ W KOSZYCACH.

Na miejscowym turnieju szermierczym w Koszycach z udziałem licznych zawodników, dobrej klasy europejskiej p. Wanda Dubieńska, jedna z najwszechstronniejszych polskich sportsmenek zajęła zaszczytnie trzecie miejsce w konkurencji pań na florety. Pierwsze miejsce zdobyła p. Beneso (Miskolz).

W konkurencji panów na szable i szpady zwyciężył Cerenic (Miskolz).

PRZED ROZGRYWKĄ O PUHAR DAVIS'A.

Polski Związek Lawntenisowy otrzymał we wtorek odpowiedź telegraficzną od Duńskiej Federacji Tenisowej, w której Danja zgadza się na termin, proponowany przez Polskę, tj. 4, 5 i 6 maja na kortach Legji. Mecz rozegrany zostanie piłkami Slazenger-Stichles. W skład reprezentacji duńskiej wejdą prawdopodobnie: Worm, Ulrich i Petersen, zaś barwy polskie reprezentować będą: Czetwertyński, Warmiński (którzy już wrócili do kraju), Stolarow i Tarnowski.

ZAWODY PIŁKARSKIE O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

Na czele tabeli stoi Czechosłowacja z 5 p., Włochy 5 p., Węgry i Austrja po 2 p., Szwajcarja 0 p. Po przegranej niedzielnej z Czechosłowacją szanse Austrji zmalały do zera. Szwajcarja, aczkolwiek stoi na ostatniem miejscu, nie jest ono jeszcze takie beznadziejne, gdyż piłkarze szwajcarscy rozegrali dotychczas tylko jeden mecz z Włochami.

DEBIUT ARGENTYŃCZYKÓW NA NA KONTYNENCIE.

Faworyci na Olimpjadę w Amsterdamie, Argentyńczycy wystąpili w Lizbonie do walki z piłkarzami portugalskimi. Debiut nie wypadł zanadto dobrze. Wynik remisowy 2:2 dowodzi, że Argentyńczyków trochę przereklamowano. Wynik ten może być zresztą wytłómaczony zmęczeniem po długiej podróży przez ocean. W każdym razie trzeba przyznać, że goście zamorscy grali dobrze pod względem i technicznym i taktycznym.

KATASTROFA PODCZAS MECZU W ANTWERPJI.

Podczas meczu piłkarskiego Belgja—Holandja w Antwerpji zdarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zamienił się w poważną katastrofę. Na meczu było obecnych 42.000 widzów. W kwadrans po rozpoczęciu zawodów zawaliła się mała trybunka boczna, na której zwykle nikogo niema. Około 70 osób uległo lekkim okaleczeniom, a to dzięki szybkiej ucieczce z walącej się trybuny. Gdyby nie ta szybka orjentacja katastrofa mogłaby się była zamienić w poważniejszą.

Po krótkiej przerwie spowodowanej zamieszaniem, zawody kontynuowano. Wygrała je Belgja w stosunku 1:0.

BIEG LOS ANGELES—NEW YORK.

26-ty etap wielkiego marszu od Los Angeles do New Yorku został ukończony. Etap ten ciągnął się od Los Lunos do Seven Springe (Nowy Meksyk). Na etapie tym rozegrała się wytężona walka pomiędzy prowadzącymi bieg murzynem Gardnerem i kalifornijczykiem Harry Rea. Etap został przebyty (37 mil ang.) w czasie 5 g. 30 m. 31 sek. W klasyfikacji ogólnej wysunął się na czoło finlandczyk Soumінen przed włochem Gevuzzi i amerykaninem Payne.

NIEUZNANY REKORD AUSTRJACKI W RZYCIE OSZCZEPEM.

Na meetingu lekkoatletycznym angielskim w Wiedniu zawodnik austrjacki z Gracu, Umfahrer poprawił rekord austrjacki w rzucie oszczepem, osiągając 58.6 m. Rekord ten atoli nie zostanie uznany, gdyż rzut był z wiatrem.

KONKURSY HIPPICZNE W ŁAZIENKACH Z RACJI PRZYJAZDU KRÓLA AFGANISTANU.

Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce urządza, z okazji przyjazdu do Warszawy króla Afganistanu, konkursy hippiczne na torze w Łazienkach. Szczegóły i rodzaj konkursów podane zostaną do wiadomości w najbliższych dniach.

OXFORD—CAMBRIDGE.

Doroczny mecz wioślarski Oxford—Cambridge zakończył się zwycięstwem ósemki Cambridge o 10 długości. Dystans wynosił 6400 m., czas 20:25. Pierwszy bieg rozegrany został w roku 1829. Od tej pory odbyło się 80 spotkań, przyczem 40 razy wygrał Oxford, 29 razy Cambridge, a raz (w r. 1877) obie osady przybyły razem do mety.

SCHMELLING POKONAŁ DIENERA.

We środę wieczorem rozegrany został w berlińskim Pałacu Sportowym mecz bokserski o tytuł mistrza Niemiec w wadze ciężkiej. W meczu tym mistrz Europy w wadze ciężkiej Maks Schmelling odniósł zwycięstwo według obliczenia na punkty, po zaciętej walce w 15 rundach z dotychczasowym mistrzem Niemiec, Fr. Dienerem, zdobywając tytuł mistrza Niemiec w wadze ciężkiej.

—oo—

HERTA (Wiedeń)—CRACOVIA. W niedzielę 8 i 9 bm. odbędą się na boisku Cracovii zawody piłkarskie z wybitną drużyną wiedeńską. Cracovia wystąpi w pełnym składzie. Początek zawodów o godz. 3.15 po południu.

MAKKABI I—CRACOVIA I B. W poniedziałek 9 bm. odbędą się na boisku Cracovii zawody o mistrz. kl. A. między Makkabi a Cracovią I b. Spotkanie to należeć będzie do najbardziej interesujących imprez jakie nam dają zawody o mistrzostwo kl. A. Makkabi wzmocniona kilkoma nowymi graczami będzie niezawodnie chciała uzyskać zwycięstwo nad młodą drużyną białoczerwonych, która w ostatnich zawodach poczyniła wielkie postępy. Początek zawodów o godz. 11.30 przedpoł.

S. K. S. „SPARTA"—ZWIERZYNIECKI K. S. Zawody powyższych drużyn o mistrzostwo kl. „A" K. Z. O. P. N. odbędą się w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 9 rano na boisku Ż. K. S. „Makkabi".

Radio.

Program stacyj radjowych.

Niedziela, 8 kwietnia.

Kraków (566): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej, po transmisji sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 16 Transmisja komunikatu meteorologicznego; 16.05 Transmisja z Warszawy: audycja dla młodzieży; 17 Transmisja z Warszawy: audycja pasyjna; 20 Transmisja z Poznania.

Warszawa (1.111). G. 10.15: Transmisja z Katedry Poznańskiej; 16: Komunikat meteorologiczny: 16.05: Program dla dzieci. Audycja zespołowa p. t. „Jajeczko Wielkanocne"; 17: Misterjum o Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem. Słowa i muzyka podług źródeł ludowych z XII i XIII w.; 20: Transmisja z Poznania.

Poznań (344.8). G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 12: Odczyt; 12.25: Odczyt; 12.50: Gawęda reporterska; 17.20: Nadprogram; 17.50: Audycja dla dzieci; 18.30: Odczyt; 18.50: Rzeczy ciekawe; 19.10: Odczyt; 19.35: Odczyt; 20: Koncert religijny. 22.30: Komunikaty; 22.50: Muzyka taneczna.

Katowice (422). G. 9: Transmisja Mszy pontyfikalnej z Katedry św. św. Piotra i Pawła w Katowicach; 16.05: Program dla dzieci z Warszawy; 17: Transmisja audycji pasyjnej z Warszawy; 20: Transmisja z Poznania.

Poniedziałek, 9 kwietnia.

Kraków (566): godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej; 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego; 12.10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; 14 Pogadanka dla rolników: inż. Jan Masior: „Metody pracy w kółkach rolniczych"; 14.30 Pogadanka dla rolników: Mr. S. Wyrobisz: „Izby rolnicze"; 15 Transmisja komunikatu meteorologicznego: 15.15 Koncert. Wykonawcy: Chór Polskiego Radja w Krakowie, p. Janina Nowakowska (śpiew), kwartet schramlowski złożony z pp. Bolesław Wieliczko (I. skrzypce), Stanisław Tendera (II. skrzypce), Wacław Karaś (akordeon), Stefan Syryło (kontra-gitara). Chórem dyryguje dyr. Bolesław Wallek-Walewski, do śpiewu akompanjuje p. Mela Sacewiczowa. 19.10 Odczyt p. t.: „Wielkanoc w Polsce", wygłosi p. Mieczysław Wargowski; 19.35 Odczyt p. t. „Polskie hymny narodowe do Mazurka Dąbrowskiego", wygłosi p. Jan A. Madey; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty; 20.30 Koncert religijny. Wykonawcy: mistrzowska orkiestra 20 p. p. Ziemi Krakowskiej pod kierownictwem kapelmistrza majora Juljusza Schreyera; 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (1.111) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 12: Sygnał czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram; 14: Odczyt; 14.20: Odczyt; 14.40: Odczyt; 15.15: Transmisja z Krakowa; 19.10: Odczyt; 19.35: Odczyt; 20: Odczyt; 20.30: Koncert popularny; 22:Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05: Komunikaty; 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8) G. 10.15: Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej; 12.10: Poranek muzyczny. (Transmisja z Filharmonji Warszawskiej); 17.20: Odczyt; 17.45: Koncert popołudniowy kwartetu smyczkowego; 19: Rzeczy ciekawe; 19.15: Kurs średni języka francuskiego; 19.35: Odczyt; 20.30: Koncert wieczorny; 22: Odczyt.

Katowice (422) G. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej; 12.10: Koncert z Filharmonii Warszawskiej; 14: Odczyt; 14.20: Odczyt; 14.40: Odczyt; 15.15: Transmisja koncertu z Krakowa; 19.10: „Bery i bojki śląskie"; 20: Transmisja z Warszawy. Odczyt; 20.30: Koncert wieczorny z Warszawy; 22.30: Koncert z kawiarni „Astorja".

Wtorek, 10 kwietnia.

Kraków (566): godz. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych; 15 Transmisja komunikatów: meteorologiczny i gospodarczy; 15.30 Transmisja odczytów dla maturzystów szkół średnich; 16.40 Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr Al. Stępowska: „Kłamstwo w wieku dziecięcym"; 17.20 Transmisja z Katowic: odczyt p. t.: „Początki i rozwój górnictwa na Górnym Śląsku", wygłosi prof. Rieger; 17.45 Transmisja z Warszawy; 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Transmisja opery „Trubadur" Verdi'ego z Katowic: 22 Transmisja komunikatów z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram; 15: Komunikaty; 15.30: Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół śred.; 16.40: Odczyt; 17.20: Transmisja z Katowic; 17.45: Koncert popołudniowy; 19.05: Komunikat rolniczy: 19.30: Transmisja z „Teatru Polskiego" w Katowicach; 22.05: Komunikaty; 22: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8) G. 13: Muzyka gramofonowa: 14.15: Komunikaty PAT.; 17: 26-ta lekcja języka angielskiego; 17.20: Odczyt; 17.45: Koncert popołudniowy; 19.30: Transmisja z Katowic: 23: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice (422) G. 16.40: Pogadanka dla rodziców i wychowawców; 17.20: Odczyt; 17.45: Koncert popołudniowy z Warszawy; 19.30: Transmisja opery „Trubadur" G. Verdi'ego z Teatru Polskiego w Katowicach; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Środa, 11 kwietnia.

Kraków (566): godz. 12 Transmisja sygnału czasu, ejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorologicznego, oraz koncert płyt gramofonowych; 15 Transmisja komunikatów: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram; 15.30 Transmisja odczytu dla maturzystów szkół średnich; 16.40 Odczyt p. t.: „Wskrzeszenie państwa polskiego: Odbudowywanie państwowości podczas wojny światowej", wygłosi Dr K. Kumaniecki, prof. U. J.; 17.20 Transmisja z Warszawy: Odczyt Ministerstwa Kolei; 17.45 Audycja dla młodzieży: „Król chłopków", opowiadanie historyczne z czasów Kazimierza Wielkiego, w wykonaniu artystów Teatru miejskiego; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego: 19.35 „Skrzynka pocztowa" — inż. Stanisław Broniewski; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty; 20.30 Transmisja z Warszawy; 22.30 Transmisja z Katowic koncertu aryj operowych w wykonaniu Eugenjusza Mossakowskiego.

Warszawa (1.111). G. 12: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram; 15: Komunikaty; 15.30: Odczyt; 16: Odczyt; 16.40: „Skrzynka pocztowa"; 17.20: Odczyt Ministr. Kolei; 17.45: Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa; 18.15: Koncert; 19.05: Komunikat rolniczy; 19.35: Odczyt; 20: Odczyt org. przez Prezydjum Rady Ministrów; 22: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05: Komunikaty PAT.; 22.20: Komunikaty.

Poznań (344.8): G. 13: Koncert popołudniowy; 17.30: Audycja dla dzieci; 19: Rzeczy ciek.; 19.15: 55-ta lekcja języka franc.; 20.30: Koncert firmy „Philips"; 22.20: Komunikaty; 22.40: Lekcja tańców; 23: Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Katowice (422). G. 16.40: Odczyt; 17.20: Wykład języka polskiego (k. wyższy); 17.45: Program dla dzieci z Krakowa; 18.15: Koncert popołudniowy z Warszawy; 18.55: Pogadanka; 19.35: Odczyt; 20.30: Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 22: Sygnał czasu i komunikaty PAT.; 22.30: Transmisja koncertu Eugenjusza Mossakowskiego z Teatru Polskiego w Katowicach. (W programie arje operowe).

Rzeczy ciekawe.

W jaki sposób łowi się słonie i tygrysy?

Znany powieściopisarz J. Delmont, który przebywa obecnie w Wiedniu, w ciągu dwudziestu lat swego życia, jako łowca słoni i tygrysów, błąkał się po Afryce, Azji i Ameryce. — W ciągu tego awanturniczego okresu życia Delmont złowił niejedną setkę dzikich zwierząt, przeżywając przytem liczne przygody.

Do ekspedycji, opowiada on, werbowaliśmy zawsze liczne zastępy tubylców, których zadaniem było transportować schwytane zwierzęta do portów. Oprócz tego wyszukiwaliśmy ludzi, znających zwyczaje tych zwierząt i ich miejsca pobytu. Tubylcy ci orjentowali się doskonale według złamanych gałązek, lub poznawali po niewidocznych dla nas znakach na drzewach, jakie zwierzę i kiedy tędy przechodziło. Największą naturalnie trudność przedstawia chwytanie słoni, które wałęsają się zwykle całą trzodą, samotne zaś słonie są nadzwyczaj złośliwe. Według twierdzenia tubylców, samotniki są poprostu wyrzucane przez trzodę za swoją złośliwość. Do łowu słoni używa się tresowanych ich towarzyszy, które wabią poprostu dzikusów do olbrzymiej zagrody, gdzie się je stopniowo oswaja. Procedura ta trwa niekiedy kilka tygodni, w czasie których nie obejdzie się bez krwawych walk wśród zwierząt.

Z wielkiem również niebezpieczeństwem połączone jest chwytanie tygrysów. W tym celu wykopuje się w gęstwinie na ścieżce, którą co wieczór przebiegają tygrysy, olbrzymią jamę, przykrywając ją chróstem i mchem. Dla przynęty kładzie się na brzegu związane cielątko, które swym beczeniem wabi tygrysy. W odległości kilku metrów wykopuje się drugą jamę, w którą wstawia się olbrzymią klatkę. Obie jamy połączone są podziemnym chodnikiem. Tygrys szukając wyjścia, wpada w klatkę zaopatrzoną w automatyczny zatrzask. Tęsamą metodę stosuje się do rhinocerosów. Przy wydobywaniu jednak klatki z tymi olbrzymami (rhinoceros waży około 1.000 kg.), zatrudnionych jest zwykle ponad 80 ludzi. Bawoły, gazele i antylopy łowi się na lassa, zarzucając je na głowę zwierzęcia, które pędzi z szaloną szybkością, zmuszając do gonitwy również łowcę. Uciekające zwierzę zatrzymuje dopiero drugie lasso, plątając mu nogi. Niepodobną natomiast jest rzeczą schwytać starego lwa. Przeważnie też zabija się strzałem samicę i samca i wtedy dopiero chwyta się młode.

Schwytane zwierzęta zdychają bardzo często w czasie transportu morzem. Szczególnie morska choroba pochłania liczne z nich ofiary, gdyż zwierzęta nie przyjmują wtedy żadnego posiłku. Do najodporniejszych na wpływy morskiej choroby należy zaliczyć słonie, małpy natomiast łatwo ulegają skutkom kołysania się okrętu.

Życie gospodarczo-społeczne.

Budżet na rok 1928|29.

w porównaniu z cyframi budżetowymi w roku 1927/1928.

Na czoło wszystkich problemów gospodarczych wysunął się znów budżet, który w obecnych warunkach będzie, zdaje się, punktem centralnym polityki gospodarczej rządu.

Zrozumiałem przeto staje się duże zainteresowanie opinji obecnem przedłożeniem rządowem, które tak odbiega od dotychczasowych budżetów, przedewszystkiem dziwnie szerokim rozmachem w wydatkowaniu. Mimo to budżet **nie wywołuje większych zastrzeżeń, gdyż oparty jest na dotychczasowych wynikach z roku 1927/28.**

Jest jednak druga strona medalu, a mianowicie kwestja jego realności.

Ta, mimo optymizmu, któremu rząd dał wyraz w swem przedłożeniu, pozostaje otwartą. W obecnej bowiem sytuacji gospodarczej nie będzie przesadą jak najdalej posunięta ostrożność, gdyż o ile stan gospodarstwa społecznego w okresie budżetowym 1927/28 pozwolił na uzyskanie tak ładnych wyników, o jakich mówiły oficjalne komunikaty, to trudno, zdaniem naszem, oczekiwać obecnie jeszcze lepszych rezultatów. Poprostu nie widać jeszcze w ogólnej sytuacji dalszego stopnia poprawy, pozwalającej na tak duży optymizm.

Ostatnie jednak słowo w tej materji będzie miał Sejm i Senat.

Po tych wstępnych uwagach spróbujmy naszkicować ogólne zarysy budżetu.

Według ustawy skarbowej na r. 1928/29 (o czem mieliśmy już sposobność donosić) rząd preliminuje na bieżący rok budżetowy **2.478.370.242 zł. wydatków, wobec 2.525.702.596 zł. dochodów.** Jest to więc całkiem uczciwy budżet, zamykający się nadwyżką dochodów nad wydatkami w wysokości **47.332.354.**

W porównaniu z preliminarzem budżetowym na r. 1927/28 strona wydatków podwyższona została **o 24.7%, t. j. w przybliżeniu o 487.101.832 zł., dochody zaś o 532.162.654 zł., t. j. o 26.7%.**

Jako rzecz charakterystyczną należy podnieść, że preliminarz budżetowy na r. 1927/28 przewidywał nadwyżkę dochodów tylko w wysokości 2 i pół milj. zł.

Największy oczywiście kontyngent zwiększenia wydatków przeznaczony jest na pokrycie t. zw. administracyjnej części budżetu. Wzrost bowiem wydatków w tej części budżetu wyniesie **482.087.545 zł.**

Bliższa analiza wydatków administracyjnych w r. bieżącym pozwoli się zorjentować w rozmiarach kredytów poszczególnych resortów:

	r. 1928/29	r. 1927/28
Prezydent Rzplitej	3.010.000	2.566.826
Sejm i Senat	8.623.764	7.343.929
Kontrola Państwowa	4.946.000	4.451.718
Prezydjum Rady Min.	2.156.702	1.820.285
Min. Spraw Zagr.	**48.123.000**	**36.965.476**
Min. Spraw Wojsk.	**712.262.832**	**581.975.285**
Min. Spraw Wewn.	**218.357.644**	**183.608.170**
Min. Skarbu	123.341.440	97.657.328
Min. Sprawiedl.	107.593.900	96.324 722
Min. Przem. i Handlu	15.499.439	11.212 066
Min. Komunikacji	3.971.770	3.290.990
Min. Rolnictwa	44.974.126	37.597.109
Min. W. R. i O. P.	**354.886.655**	**323.249.146**
Min. Robót Publ.	99.829.705	65.892.528
Min. Pracy i Op. Sp.	59.400.416	58.287.124
Min. Ref. Roln.	45.341.355	31.624.942
Min. Poczt i Tel.	2.778.845	—
Emerytury	103.839.000	82.013.000
Renty inw. i pensje	130.046.000	101.471.000
Długi państwowe	231.224.470	145.070.454

Okazuje się, że **najsilniej w r. b. wzrosną wydatki na wojsko, bo 22%**, potem na min. spraw wewnętrznych 13%, na trzeciem dopiero miejscu idzie oświata — **tu wzrost wynosi tylko 10%.**

W grupie przedsiębiorstw łączny niedobór zarówno skomercjalizowanych, jak nieskomercjalizowanych — preliminowany jest **na sumę 19.855.480 zł,** która wchodzi w ogólną sumę dochodów, łączny **czysty zysk ma wynieść zł. 176.586.580.** W preliminarzu na rok 1927/28 deficyty przedsiębiorstw państwowych stanowiły ogółem 14.841.193 zł, czysty dochód zaś 107.832.530 zł. tak że ogółem ta grupa zamykała się nadwyżką dochodów nad wydatkami **w kwocie 92.991.337 zł.** Obecnie nadwyżka ta wynosić ma **156.731.100 zł, zatem o 63.739.763 zł. więcej.** Nadwyżka ta wynika głównie z większej aktywności kolei i lasów państwowych, z których pierwsze mają przynieść netto zł. 73.716.000 dochodu (w r. 1927/28 — 36.500.100 zł.), a zatem o 37.215.900 zł. więcej, drugie zaś 79.642.700 zł. (56.000.000), czyil o 23.642.700 zł. więcej.

W dochodach — oprócz wspomnianych już sum czystego zysku z przedsiębiorstw. przewiduje preliminarz: **dochody administracji w kwocie zł. 1,512.222.016.** Główną pozycję stanowią tu dochody Ministerstwa Skarbu, które preliminowane są na 1,329.910.710 zł., w czem **1,257.330.000** dadzą daniny publiczne. Po ich potrąceniu dochody czysto administracyjne wyniosą złotych 254.892.016 zł., t. j. 18.8 proc., więcej jak w r. ub.

W szczególności przewiduje preliminarz w daninach zwyczajnych 1.125.330.000. czyli 30.4 proc. więcej; nadzwyczajne natomiast przewidziane są w kwocie 132.300.000 zł., czyli w 83.9 proc. poprzedniego preliminarza. Wynikło to z **obniżenia spodziewanego wpływu z podatku majątkowego** do 50.000.000 zł., czyli 55.6 prc. poprzedniego preliminarza (95.000.000 zł.). natomiast 10 proc. nadzwyczajny dodatek do danin publicznych ma przynieść zł **82.000.009** a zatem o złotych 19.700.000, czyli 31.6 proc. więcej.

Z głównych pozycji danin zwyczajnych preliminowano: podatki bezpośrednie 521.250.000 zł: **podatki pośrednie** złotych 159.010.000, cło zł. 280.000.000: opłaty stemplowe i daniny pokrewne zł. 165.070.000.

Monopole mają dać czystego dochodu **836.894.060 zł.** W szczególności przewiduje preliminarz dochód: z **monopolu solnego** 45.000.000 zł. z tytoniowego 370.000.000 zł, ze spirytusowego 400.000.000 zł. z zapałczanego 8.691.000 zł, z loterji państwowej 13.200.000 zł. Łącznie z danin i monopolów preliminarz przewiduje dochód **2.094.224.000** zł czyli o 423.137.785 zł t. j. 25.3 proc. więcej jak w roku poprzednim.

Dla pełnego obrazu przytoczymy kilka cyfr ilustrujących **wykonanie budżetu na rok 1927/28.** Dotychczasowe obliczenia obejmują tylko statystykę za 11 miesięcy ub. roku budżetowego.

Otóż **faktyczne** dochody tak z źródeł czysto administracyjnych, jak przedsiębiorstw i monopoli dały w ciągu tego okresu **2.462 milj. zł. wobec preliminowanych na cały rok 1.993 milj. zł.**

Dochody więc przekroczyły w omawianym okresie czasu o 23 proc. całą sumę przewidzianą w r. 1927/28.

Wpływy z danin i monopolów dały w ciągu wspomnianych 11 miesięcy ub. roku budżetowego 2.048 milj. zł wobec preliminowanych na cały rok **1.671 milj. zł.**

Co do wydatków, to w okresie 11 miesięcy ub. roku poszło na cele budżetowe **2.217 milj. złotych** w porównaniu do 1.991 milj. zł. przewidzianych w budżecie na cały rok.

Nadwyżka więc wydatków rzeczywistych nad preliminowanym iwynosi w roku ub. 11 proc.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się budżet na rok bieżący w porównaniu z wykonaniem budżetu w r. 1927/28.

Można powiedzieć, że jest on nawet dość ostrożnie zestawiany, ale my podtrzymujemy swe zastrzeżenie. (m.).

—o—

Jak postępuje skup listów zastawnych?

Dotychczas zakupiono listów zastawnych ziemskich na rachunek państwowego funduszu kredytowego za sumę **46,753.203.79 zł.,** z uwzględnieniem zrealizowanych kuponów. Poznańskie Ziemstwo Kredytowe i Wileński Bank Ziemski z sumy przeznaczonej z tegoż funduszu na zakup 8 proc. listów zastawnych dolarowych wymienionych towarzystw, nie wyzyskały jeszcze kwoty 9.027.000 zł. Inne towarzystwa wykorzystały w całości sumy, przyznane na zakup ich listów zastawnych. **Ponieważ w odpowiedniej chwili Bank Polski będzie się starał lokować te listy zastawne zagranicą, więc unikano nadmiernego skupu papierów, opiewających na złote.**

—oo—

Bank Polski

z końcem marca.

Bilans Banku Polskiego na 31 marca b. r. wykazuje następujące zmiany w miljonach złotych: **kruszec 556.3,** waluty, dewizy i należności zagraniczne **632,** razem **pokrycie wynosi 1188.4,** t. j. zmniejszyło się o 2.7. **Waluty,** dewizy i należności zagraniczne, nie zaliczone do pokrycia. 211.3, t. j. ubyło 12.3.

Portfel wekslowy wzrósł o 20.2 do 495.8. Natychmiast płatne zobowiązania 608.8, **obieg banknotów 1127.5, razem 1736.4,** t. j. mniej o 6. Inne pozycje bez większych zmian.

—oo—

Reorganizacja straży celnej.

W najbliższym czasie władze przystąpić mają do **reorganizacji straży celnej.** Liczba posterunków będzie powiększona o kilkadziesiąt. **Dla usprawnienia działalności straży wprowadzona będzie inspekcja samochodowa.** Poza tem posterunki otrzymają 3 wilki specjalnie tresowane do walki z przemytnictwem. Udoskonalenie straży celnej zostanie przedsięwzięte ze względu na znaczny wzrost szmuglu towarów w ciągu ostatnich miesięcy.

—oo—

Bilans handlowy nadal pasywny.

Marzec deficytowy.

Wedle dotychczas przeprowadzonych obliczeń bilans handlowy za marzec będzie deficytowy. Deficyt ma wynosić kilkadziesiąt miljonów złotych.

—oo—

SŁABY SPADEK BEZROBOCIA.

Wedle zestawień za ostatni tydzień sprawozdawczy za czas od 21 do 31 marca, liczba bezrobotnych w stolicy **zmniejszyła się o 150 osób.** Ogólnie w Warszawie jest obecnie 12.330 bezrobotnych. W tej liczbie 3250 bezrobotnych umysłowych.

Tragiczny poeta.

(T. Pini: Krasiński — życie i twórczość. Poznań. Wydawnictwo Polskie. Str. 322 i 8 portretów).

Odeszliśmy daleko od tych dobrych czasów, kiedy się ustalało bezwzględnie kanony piękności i budowało wytrwale hierarchje wielkości poetyckich. Traktowanie historyczne zjawisk literackich przeszło już nam w krew, ale jednak czasem zapominamy o tem, że bada się historycznie nie tylko dzieło literackie, ale i sposób jego przyjęcia, recepcji u ogółu, zmieniający się nieraz w ciągu życia jednego pokolenia. Problem generacji jest ciekawy także w dziejach samej historji literatury, zwłaszcza gdy chodzi o pisarza silnie działającego na ogół, jakim jest np. Krasiński, czekający już oddawna na nowoczesne ujęcie. Otrzymał je obecnie, gdy ukazała się monografja profesora Piniego, znanego już przed laty trzydziestu z rozpraw poświęconych „Irydjonowi“. Badacz i wydawca Pism Krasińskiego zajmował się swym tematem dawno i starą tradycję, związaną z nim, odczuwał doskonale. Tem ciekawsze dla nas jego dzieło, omawiające życie i twórczość autora „Nieboskiej“.

Nie znamy w historji naszej kultury żadnej postaci, związanej tak tragicznym węzłem z własnym ojcem, jak Zygmunt Krasiński. Zaciążył on nad całem życiem poety, umarł bowiem zaledwie parę miesięcy przed synem, powodując nie tylko bolesne przejścia już we wczesnej młodości, ale determinując postępowanie młodzieńca równie jak i dojrzałego mężczyzny w sposób bezwzględny. Generał Wincenty Krasiński był despotą, nieraz słodkim i proszącym, kiedyindziej bezwzględnym i absolutnym, jak tylko ludzie pyszni być potrafią. Otóż Pini tragiczne to splątanie przedstawił po raz pierwszy jasno, bez niedomówień, i wykazał, jaki wpływ od dzieciństwa wywierał ojciec na syna. Już Stanisław Tarnowski dostatecznie próżność generała uwydatnił, smutne jednak jej konsekwencje dopiero dziś jasno przedstawiła nam monografja Piniego. Dawniej rola generała w czasie sądu sejmowego mogla być jeszcze przez bardzo życzliwych, raczej stronnych, tłumaczona jako realizm polityczny, graniczący coprawda z serwilizmem; obecnie, po źródłowem zbadaniu, że Wincenty Krasiński po powstaniu listopadowem oddał się duszą i ciałem rządowi rosyjskiemu, trudno byłoby zamykać oczy na fakty. Zrozumiałem jest też oczywiście, dlaczego Słowacki, mimo że był podówczas przyjacielem „poety ruin“, tak znaczącą zrobił w „Anhellim“ aluzję do generała.

Zostając już przy stronie biograficznej dzieła prof. Piniego podnieść należy objektywizm autora i szczęśliwe zarzucenie tonu apologetycznego w tych sytuacjach, gdzie broniąc Krasińskiego oddaje mu się niedźwiedzią przysługę. Już H. Reeve jasno widział drogę, jaką powinien był pójść Krasiński w czasie powstania, jak również widział słabość charakteru swego przyjaciela w stosunku do kobiety. Stąd też dawniejsze kazuistyczne wywody w sprawie p. Bobrowej nie budziły zaufania u ludzi patrzących prosto i bez uprzedzeń na fakty. Prof. Pini na tę drogę nie zboczył, okazał w całości to tak charakterystyczne rozdwojenie Krasińskiego, ową chorobę romantyczną, na którą cierpiał autor „Przedświtu“ więcej niż inni współcześni.

Na dyskretnej kanwie biografji snuje Pini obraz twórczości Bezimiennego. Agaj-Han okazuje się dziełem nie tylko pięknem, ale dość silnie związanem z życiem młodzieńca „przepalonego namiętnościami“. — Najsubtelniej rozpatruje nasz badacz „Nieboską Komedję“, o której scenach słusznie mówi, że zadziwiają genjalnością koncepcji i jędrnością wykonania. Kapitalnem jest przedewszystkiem dostrzeżenie dwoistości hr. Henryka, dwoistości nie psychicznej, ale dwoistości modelu. Raz Mąż jest Zygmuntem Krasińskim, kiedyindziej (w scenach z Orciem, zwłaszcza w scenie sądu w podziemiach) jest dumnym generałem Wincentym.

Zastanawiając się nad wartością „Nieboskiej“ Pini pisze o tym genjalnie napisanym dramacie: „Niezwykła głębokość symboli poetycznych, a równocześnie dziwna prostota formy. Niewyszukany, pozbawiony ozdób stylistycznych język, zastosowany do treści mniej głębokiej, sprawiałby wrażenie czczości lub banalności — prawdziwa. szczera poezja „Nie-Boskiej Komedji“ nie zniosłaby jednak sztucznych upiększeń“.

Nie mamy zamiaru streszczać dalszych ustępów monografji (Irydjon, Obniżenie lotu, Zdobycze myśli), idących szlakiem twórczości i prac poety, zatrzymamy się jednak dłużej przy „Przedświcie“, tej koronie mesjanizmu polskiego. Niedoceniania roli historycznej poematu, głoszącemu narodowi, że to „łaska Boża nas wegnała w te bezdroża“, nikt prof. Piniemu zarzucić nie może.

Wspomina on fakty dowodzące kolosalnego wpływu Przedświtu na pokolenie współczesne, a dodać trzebaby i na pokolenie po powstaniu 1863 roku. których kilka przytoczył prof. Chrzanowski (Poezja Krasińskiego. Lwów 1928, str. 24). Jeśli jednak wolno sięgnąć do wspomnień osobistych, to generacja młodzieży kończącej szkoły (krakowskie) przed laty dwudziestu silniej przeżywała i bardziej do serca brała bolesne sceny końcowe „Wesela“, niż wizje Czarnieckiego. Zmieniały się już czasy — przeżyliśmy już wtedy pozytywizm, ale czem był „Przedświt“ dawniej, jaką rolę odgrywał wobec życia uczuciowego narodu? „Na tem polu. odpowiada nasz badacz — spełniał „Przedświt“ to samo zadanie, co „Wallenrod“ lub „Anhelli“: krzewił i potęgował poczucie narodowe, patrjotyzm. A było to zadanie wówczas może najważniejsze. bo w miljonach, mówiących polskim językiem. trzeba było raczej to uczucie budzić. niż podniecać, a raczej stwarzać dopiero niż budzić“ (str. 220).

Czy jednak ideologja „Przedświtu“ była głębokiem przekonaniem, serdeczną wiarą duszy Krasińskiego? Na podstawie relacyj J. Klaczki odpowiada uczony stanowczo: nie. Chociażby chciało się tę negację osłabić stwierdzeniem, że rozmowa Krasińskiego z Klaczką odbyła się w kilkanaście lat po napisaniu poematu, to jednak przypomnienie listu Krasińskiego do ojca z Florencji (dnia 26 stycznia 1836 roku), jak później ustępy z listów do Ad. Sołtana w dziwnem świetle stawiają kaznodziejski ton wieszcza. Chciałoby się zapomnieć o człowieku, by ocalić dobre imię poety, ale niestety natrętnie przychodzi nam na myśl wniosek pod koniec monografji, sformułowany przez prof. Piniego: „Krasiński ma teraz w zanadrzu dwie etyki: jedną dla siebie i „swoich“, drugą dla tłumu“.

Przykry ten sąd odnosi się przedewszystkiem do ostatniego dziesiątka lat życia Krasińskiego, kiedy to każdej „Czerwieni“ obawiał ię instynktownie, przejaskrawiając ją mocno. nawet bez zbadania sprawy.

Pięknie wydaną monografję prof. P. zamyka się z uczuciem żalu dla jej tragicznego bohatera. Krasiński to klasyczny przykład rozdwojenia duszy przebogatej i nadmiarę wrażliwej, zduszonej anormalnemi warunkami życia narodu. rodziny, a wreszcie własnej organizacji fizycznej. Człowiek zagrożony ślepotą, nieustannie chory i cierpiący, skarżący się w trzydziestym szóstym(!) roku życia na to, że jest ruiną, (przecież w dwudziestym pierwszym(!) napisał genjalny dramat!), najsurowszy sędzia przeszłości Polski i inspirator „Grobu Agamemmona“ — a potem autor „Przedświtu“ i „Psalmów“, — krytyk arystokracji, bezwzględny. a potem bojaźliwy jej obrońca, namiętny kochanek i oschły mąż — ileż bolesnych szarpań i upadków w tej smutnej duszy! Z tych właśnie rozterek i rozdźwięków wyrasta gorliwe zajęcie się etyką i nieustanne marzenia o ideale przepełniające jego utwory. ów patetyczny ton krzyku za Dobrem.

Zalety monografji prof. Piniego trzymają nas ciągle przy książce. Styl jej, perspektywiczne traktowanie dzieł i ich twórcy, szereg nowych i trafnych wywodów (choćby tylko ta mimochodem rzucona uwaga, że ów ostatni szlachcic w Słowackiego „Do autora trzech psalmów“ to Kościuszko, a nie Adam Czartoryski!) czynią z niej książkę ciekawą i piękną, żywe dzieło o tragicznym człowieku i poecie.

FRANCISZEK BIELAK.

Wawel na drodze do dawnej świetności.

Montaż kotłowni w piwnicach zamkowych. — Sarkofagi Sieniawskich. — Restauracja sal: Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Jagiełły, Alchemji, Kurzej Stopki. — 5000 dolarów na odnowienie kaplicy. — 800.000 zł. wstawiono do budżetu państwowego na restaurację Zamku w roku 1928/29.

Niemal każdy tydzień przynosi widoczne zmiany w wewnętrznym stanie Zamku królewskiego na Wawelu. Korzystając z uprzejmości p. rektora Szyszko-Bohusza, znakomitego architekty i wybitnego znawcy starodawnej architektury, prowadzącego — jak wiadomo — restaurację Zamku, zwiedzam pod jego kierownictwem północno-wschodnie skrzydło pałacu królewskiego, od t. zw. muru ogniowego przy schodach poselskich, do Kurzej Stopki włącznie. Część ta jest objęta programem robót na rok bieżący i ma być w zupełności odnowiona, podobnie jak sąsiadujących z nią 16 komnat w ubiegłym roku odrestaurowanych.

Zwiedzanie rozpoczynamy od **głębokich piwnic z 16 w., gdzie zmontowano 5 olbrzymich kotłów, służących do centralnego ogrzewania całego Zamku.** Kotły, pochodzące z fabryki Johna w Łodzi zostały zakupione przez p. rektora Bohusza w r. 1923 z funduszu cegiełkowego za 75 miljonów marek (w przeliczeniu na obecną walutę za 400 zł.), podczas gdy obecna ich wartość wyraża się w imponującej cyfrze 100.000 zł. Jak widać pieniądze płynące z cegiełek wawelskich nie uległy deprecjacji dzięki temu, że nie trzymano ich martwych, ale kupowano natychmiast materjały. — Urządzenie kotłów jest automatyczne, i polega na tem, że gdy ciśnienie pary dochodzi do swych granic to ciężarek umieszczony na przodzie kotła podnosi się, zamykając równocześnie klapę paleniska; przez to zmniejsza się przeciąg powietrza, a tem samem redukuje działanie kotłów. W przyległej piwnicy zostanie urządzona kolejka, doprowadzająca po szynach wagoniki z węglem i koksem do kotłowni.

Po przeciwnej stronie również w podziemiu uporządkowano i oczyszczono **dawną studnię zamkową;** dojście do niej prowadzi przez podwórze i od strony ogródków królewskich.

Przechodzimy na **parter** stanowiący wspaniały zabytek gotyku! Roboty murarskie zostały tu już ukończone, wspaniałe, bogato ornamentowane odrzwia kamienne odrestaurowane, mury wyprawione, przyczem zaprowadzono już w zupełności instalacje elektryczne (w rurkach stalowych), telefoniczne i pożarne. W jednej z sal ułożono **4 sarkofagi cynowe rodziny Sieniawskich**, ciekawe zabytki sztuki barokowej z pierwszej połowy 17 w., sprowadzone z Brzeżan w r. 1920, a odnowione w Krakowie przez p. Waldyma kosztem 3000 zł. Robota wre w całej pełni w **sali Kazimierza Wielkiego, wspartej na jednym filarze**, z żebrowanem sklepieniem gotyckiem. U naroża sali pracują robotnicy nad wybudowaniem z olbrzymich ciosów kamienia (wapienia krakowskiego) okapowego kominka, z którego dochowała się tylko górna część kapy. Oryginalnie przedstawia się sposób założenia ogrzewalników. Aby kaloryfery — ustawione gdzieindziej za dyskretnem okratowaniem we wgłębieniach ścian pod oknami — nie raziły tu charakteru architektury, ułożono je pod posadzką i to pod całą jej powierzchnią, tak że regulowanie temperatury pokojowej pójdzie od posadzki kamiennej. Podobne urządzenie radiatorowe zaprowadzono w przyległej sali **Jadwigi i Jagiełły** z ich herbami na sklepieniu. Stare, późnogotyckie kamienne odrzwia z herbem I/s. darowane Wawelowi przez Zgromadzenie OO. Jezuitów w Krakowie umieszczono jako wejście do sali.

I. piętro. Ściany są tu również wyprawione, starodawne rzeźby kamienne w odrzwiach wyrestaurowane, instalacje zaprowadzone. Wchodzimy najpierw do słynnej **„Alchemji“**, gdzie według tradycji Zygmunt III zabawiał się sztuczkami alchemicznemi i gdzie Twardowski wywołał ducha królowej Barbary. Alchemja leżąca nad salą Kazimierza Wielkiego i wsparta na tym samym filarze otrzymała pięknie odrestaurowany renesansowy kominek (obecnie oszalowany), a filar tej sali w zupełności odbudowano, według dawnego.

Komnaty I p. **będą przeznaczone na prowizoryczną rezydencję Prezydenta Rzeczypospolitej;** gabinet Prezydenta znajdzie się w Kurzej Stopce, gdzie instalacje centralnego ogrzewania urządzono również pod posadzką, podobnie jak to było w 16 w. (hypocaustum), podług wzorów term rzymskich. Wówczas to mieścił się pod posadzką piec ceglany, w którym paliło się drzewem, a dym i sadze odchodziły leżącemi luftami do komina. Jakże zmodernizowane urządzenia wprowadza wiek 20-ty!

Strop Kurzej Stopki wykonano już z żelazo-betonu; na to przyjdą ramy drewniane, a przestrzeń między niemi wypełnią później obrazy, tak jak to niegdyś pictury włoskie zdobiły sufit Kurzej Stopki.

Posuwamy się na II. p. Można powiedzieć, że tu skoncentrowały się główne roboty murarskie: kilka sal podstemplowanych lasem belek otrzymało świeżo stropy żelazo-betonowe, dalsze sale są w grubszej robocie murarskiej wykończane. W gabinetach barokowych i kaplicy Wazów restauruje się piękne sztukaterje, **a wkrótce zostaną podjęte roboty nad odbudowaniem i urządzeniem kaplicy.** P. rektor Bohusz dzieli się ze mną przy tej sposobności rewelacyjną wiadomością, że **rodzina amerykańska francuskiego pochodzenia Du Pont de Nemours na pamiątkę tego, że jej przodek brał udział w pracach Polskiej Komisji Edukacyjnej, zgłosiła gotowość ofiarowania 5000 dolarów na odnowienie kaplicy.** Zostanie ona gruntownie odrestaurowana, posadzka otrzyma marmurowe płyty, a ściany będą pokryte brokatową materją, podobnie jak salka I p. w Kurzej Stopce. Tyle co do restauracji. **W jesieni br. zostanie ona w zupełności ukończona, a tem samem ²/₅ całego Zamku wrócą do dawnej świetności.** Z każdym rokiem restauracja obejmie sukcesywnie ¹/₅ część ogólnych robót, tak, że zupełnej odbudowy należy się spodziewać za 3 lata, o ile naturalnie dopiszą potrzebne fundusze.

Na okres budżetowy 1928/29 kierownictwo robót restauracji Zamku królewskiego zażądało **800.0000 zł. i taką kwotę kancelarja cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej wstawiła do budżetu państwowego.** Z nadzwyczajnych funduszów inwestycyjnych wyasygnowano niedawno 100.000 zł., które Zarząd restauracji użył do wyrównania zobowiązań finansowych zaciągniętych z tytułu pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku w r. 1927.

RESTAURACJA WIEŻY RATUSZOWEJ.

Przy sposobności omawiania postępu robót restauracyjnych na Zamku królewskim warto wspomnieć o adaptacjach prowadzonych przy innych zabytkach architektonicznych i pamiątkach narodowych w mieście; opieka nad niemi spoczywa na magistracie krakowskim, a z jego ramienia sprawuje nadzór i przeprowadza potrzebną restaurację z prawdziwą troską i fachowością naczelnik budownictwa miejskiego (oddział A), p. nadradca inż. Zygmunt Nowicki. Udzielił on nam z całą gotowością następujących informacji:

Restaurację wieży ratuszowej (pozostałej po zburzeniu gmachu ratuszowego w r. 1820) prowadzono jeszcze przed wojną i wówczas naprawiono drewnianą więźbę dachową, zmieniono pokrycie głównego hełmu i t. d. Po przerwie wojennej podjęto roboty na nowo w roku 1926 i od tego czasu przeprowadzono gruntowną rekonstrukcję górnego gzymsu wieży, pokryto gzyms blachą ołowianą, naprawiono więźbę dachową i zmontowano zegar z jedynej w Polsce fabryki zegarów wieżowych Mięsowicza, kosztem 15.000 złotych. W budżecie gminy m. Krakowa na rok 1928—29 wstawiono 22.000 złotych, które będą użyte na dalsze pokrywanie hełmu i naprawę sygnatury (wysokiej na 20 m.). W programie następnych robót jest naprawa samego trzonu wieży, wysokiego na 30 m., który wskutek różnego rodzaju wstrząsów, uległ pęknięciu od strony Sukiennic. Rysa ta będzie musiała być zeszyta przez spojenie murów żelaznemi ankrami, poczem cała odzież ceglano-kamienna wieży zostanie odpowiednio odnowiona. Ogólne koszta odnowienia wieży wyniosą około 200.000 zł., nie licząc wysokich kosztów materjału drzewnego i ustawienia rusztowania.

BRAMA FLORJAŃSKA.

W bieżącym roku są przewidziane roboty rekonstrukcyjne na bramie Florjańskiej. Zarówno więźba dachowa, jak i górna część nasady zostaną pokryte dachówką i miedzią. Niedawno ukończono naprawę dachu i gzymsu baszty Passamoników (od strony Teatru miejskiego) przez ułożenie nowego pokrycia dachówkowego. Roboty te kosztowały około 5.000 złotych.

BARBAKAN.

wspaniały zabytek gotyku, wybudowany w roku 1498, jako obronny bastjon miasta, zostanie również w tym roku poddany restauracji. W pierwszym rzędzie ulegną gruntownej rekonstrukcji ściany Rondla, naprawiane niefortunnie przed kilkudziesięciu laty cegłą nowego formatu, nie odpowiadającą charakterowi starodawnego budownictwa. Partje w ten sposób zeszpecone zostaną zniesione, a do restauracji użyje się wielkiej cegły gotyckiej, takiej jak ta, którą Komitet kościoła Marjackiego zastosuje do odnowienia murów świątyni. Tego rodzaju rekonstrukcja ścian Barbakanu będzie przeprowadzona próbnie na przestrzeni 2—3 m., a po oglądnięciu i zaaprobowaniu robót przez Komisję artystyczno-konserwatywną restauracja posunie się naprzód i obejmie wszystkie partje ceglane murów, przeznaczone do wymiany. Niezależnie od tego zostaną podjęte prace około odnowienia wewnętrznego podwórka Rondla.

STANISŁAW LIPECKI.

Krakowskie Muzeum Etnograficzne na Wawelu

bierze udział w wystawach zagranicznych.

Istniejące w Krakowie od siedemnastu lat Muzeum Etnograficzne na Wawelu, wykazuje z rokiem każdym coraz widoczniejszy rozwój. Zbiory muzealne mieszczące się na parterze i na I-szem piętrze budynku poseminaryjnego są żywym i barwnym obrazem ludu wszystkich ziem polskich, jego strojów, życia, zwyczajów, sztuki ludowej i t. d. W r. ub. przybyło kilka kompletnych strojów **krakowskich,** stroje **ze** Spisza, dwa stroje **ze Słowacji**, strój górala **ze Szczawnicy,** strój młodej kobiety **od Tłumacza** i t. d. Zarządowi Muzeum udało się zdobyć cały szereg **gipsowych biustów Górnoślązaków;** są to odlewy naturalnej wielkości, robione z form, branych z żywych ludzi. Muzeum dąży do skompletowania podobnych biustów krakowiaków, górali i t. d., będą to ciekawe okazy **nietylko dla etnografów, ale i dla antropologów.**

Wzrosło też zainteresowanie społeczeństwa zbiorami etnograficznemi, co ujawnia się **większą liczbą zwiedzających** i przedewszystkiem większą liczbą osób, które ze zbiorów **korzystają w celach naukowych.** Cały szereg malarzy i uczonych znalazło tu materjał do swoich dzieł i prac naukowych. Szkoły średnie i powszechne dużo z Muzeum korzystają. Niektóre zakłady naukowe, jak państwowe gimnazjum żeńskie w Krakowie przez kilka miesięcy w roku przysyła młodzież pod przewodnictwem nauczycieli na godziny rysunków. Byłoby pożądanem, aby inne zakłady naukowe krakowskie poszły za wzorem gimnazjum żeńskiego.

Wogóle w r. 1927 zwiedziło Muzeum Etnograficzne 7744 osób, w czem **159 większych wycieczek z Krakowa, innych stron Polski i zagranicy.**

Muzeum Etnograficzne w r. 1927 wzięło udział **w dwóch wystawach zagranicznych: we Florencji we Włoszech i w Koszycach w Czechosłowacji.**

W nadchodzącym sezonie wycieczkowym Muzeum Etnograficzne stanowić będzie niewątpliwie jeden z najciekawszych punktów w programie zwiedzania Krakowa, zwłaszcza przez wycieczki szkolne.

EDGARD WALLACE:

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

ROZDZIAŁ I.

Człowiek z Południa.

Mgła, która opadła później na Londyn, zacierając wszelkie ślady życia wisiała jeszcze nad nim, jak szara nieuchwytna groźba. Światło zniknęło z nieboskłonu, a lampy uliczne zaledwie wskazywały drogę, kiedy człowiek z Południa wszedł niepewnym krokiem na Portman Square. Mimo dotkliwego zimna nie nosił palta; koszula jego była rozpiętą pod szyją. Szedł, zaglądając do bram i zatrzymawszy się przed N-rem 551, zaczął się bacznie przyglądać ciemnym oknom. Usta jego oszpecone blizną wykrzywiły się w sardonicznym uśmiechu.

Mocne napoje wyolbrzymiają uczucia. Człowiek serdeczny staje się jeszcze bardziej wylanym wobec swoich towarzyszy, złośnik bardziej jeszcze przykrym. Ale człowieka, który po trzeźwemu czuje do kogoś urazę, otula alkohol czerwonym obłokiem, przesyconym myślą o zbrodni. A Laker żywił urazę i podlegał wpływowi, potęgującego uczucia, medium.

Chciał pouczyć tego, starego djabła, że ludzi nie wolno bezkarnie okradać. Tego brudnego sknerę, który żył z wysiłków jednostek znacznie od niego lepszych... oto on, Laker, prawie bez grosza przy duszy, po odbyciu długiej i uciążliwej podróży, prześladowany wspomnieniem więzienia, które przecierpiał w Cape Town — zmuszony był pędzić psie życie. A stary Malpas, którego chwile były już w każdym razie policzone, żył w zbytku, nienieznanym jego najlepszemu agentowi. Podobne myśli często przychodziły do głowy Lakerowi, kiedy sobie podpił.

Nie był on osobnikiem, którego wygląd zewnętrzny mógł śmiało uprawniać do zapukania do drzwi frontowych N-ru 551 na Portmann Square. Jego pociągła, niegolona twarz, stara rana, zadana nożem i sięgająca od policzka do kącika ust, niskie czoło, pokryte gęstwą włosów, w związku z jego ubraniem, świadczyły o nędzy i znikczemnieniu.

Stał przez chwilę, spoglądając na swe niezgrabne buty, a potem wszedł po stopniach i zapukał do drzwi. W tej chwili zapytał jakiś głos:

— Kto tam?

— Laker — któż ma być? — rzekł szorstko.

Mała pauza i drzwi otworzyły się bez szelestu. Wszedł do środka. Nikt nie zjawił się na jego spotkanie. Zdawał się być na to przygotowany. Minąwszy pusty przedsionek, wszedł po schodach, przez otwartą bramę i małą sień do ciemnego pokoju! Pokój oświetlony był przez lampę, okrytą zieloną umbrą, stojącą na biurku, przy którem siedział stary mężczyzna. Laker stanął na środku pokoju; w tej chwili drzwi zamknęły się za nim.

— Siadaj, rzekł mężczyzna w drugim końcu pokoju.

Gość nie potrzebował przewodnika; wiedział, że krzesło i stół znajdują się o trzy kroki od niego, to też usiadł bez słowa. Grymas wykrzywił znów jego usta, ale jego nieprzystępny gospodarz nie mógł tego zauważyć!

— Skąd przybywasz?

— Przybyłem na Buluwayo. Zawinęliśmy do portu dziś rano — rzekł Laker. Potrzebuję pieniędzy i to bezzwłocznie, Malpas!

— Połóż na stole to, coś przyniósł, rzekł starzec szorstko. Wrócisz za godzinę, a pieniądze będą na ciebie czekały.

— Potrzebuję ich teraz — rzekł drugi z pijackim uporem.

Malpas zwrócił ku niemu swą ohydną twarz.

— Obowiązują tu tylko moje metody, rzekł głosem chrapliwym. — Zostaw, lub zabieraj się stąd! Jesteś pijany, Laker, a po pijanemu robisz głupstwa.

— Być może. Ale nie jestem tak głupim, abym się nadal narażał na niebezpieczeństwa. Musisz sam nadstawić karku. Malpas. A wiesz ty, kto mieszka w sąsiedniej kamienicy?

Laker dowiedzła się przypadkowo tego ranka.

Człowiek, zwany Malpasem, otulił się w podwatowany szlafrok i zakaszlał.

— Czy wiem? czy wiem, że Lacy Marshalt mieszka w sąsiedniej kamienicy? Wszak tylko dlatego tu żyję.

Pijak otworzył usta, zdziwiony.

— Żyjesz... aby być blisko niego? Wszak należy on do ludzi, których okradasz. On sam jest złodziejem, ale ty go okradasz. Dlaczego chcesz mieszkać blisko niego?

— To moja rzecz — rzekł drugi krótko. Zostaw to, co przyniosłeś i odejdź.

— Nic nie zostawię — i stanął niepewnie na nogach. — I nie wyjdę stąd, dopóki nie dowiem się o tobie wszystkiego, Malpas. Nie jesteś tym, na kogo wyglądasz. Nie siedzisz w jednym końcu tego ciemnego pokoju i nie zatrzymujesz ludzi mnie podobnych w drugim — bez powodu. Chcę ci się przypatrzyć, synu. Nie ruszaj się! Nie widzisz broni w moich rękach, ale zapewniam cię, że ją trzymam.

Postąpił naprzód dwa kroki, kiedy coś powstrzymało go i odepchnęło. Był to drut, niewidoczny w ciemności, rozpięty na wysokości piersi między jedną ścianą, a drugą. Zanim zdołał odzyskać równowagę, światło zgasło.

Wtedy ogarnęła go wściekłość. Z okrzykiem skoczył przed siebie, zrywając drut. Druga przeszkoda, tym razem o stopę nad podłogą, naraziła go na potknięcie się.

— Dawaj światło, stary złodzieju! wrzasnął, podnosząc się z ziemi z stołkiem w ręku. — Okradałeś mnie przez całe lata, żyłeś ze mnie, stary djable! Pójdę na policję, Malpas! Pójdę na policję i wyśpiewam wszystko, jeśli mi nie zapłacisz.

— Grozisz mi już po raz trzeci — odezwał się głos poza jego plecami. Laker odwrócił się i ogarnięty wściekłością, strzelił. Obite suknem ściany stłumiły huk, ale przy świetle strzału ujrzał za chwilę czołgającą się w stronę drzwi postać i oszalały z gniewu wypalił po raz drugi. Dym spalonego kordytu uniósł się w dusznym pokoju, jak obłok.

— Zapal światło; zapal światło! wrzeszczał.

W tej chwili drzwi otwarły się i ujrzał wymykającą się przez nie jakąś postać. W sekundę później był już na schodach, ale starzec zniknął. Gdzież się podział? Laker ujrzał drugie drzwi i rzucił się ku nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zakład w Witkowicach po odnowieniu.

Uniwersytet Jagielloński przejął lecznicę w dniu 5 kwietnia b. r. — Trzy etapy chorobowe jaglicy. — Wspomnienie zeszłorocznej tragedji. — Sierociniec w odbudowie.

Przed paru dniami komisja, delegowana przez Ministerstwo Robót Publicznych, oddała w ręce delegata Senatu Akademickiego Uniw. Jag., **Prof. Dr Emila Godlewskiego,** odbudowę zakładu dla dzieci chorych na egipskie zapalenie oczu. Dlatego uważamy za wskazane przypomnieć Czytelnikom naszym organizację i znaczenie tej dla spraw sanitarnych Polski tak ważnej instytucji.

Przed 10 miesiącami całą Polskę do głębi przejęła wiadomość o strasznej katastrofie. która dotknęła wskutek wybuchu prochowni w Witkowicach, w tej wsi pod Krakowem pomieszczony zakład dla dzieci jagliczych. Jaglica jest chorobą spojówek ocznych. chorobą chroniczną i mocno zakaźną. Zakład do jej leczenia przeznaczony w Witkowicach był najstarszym w Polsce instytutem dla leczenia tej epidemicznej choroby, grożącej ociemnieniem tylu polskim dzieciom. Założył go w okresie wielkiej światowej wojny **Komitet Książęco-Biskupi w Krakowie,** a najstarsza nasza Polska Uczelnia. Jagielloński **Uniwersytet objął jego kierownictwo.** Zarazem była to pierwsza próba w Polsce walki z epidemją jaglicy. Tę inicjatywę, która się w tej pracy wyraziła, przejął rząd polski, a przy jego pomocy i kierownictwie, wzorowane na zakładzie witkowickim Uniwersytetu Jagielońskiego. powstały inne zakłady, które dziś liczą ponad półtora tysiąca dzieci polskich. chorych na jaglicę.

W zakładzie w Witkowicach mieściło się **blisko 400 dziewcząt ze wszystkich stron Polski od Lidy aż po Karpaty.** Pochodzą one po większej części z zakładów sierocych. Tam jaglica jest najniebezpieczniejsza, bo przez wspólne pożycie używanie tych samych miednic, ręczników, ustawiczny kontakt wzajemny zarażają się od chorych na jaglicę inne dzieci i nieraz już zdarzało się, że trzeba było cały zakład przenieść do Witkowic lub Częstochowy, w której od półtora roku istnieje zakład dla chłopców. Zakłady opiekuńcze poddawane są co jakiś czas rewizjom stanu oczu dzieci, a jaglicze dzieci przenosi się do Witkowic lub innych zakładów.

Jaglica ma tę właściwość. że raz przebyta nie pozostawia w organiźmie odporności, ale przeciwnie następuje **jeszcze większa wrażliwość na zarazek i tem łatwiejsze ponowne zakażenie.** Dalszą tego konsekwencją jest, że dzieci o większem nasileniu jaglicy zakażą dzieci już podleczone, dlatego muszą być oddzielone od siebie różne stopnie tej choroby. W zakładzie dostosowanym do lekarskich wymagań musi się zorganizować 3 oddziały: dla jaglicy najcięższej. t. zw. **sączącej, suchej i rekonwalescentów.** Dzieci każdego oddziału muszą być całkowicie oddzielone od dzieci innego w całym biegu ich życia, a więc w sypialniach. jadalniach, przy myciu, przy nauce, spacerach i zabawie.

Jaglica jest chorobą chroniczną, jej **leczenie trwa przeciętnie półtora roku;** są przypadki tak uporczywe, że i kilka lat trwać musi pobyt w zakładzie takich na leczenie odpornych dzieci. Wobec tak długiego trwania leczenia niepodobna dzieci pozostawić bez nauki i pracy. W zakładzie witkowickim jest 7-klasowa szkoła, a ze względu na podział dzieci na trzy oddziały pod względem natężenia choroby, utrzymywać się musi trzy razy po 7 klas. Ze względu na stan oczu dzieci, naukę prowadzi się tu tylko trzy godziny w ciągu dnia. Prócz tego zajęte są dzieci około 2 godzin w pracowni krawieckiej. oraz zajmują się robotami kobiecemi i pracą w ogrodzie. W pralni i kuchni zajmować ich nie można. gdyż to stan oczu pogarsza.

Uniwersytet Jagielloński kieruje całą instytucją przez pośrednictwo kuratorjum, złożonego z kilku profesorów wydziału lekarskiego i jednego z wydziału prawa. **Całą duszą jest oddany Zakładowi i niestrudzenie zabiega około jego rozwoju Prof. Uniw. Jag. Dr Emil Godlewski.** dzięki którego staraniom **Zakład witkowicki tak prędko zdołał się odbudować po strasznej zeszłorocznej katastrofie.** Część lekarska zostaje pod kierunkiem **profesora Majewskiego,** dyrektora kliniki ocznej. na miejscu prowadzi leczenie **Dr Anna Kowalikowa,** asystentka kliniki, stale eksponowana w Witkowicach. Wychowaniem kieruje p. **Róża Hnitkówna,** przy pomocy 9 wychowawczyń, a trudną bardzo wobec szczupłości dochodów administracją, p. **Irena Iwanicka.**

Katastrofa. której uległ w dniu 5 czerwca z. r. zakład w Witkowicach, **zniszczyła zupełnie baraki wojskowe, w których był zakład pomieszczony.** Została zupełna ruina. niezdatna do pomieszczenia zakładu. Słabe. częściowo zagrzybione baraki. stanowiące dotąd mieszkanie dzieci. porozrywane. częściowo zwalone. musiały ulec rozebraniu. Jedynie te, gdzie mieściły się z administracją związane pomieszczenia, można było jako tako wyremontować. Dzieci w czasie katastrofy było rannych **blisko 100.** Poraniły je przedewszystkiem odłamki szkła. Najnieszczęśliwsze były dzieci, którym szkło poraniło oczy. Niestety **siedem dziewczynek straciło zupełnie po jednem oku, a dwie z nich ma mocno upośledzone widzenie także drugiego oka.** Dzięki uczynności **prof. Piltza** znalazły dzieci z Witkowic, przewiezione do Krakowa, pomieszczenie w barakach kliniki psychiatrycznej. Ciężkie to były te dni ewakuacji Trudne utrzymanie izolacji wśród ciasnego lokalu, w gorącem lecie duszne miejskie pomieszczenie. Urządzenia kuchni, nieodpowiednie dla tej liczby osób. pranie. odbywać się musiało w Witkowicach — to wszystko składało się na wspomnienia bardzo smutne, zanotowane w historji tego zakładu.

Ale Jagielloński Uniwersytet dawnego swego dzieła nie chciał porzucić w tych warunkach katastrofalnych. Przeciwnie. **Senat Uniwersytetu postanowił prawa swe umocnić** przez nabycie na własność od Wojskowości terenu i baraków w Witkowicach, na co Sejm w zeszłorocznym budżecie wstawił odpowiednią pozycję. Mimo obniżenia wartości objektu, pozostało cenne terytorjum na pomieszczenie zakładu i część nadających się jeszcze do remontu budynków. **Rząd z wielką energją rozpoczął odbudowę zakładu** tak. jak z wielkiem pośpiechem prowadził odbudowę zburzonej wsi i folwarków okolicznych. Dzięki życzliwemu dla Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowisku Wojskowości w sierpniu zeszłego roku zawarty został kontrakt kupna, a zakład witkowicki stał się własnością Uniw. Jag., jako osoby prawnej.

W zimie przed samem Bożem Narodzeniem odbudowa posunięta była tak. że można było przenieść dzieci napowrot do Witkowic. Wobec tego. że kredyty przeznaczone na odbudowę zakładu wyczerpały się, prowadzić będzie wykończenie budowy własnym kosztem Uniw. Jagiell. i ma nadzieję, że **w ciągu dwóch miesięcy będzie ono wykończone.** Z wdzięcznością wspomina Kuratorjum Zakładu o pracy kierowanej przez Ministerstwo Robót Publicznych, oraz życzliwości Ministerstwa Opieki Społecznej, które nie opuściło zakładu w katastrofalnym czasie, a w miarę możności dopełniało środki materjalne zakładu na pokrycie zwiększonych w czasie ewakuacji wydatków. Niezapomnianą zostaje **pomoc doraźna miasta Warszawy w czasie katastrofy, wyczuta nietylko materjalnie, ale i moralnie przez Uniwersytet.**

W dniu 5 kwietnia b. r. odbyło się **komisyjne oddanie budynków w Witkowicach w posiadanie własnościowe Uniwersytetu** przez szefa Dyrekcji Robót Publicznych p. inż. Dudeka i delegowaną przezeń komisję. Zabudowania obecne to już nie drewniane baraki, ale murowane pawilony wzniesione na dawnych fundamentach. oświetlone elektrycznością, której doprowadzenie do zakładu ułatwiło życzliwe stanowisko zarządu naszego miasta. Budynki są wewnętrznie przerobione. przystosowane do potrzeb zakładu. Oddział szkolny **z nowo wybudowaną salą gimnastyczną, oddzielnie postawiona kaplica,** niedokończona dotąd. sypialnie i jadalnie znacznie wygodniej urządzone — dadzą zakładowi nierównie lepsze warunki pracy. Parę miesięcy potrwa jeszcze wykończenie. porządkowanie terenu. ale dzięki energji wypróbowanej kierownika budowy p. **inż. Krzyżanowskiego** jest nadzieja. że Uniwersytetowi uda się zorganizować zakład. z którego korzystać będą mogły dzieci z całej Polski pomieszczone w coraz lepszych warunkach. Będzie to nietylko warsztat pracy społecznej naszego Uniwersytetu. ale w murach tego zakładu. dzięki bogatemu materjałowi chorych, ma się otworzyć instytut do badań jaglicy (trachoma), a więc nową placówkę naukową, badawczą. która się dołączy do tylu instytutów naukowych naszej starej Jagiellońskiej Szkoły.

sl.

Współczesna poezja polska.

Parnas rozbity na pięć grup. Są grupy: „Starszych“, „Skamandra“, „Czartaka“, „Zwrotnicy” i „Dzikich“.

Współczesna poezja polska jest całością niejednolitą. różnorodną i niezgraną. Stworzyły ją zmienione warunki życia dzisiejszego, które narzuciły jej pewne specyficzne zasady i kanony.

Wielu ludzi zwykło utożsamiać najnowszą poezję polską z rodzajem rewolucyjnego protestu przeciw dotychczas utartym formom literackim. Nic fałszywszego. Poezja współczesna nie jest buntem przeciw temu. co było, ale co najwyżej, jest tęsknotą za czemś. czego nie było. Jest nadbudową nad wysoko spiętrzonym gmachem narodowego piśmiennictwa, na który złożyły się wysiłki tylu pokoleń.

Poza przemianą wartości formalnych i wzruszeniowych w nowej poezji nie było nigdy zasadniczego rozdźwięku jej z poezją tradycyjną. Zmieniła się tylko forma zewnętrzna poezji, przystosowana do nowej wrażliwości.

Poezję współczesną polską można rozbić na pięć grup, skupiających koło siebie całość wysiłków poetyckich Polski. Są to grupy „Starszych“. „Skamandra“, „Czartaka“. „Zwrotnicy“ i „Dzikich“.

Grupa „Starszych“ obejmuje nazwiska poetów, których działalność poetycka zaczęła się stosunkowo dawno i dzisiaj znajduje się w stadjum niekwitnącem. choć żywem. Poeci ci. przeważnie kontynuują linję techniczną i ideową. zapoczątkowaną za dawnych lat, która im towarzyszyła i za czasów ich rozkwitu. Ponad tą grupą unosi się olbrzymia postać **Leopolda Staffa,** laureata ostatniej nagrody państwowej. który jedyny z poetów starszej generacji pozostał nieobojętny na ożywczy wiew współczesności. Jego „Ucho igielne“ jest pomnikiem indywidualności potężnej. o sumieniu głębokiem i subtelnem. o doskonałej rutynie pisarskiej. Poezja Staffa zapłodniła natchnienia wielu młodych poetów nowoczesnych. Z grupy starszych poetów czynnymi są: **Zdzisław Dębicki,** refleksyjny intelektualista, **Antoni Lange, Or-Ot,** patrjotyczny trubadur. **Zdzisław Kleszczyński, Antoni Waśkowski,** romantyczny liryk. **Jan Pietrzycki, Józef Birkenmajer** i in.

Najruchliwszą grupą jest grupa poetycka „Skamandra“, tak zwana od miesięcznika poetyckiego pod tym tytułem, wychodzącego w Warszawie. Grupa ta wydaje obecnie „Wiadomości Literackie“. Najwybitniejszymi jej członkami są: **Juljan Tuwim, Kazimierz Wierzyński. Antoni Słomiński, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Lechoń, Stefan Napierski, Mieczysław Braun, Mieczysław Jastrun.** Ideologja „Skamandrytów“ chaotyczna, przy świetnej organizacji zapewniła im piękne i głośne miejsce na Parnasie. Fetyszem „Skamandrytów“ jest kult słowa. Ekstazą słowną usiłują poeci ci zagłuszyć pustkę uczucia i nierzadki brak emocji wewnętrznej. Najlepszem określeniem dla poetów „Skamandra“ byłoby to, że są głośni. Ich dorobek poetycki jest najbardziej może znany przez społeczeństwo. Jest podany umiejętnie. sprytnie, a rozumienie go nie wymaga wysiłku.

Twórcą grupy „Czartaka“ (od nazwy czasopisma) jest **Emil Zegadłowicz,** zasłużony i znany poeta i dramaturg. Jego indywidualność skupiła przy jego ideologji szereg innych poetów. jak: **Edwarda Kozikowskiego, Tadeusza Szantrocha, Janinę Brzostowską** i innych. Poeci ci wyznają kult przyrody, zasklepiając się w regjonaliźmie. Ziemią ich uniesień poetyckich jest niewyśpiewane w pełni piękno krajobrazu polskich Beskidów. Najlepszą syntezę ukochania poetyckiego beskidzkiej ziemi dał Zegadłowicz w swoich balladach. W jego utworach tętni najżywiej rasowość katolicka i polska.

Grupa „Zwrotnicy“ skupia w obecnej chwili drugie wydanie „futurystów“ polskich. uklasycznione i pogłębione doświadczeniem ostatnich zdobyczy literackich. Reprezentuje ona myśl polskiej awangardy poetyckiej. czyli skrzydła radykalnego. ultranowoczesnego. Cechuje ją kult nowoczesności. zakuwającej poezję w karby i dyscyplinę nowych systemów i zasad, jak: konstrukcji. dynamizmu, syntetyzmu i t. d. Z dawnych poetów awangardy wymienić należy: **Brunona Jasieńskiego,** (osiadłego w Paryżu). **Anatola Sterna, Tytusa Czyżewskiego, Aleksandra Wata.** Po nich stanęli na odcinku awangardy poeci: **Tadeusz Peiper, Juljan Przyboś, Jalu Kurek** i in.

Wreszcie mamy do zanotowania grupę. którą moglibyśmy nazwać „grupą dzikich“. Należą do niej poeci współcześni, których nie objęła żadna z wyżej wymienionych ideologji. Jedni czynią to z niechęci do wszelkich programów literackich. inni z powodu zbyt wybujałej indywidualności. inni znów z braku odpowiednich ideologicznych przesłanek. Niektórzy z tej ostatniej grupy mogliby być nazwani epigonami grupy „starszych“ albo „Czartaka“. Należą tu: **Józef Aleksander Gałuszka, Marja Pawlikowska, Jerzy Braun, Kazimiera Iłłakowiczówna** i i. Dla przeciętnych czytelników grupa ta posiadałaby najwięcej warunków pozyskania zrozumienia i sympatji. Pozbawiona jest ona jednak na dłuższą metę tchu zapału i walki, bez którego poezja jest mało interesująca, a nigdy już porywająca.

Oczywiście wszystkie te pięć grup poetyckich współczesnej Polski mają swój narybek i swoje szkoły. Na tem miejscu uwzględniliśmy tylko nazwiska czołowe, które zdobyły już pewną postawę na Parnasie. choć poza ich plecami tworzy się już plejada ich własnych uczniów. których ambicją będzie w przyszłości zaćmić swych nauczycieli. Tak było zawsze i tak będzie również na bogatej łące współczesnej poezji polskiej.

J. K.



Ból głowy i wyczerpanie

oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, kamienie żółciowe, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane przeważnie złą przemianą materji i zanieczyszczaniem krwi w organizmie ludzkim

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-RA LAUERA sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiają żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek oraz usuwają obstrukcje. 1316

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-RA LAUERA usuwają z organizmu zbyteczne nieużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem, których jest reumatyzm i artretyzm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-RA LAUERA usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne. Cena ½ pud. zł 1·50, podwójne pud. zł 2·50

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Przy zakupnach towaru powoływać się na „Głos Narodu“.

Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907.



PRACOWNIA
WYROBÓW ARTYSTYCZNO - CYZELERSKO - BRONZOWNICZYCH
pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 38.

POLECA:

Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych i bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja, cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

BIRETY NA SKŁADZIE.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych, jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące.

Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu. 1180

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.



Twardy bruk kamienny zniewala do tem większego przy każdym kroku wysiłku. Ten, który mimo jakiejś dolegliwości zmuszony jest chodzić, już po kilku krokach odczuwa zwiększony ból.

Cierpiący na kamienie żółciowe, na nerki, nogi i nerwy winni się chronić przed brutalnym wstrząsem, jakiego doznaje ciało przy chodzeniu. Najprostszym i najtańszym do tego środkiem są **obcasy gumowe BERSONA.**

„BERSON“ nie jest zbytkiem, jest nawet tańszy i trwalszy od skóry.

Chód elastyczny przedstawia dobrodziejstwo, którego nie zechce pozbawić się nigdy ten, kto raz spróbował „Bersona“.



„Ecole Pigier de Paris“

pensjonat dla panienek w pałacyku położonym o 20 min. od Paryża.

Dobre utrzymanie, — czysto powietrze.

W programie naukowym: rachunkowość, wiadomości z handlu, krój, konwersacja francuska etc. — Adres: **Avenue 11 Novembre 18, LA VARENNE (Seine).**

MYDŁO

Ogólne uznanie

zyskało sobie mydło marki

„Rajskie Śmiechowski“

dzięki swej sile czyszczącej :-: i wielkiej wydajności. :-:

ŚMIECHOWSKI RAJSKIE

437

Główne składy

WĘGLA
DRZEWA i KOKSU

Dra Franciszka Jelonka

w Krakowie, ul. Pawia L. 5. Tel. 174.

Wyłączne zastępstwo Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla. 184

Sprzedają najlepiej nadający się do opału domowego węgiel jaworznicki, gruby i kostkowy jak również najlepszej jakości koks górnośląski marki „Gotthard“ po najtańszych cenach.

Na składzie drzewo rąbane smolne sosnowe najlepszej jakości, w każdej ilości po cenach konkurencyjnych.

ZAKŁAD
POZŁOTNICZO - RZEŹBIARSKI

LEONA WIADROWSKIEGO

w Krakowie, ul. Florjańska 7.



podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach złocone oksydowane i czarne także naśladuje stare antyki, oraz podejmuje się złocenia i malowania mebli.

Jedyne na polskie drogi

SAMOCHODY „STEYR“

osobowe, ciężarowe oraz omnibusy

poleca ze składu po dotychczasowych cenach — mimo zwyżki cła — do d. 30 bm. 277

STEYR-AUTO, Sp. z o. o.

Kraków, Groble L. 4. — Tel. Nr. 336.

Meble Amerykańskie Biurowe

najtaniej, najsolidniej u firmy: 206

„JERRY“ Kraków, Florjańska 28. Tel. 1416.

Wytwórnia kilimów

Ireny Gutwińskiej

Absolwentki państw. szkoły przem. art.

Kraków, ul. Karmelicka L. 50, parter.

poleca kilimy oraz przyjmuje zamówienia według obranych wzorów, za gotówkę lub na raty.

WITRAŻE

WYKONUJĄ WYKONUJĄ

ZAKŁADY PRZEMYSŁU SZKLANEGO

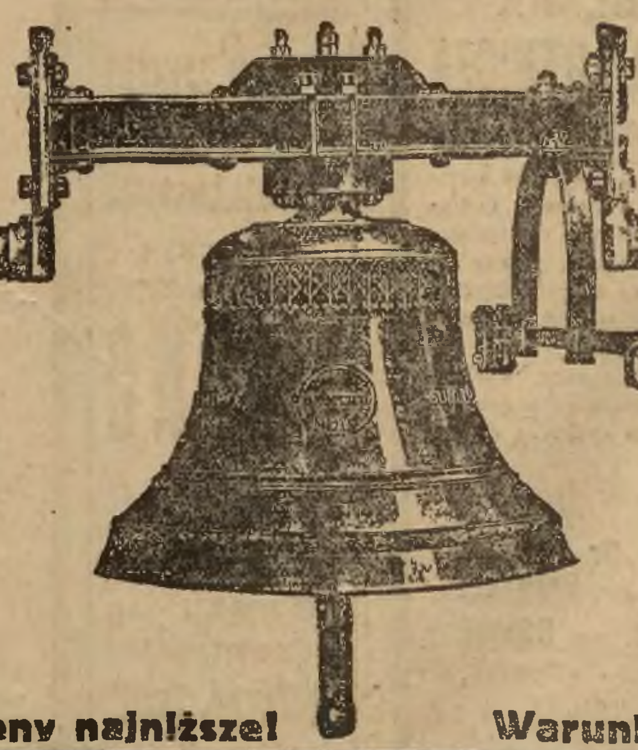
S. A. W KRAKOWIE, KAPUCYNSKA 7. TEL. 25-41

od najskromniejszych do najbogatszych dla celów kościelnych i świeckich Wykonanie na wysokim poziomie artystycznym i solidne. — Ceny bezkonkurencyjne. — Cenniki na żądanie.

174

Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 16-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 9-ma złotymi medalami. GRAND PRIX, Rzym 1926. Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926, Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu Częstochowa 1926.



ODLEWNIA

DZWONÓW

Karola Schwabego

w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedoścignionej jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

odlewa zespoły harmonijne i dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! Warunki spłaty dogodne!

Nasiona i zboża siewne

Nasiona warzywne (z Danji) — pastewne, jak buraki, trawy, koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, seradelę, bobik, wykę, tymotkę i t. p., następnie nawozy sztuczne, jak azotniak, tomasynę, superfosfat, saletrę chorzowską, chilijską, wapno palone i t. d. dostarcza po cenach konkurencyjnych

„JEDNOŚĆ“ SPÓŁDZIELNIA ROLNICZA

KRAKÓW ULICA REFORMACKA L. 3,

tudzież Filia I. przy ul. Basztowej 12, Filia II. ul. Kamienna 1. Filia III. w Krzeszowicach i Filia IV. w Niepołomicach.

L. IX/22986/1928.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE.

rozpisuje

przetarg publiczny

na dostawę wyrobów powroźniczych na rok 1928.

Termin składania ofert upływa dnia 25 kwietnia 1928 o godzinie 12 w południe. Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 26 kwietnia 1928 o godzinie 10-tej. Przy składaniu ofert należy złożyć poręczne (wadjum) w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy. W razie otrzymania dostawy składa oferent obowiązkowo kaucję w wysokości 5 do 10% wartości otrzymanej dostawy, zależnie od uznania Dyrekcji Kolei Państwowych. Wadjum i kaucja mogą być składane tylko w gotówce, w akcjach Banku Polskiego, w państwowych papierach wartościowych lub w innych papierach pupilarnych. Bliższe szczegóły przetargu, jak również szczegółowe warunki dostawy, otrzymać można za osobistem zgłoszeniem się w Wydziale Zasobów Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, po wpłaceniu w Kasie Głównej kwoty 1 Zł za formularze, lub pocztą po nadesłaniu powyższej kwoty i znaczków pocztowych na porto.

Polskie Fabryki maszyn i wagonów L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A.

Zarząd Główny: Kraków, Wolska 4. — Rok założ. 1804.

wykonują

maszyny parowe

pompy

kompresory

Motory ropne

mosty

kotły nisko i wysokoprężne

Specjalność

kotły systemu

Babcock & Wilkox

urządzenia

gazowni

rzeźni

chłodni

cegielnie

gorzelnie

walce drogowe, wagony normalno i wąskotorowe odlewy żelazne i metalowe.

90.000 ludzi

jest w Polsce psychicznie chorych a setki tysięcy nerwowych. zdrowie całego społeczeństwa łatwo już w podstawach swych może być zagrożone, przeto każdy inteligentny i dbały o swą rodzinę ojciec, każdy wychowawca, a przedewszystkiem każdy kapłan, każdy wreszcie działacz społeczny, każdy zdrowy i chory powinien zapoznać się z cyklem książek

prof. EMILA WYROBKA p. t.

Z otchłani chorób nędzy i upadku

ponieważ książki te poruszają najżywotniejsze zagadnienia tyczące się zdrowia społeczeństwa i jednostki, ponieważ w nich zawarte są najlepsze rady i wskazówki z zakresu higjeny seksualnej i lecznictwa.

1) **Alkoholizm i prostytucja, obłęd epilczy upojenia patologiczne, dipsomanja, alkoholizm wrodzony, neurastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult prostytucji i rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm.** Str. 225. Cena 4 zł.

2) **Choroby nerwowe i umysłowe. Paraliż postępujący, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami. Rozpad myśli, idjotyzm i głuptactwo moralne. Onanizm. Neurastenja, histerja i epilepsja.** Str. 162. Cena 4 zł.

3) **Choroby weneryczne, ich skutki, znaczenie i zapobieganie.** Cena 3 zł.

Wszystkie książki bogato ilustrowane, ryciny z kliniki znakomitego psychiatry monachijskiego Prof. Dra Weygandta.

Jednocześnie poleca się najnowsze wydawn

SZCZĘSNY MIŁOCINSKI:

1) Lilje, Osty, Stokrótki i Niezabudki, Wiązanka symbolicznych wierszy, pięknych śpiewek, mądrych przysłów i aforyzmów, nadających się do wpisywania w pamiętniku lub wygłaszania przy najrozmaitszych zabawach i okolicznościach (str. 96) cena 0·80 gr.

2) Zbiór Toastów z Okazji Chrzcin i Wesela oraz różnych mów, nadających się do wygłaszania podczas wszelkich uroczystości, obchodów i zabaw rodzinnych, społecznych, patrjotycznych, ze znacznem uwzględnieniem tła ludowego i historycznego. (str. 224.) cena 2 zł.

3) Wzornik do pisania listów, odnoszących się do różnych okoliczności, poruszający bardzo ważne temata i zagadnienia aktualne — 1.20 gr.

Powyższe książki. **Do nabycia razem lub oddzielnie w księgarni**

„WIEDZA I SZTUKA"

Kraków, ul. Gołębia 10./g.

Tudzież w innych księgarniach. Posyłka za pobraniem poczt. na koszt zamawiającego.



INSTRUMENTA MUZYCZNE

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. — Stare instrumenta naprawia, zestraja kupuje lub wymienia na nowe

J. A. NIKIEL

Kraków, Szewska 2.

Wszelkiej porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestralnych, udziela **bezpłatnie.**

Zarejestrowane przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego

reskryptem L. 3288/27 z dnia 6. VIII. 1927., zatwierdzonym przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursa Maturyczne i Dokształcające

„WIEDZA"

Kraków, ul. Studencka 14/I. p.

przyjmują wpisy na drugie półrocze roku szkolnego 1927/28.

1) **Kurs maturyczny** półroczny, 1-roczny i 2-letni wszystkich typów gimn.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego.**

4) **Kurs szkoły handlowej** jednoroczny i 1/2-roczny.

5) **Analogiczne kursy piśmnne wszystkich typów**, zostały zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materjału naukowego, t. j. skryptów, wskazówek i programów, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.

Na kursach „WIEDZA" udzielają nauki tylko najwybitniejsze siły fachowo krakowskich zakładów średnich na 5-8 godzin dziennie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (nic.)

Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25%.

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Kapelusze męskie

marki Lion po 19 złotych oraz Goepperta Hückla i zagraniczne

poleca 88

ANTONI JAROSZ

Kraków, ul. Sławkowska L. 24.

Dom XX. Marków.

Przepuklinowe Pasy

pachwinowe, pępkowe, udowe

Opaski Brzuszne

Suspensoria, prostotrzymacze

Pończochy gumowe

dla cierpiących na nogi 1432

Narzędzia Lekarskie

i artykuły gumowe

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Telef. 505.

KRYNICA
ZAKOPANE TRUSKAWIEC
JAREMCZE

Na sezon 1928 roku — poleca

Zakład Pensyjny dla Funkcjonarjuszy

WE LWOWIE

własne pensjonaty, urządzone z największym komfortem, z uwzględnieniem nowoczesnych wymogów hygjeny.

KRYNICA

Otwarcie nowego pensjonatu „LWIGRÓD" nastąpi w ciągu lata b. r.

W pensjonacie lekarz, fryzjer, czytelnia, salony, fortepian. telefon, radjo i kino. Centralne ogrzewanie. Największy komfort nowoczesny.

Pokoi 180 na osób 240.

ZAKOPANE

Trzy pensjonaty pierwszorzędne, otwarte przez cały rok, położone obok siebie: „WARSZAWIANKA" (centralne ogrzewanie), „MAZOWSZE" i „KONSTANTYNÓWKA".

Położenie znakomite, własny park.

Pokoi 78 na osób 106.

TRUSKAWIEC

Renomowane pensjonaty świeżo odnowione: „GRAŻYNA" i „SWITEZIANKA" (obok siebie).

Urządzenie pierwszorzędne. W pobliżu „Naftusi", łazienek i klubu. Otwarcie sezonu w połowie kwietnia.

Pokoi 53 na osób 75.

JAREMCZE

Pensjonat „LWIGRÓD" (dawniej „Dwór" i „Tecin", odnowione).

Otwarcie sezonu w połowie maja.

Pokoi 42 na osób 60.

W pierwszym i trzecim sezonie we wszystkich pensjonatach ceny niższe.

Zamówienia adresować należy do zarządów poszczególnych pensjonatów. 267



MASZYNY do SZYCIA

w olbrzymim wyborze za gotówkę i na raty poleca największy na Polskę skład maszyn i rowerów w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 6. Polecamy również maszyny używane w doskonałym przedwojennym gatunku prawie jak nowe do szycia, haftu, cerowania mereżkowania, endlowania i t. d. Maszyny używane sprzedajemy o **50%** taniej, lecz tylko za gotówkę, gdyż już od zł. 95.— 105.— 115.— 130.— 160.— 196.— 220.— prawie całkiem nowe marki „Singer" zł. 270.- 295.—. Również posiadamy na składzie duży zapas okazyjnych maszym rzemieślniczych a mianowicie krawieckie, szewskie, czapnicze, cylindrowe, endlówki, lewo-ram., kuśnierskie „Succes", cholewkarskie słupkowe, maszyny szybko bieżne do 3.000 ściegów na minutę i wiele bardzo dużych innych maszyn. Do wszystkich maszyn załączamy należne przybory i pełną kilkuletnią pisemną gwarancję. Prowincja zwracać się może z pełnem zaufaniem do nas listownie, jako do ściśle fachowej i sumiennej firmy.

Opakowanie i dostawa do koleji zupełnie darmo. Na prowincję maszyn na raty nie wysyłamy.

Eksportowy Dom Maszym do szycia i rowerów, Kraków, Zwierzyniecka 6.

ZAKŁAD WITRAZOWO-SZKLARSKI
Teodora Zajdzikowskiego KRAKOW św. Jana 38.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty.

Ceny 50% niższe niż wszędzie. 61

FISHARMONJĘ

dobrej firmy używaną kupię.

Zgłoszenia pod **„Fisharmonja"** do Administracji „Głosu Narodu"

Kazimierz Zajączkowski

Kraków, Plac Marjacki 8

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Publiczności

hurtowny i częściowy skład artykułów treści religijnej — obrazki komunijne — książki do nabożeństwa — feretrony, figury, krzyże, lampki i pamiątki Krakowa. 266

IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA
W KRAKOWIE. 281

Biuro celne
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
ulica Długa 1. II. p. — Telefon Nr. 3410 a.

Udziela informacji celnych przy imporcie i eksporcie.
Reklamuje błędy taryfowania i rachunków.
Przeprowadza rewizję dokumentów celnych, kwitów i deklaracji ocleń, wykazując nadpłaty i niedobory.
Taryfuje próbki towarowe i wyznacza wysokość opłaty celnej.

Biuro Celne otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—14. — Opłaty wedle zatwierdzonej taryfy.

Biuro kolejowe
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
ulica Długa 1. II. p. — Telefon Nr. 3410 b.

Udziela bezpłatnie ustnie, telefonicznie lub pisemnie informacyj taryfowych oraz porady we wszystkich sprawach, związanych z ruchem kolejowym.

W szczególności podaje biuro kolejowe stawki frachtowe na przewóz towarów na podstawie obowiązujących taryf polskich i zagranicznych oraz udziela wyjaśnień we wszystkich kwestjach przewozowych.

Rewizję listów przewozowych uskutecznia Biuro kolejowe bezpłatnie, o ile frachty, przy których stwierdzono nadwyżki oddane będą Biuru do reklamacji. Z uzyskanych kwot pobiera się na rzecz Biura 15% względnie 10% od kwot uzyskanych gotówką z tytułu zwrotu nadpłaconych należytości kolejowych lub od kwot, których dopłaty Zarząd kolejowy dodatkowo się domaga, a które na skutek interwencji Biura zostały odpisane, oraz od kwot uzyskanych z tytułu odszkodowania za przekroczenie czasu dostawy względnie od uzyskanych gotówką kwot z tytułu wynagrodzenia za ubytek na wadze, za uszkodzenie lub zaginięcie przesyłek.

Akcyjne Towarzystwo Elektryczne
przedtem
Sokolnicki i Wiśniewski
Reprezentacja polskich zakładów elektrycznych BROWN BOVERI S.A.
Kraków, ul. Dominikańska L. 3. — Telefon 1206.
Wykonywa wszelkie roboty instalacyjne.

Posiada na składzie: wszelkie materjały do instalacji elektrycznego światła i siły, sygnalizacji, gromochronów, telefonów i t. p. — **Maszyny elektryczne** dla rozmaitych napięć i siły z fabryki Brown Boveri. 195

NA RATY!
Senzacją dnia są nasze modele wiosenne i letnie!
J. i S. EMMER
Kraków, ul. Florjańska L. 43, front Telefon 4211.
Ubiory męskie — okrycia damskie — suknie — materjały bielskie i angielskie — płótno oraz obuwie krajowe i zagraniczne. Ubiory gotowe i na miarę. — Bardzo dogodne warunki. 9 p.

SOLEC!
wyleczy
najpewniej, najskuteczniej
choroby reumatyczne, artretyczne, przymiot i jego następstwa, choroby skórne, zołzy, krzywicę, choroby nerwowe, zapalenia stawów i kości, zatrucia metalami.

Najsilniejsze w Europie wody siarczano - słone
z zawartością jodu i soli glauberskiej.
Sezony od 1 maja do 30 września.
Poczta i telegraf Solec-Zdrój.
Informacje i prospekty w każdej chwili na żądanie odwrotnie. 263

NA WIOSENNE PŁASZCZE DAMSKIE
RATY
najnowsze fasony w ogromnym wyborze po cenach konkurencyjnych poleca firma
K. JAROSZ i Spółka
właśc. HANUSZ i JAROSZ
Kraków Florjańska 35. Tel. 737
161

UCZ SIĘ!
w nauce Twa przyszłość

Chcesz uzyskać cenzus nauk z klasy 4, 6 gimn. potrzebny do awansu lub stabilizacji, przygotować się szybko i dokładnie do matury gimn. lub semin. nauczycielskiego, nauczyć się języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego (pod kier. sił zagranicznych) wpisz się zaraz do **Instytutu naukowego** aprobowanego przez władze szkolne

„MATURA"
Kraków, ulica Karmelicka L. 35, parter sekcja 120.

Każdy uczy się w domu z wykładów drukowanych (wzgl. litogr.) opracowanych przez P. P. Profesorów szkół śred. i Docentów Uniwersytetu, bez opuszczania stałego zamieszkania lub przerwy za ęć. Liczne listy dziękczynne za złożone egzamina do wglądu. Próbne lekcje na 8 dni po nadesłaniu 3 zł. (podać klasę względnie język). Prospekta bezpłatnie. Na odpowiedź znaczki.

Uwaga: Przyjmuje się też wpisy na kursa w Centrali w Krakowie, oraz wypożycza komplety materjałów naukowych potrzebnych do matury (skrypta) na krótko za kaucją i opłatą. 275

TOWARY ODZIEŻOWE
i domowego zapotrzebowania
KUPUJ
W APROWIZACJI MIAST
w Krakowie, Florjańska 28.
DUŻY WYBÓR. PRZYSTĘPNE CENY BARDZO DOGODNY KREDYT.
289

Jednorazowa próba
przekona każdego o jakości.

Wina węgierskie, francuskie, austrjackie, hiszpańskie i włoskie, oraz koniaki i likiery krajowe i zagraniczne poleca
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek.

UWAGA: Wino mszalne pod gwarancją wysyła w beczkach od 10 litrów wzwyż.

Baczność cierpiący na
PRZEPUKLINĘ
Dużo rzekomych specjalistów ogłasza się, że ich sposoby leczenia przepukliny, są jedynie skuteczne. Aby zaś przekonać się, że tylko przez znane powagi naukowe polecone bandaże, usuwające radykalnie najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze przepukliny u pań, panów i dzieci najnowszego wynalazku M. Tillemana, oddawna znanego w całej Polsce, specjalisty i prof. Raskala są wprost zbawienne, wystarczy przyjść i przeglądnąć liczne entuzjastyczne podziękowania ludzi o znanych nazwiskach profesorów uniwersytetu, lekarzy ze sfer najwyższej arystokracji oraz z ludu.

M. TILLEMAN
Specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży
Kraków, ul. Szlak 39.
Prospekty darmo. 16 s. **Prospekty darmo.**

Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18. — Telefon 138.
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań central, oraz kanalizacji

Sprzedaż rur gazowych, czarnych i ocynkowanych, rur odpływowych, armatur mosiężnych, do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaljowanych, muszli wodociągowych, klozetów, umywalń, pieców łazienk. różnych syst., klozetów pokoj, bidetów itp. 1464

◄ ROK ZAŁOŻENIA 1808 ►



Jedyna Polska Krajowa Firma
Odlewnia Dzwonów
Braci Felczyńskich
W KAŁUSZU i PRZEMYŚLU 54
KAŁUSZ, ul. Króla Jana Sobieskiego. — Telefon Nr. 20.
PRZEMYŚL, ul. Krasińskiego 63. — Telefon Nr. 108.

Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.

Dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze w dowolnych wielkościach i tonach z metalu (bronzu) najlepszego o głosie czystym i donośnym.
Dzwony pęknięte przelewa, oraz dostraja pod gwarancją czystej harmonji do dzwonów starych już istniejących.
Dzwony stare uszkodzone przyjmuje do naprawy i przemontowuje stare systemy na nowe.
Posiada stale na składach wielką ilość dzwonów już gotowych o rozmaitej wadze i tonach.
Dzwony dostarcza na miejsce przeznaczenia własnym kosztem, — w razie zaś, gdyby dzwony dostarczone nie odpowiadały wyżej podanym warunkom, firma własnym kosztem zabiera je napowrót, nie roszcząc sobie żadnej pretensji do strony kupującej.

Ceny najniższe. 54 **Spłata ratami**

Wielka ilość listów pochwalnych do przeglądu.

Już na Święta!
Wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu tow. kolonialno - spożywczego, oraz win, wódek i delikatesów poleca po przystępnych cenach
Kazimierz Bartoszewski
Kraków, ulica Florjańska 49.
Poleca: wyborną kiełbasę wiejską czysto wieprzową.

ZAKŁAD
GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI
PIOTRA GRZYWY
w Krakowie, ul. Rajska 10. Tel. 4743.

Wykonuje oprawy ozdobne, oprawy nakładów — broszurowania, oprawy Mszałów — Brewiarzy, Książek do nabożeństwa. 280

Oprawa bibljotek po zniżonych cenach.

Po zniżonych cenach. | **Na Święta** | Po zniżonych cenach.

poleca: wina węgierskie, **mszalne**, Tokajery, wina francuskie, austrjackie, koniaki, rumy i likiery, oraz wszelkie towary kolonjalne, w doborowej jakości.

Specjalność Malaga „Scholza"
1 flaszka Zł. 8.
J. Bielicki dawniej H. Fritsch, Kraków, Mały Rynek.

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

Kraków, ul. św. Tomasza 35. (róg ul. św. Krzyża).

POLECA:

CZESŁAW LECHICKI: **Kościół Ormiański w Polsce.** Zarys historyczny). Z 10 rycinami i mapą Lwów 1928 r. — X + 182 stron w 8-ce dużej.
Cena egzempl. brosz. zł. 6.

Obrządek Ormiański w Polsce, przez czołowe w nim osobistości i przez swoje losy tak blisko związany z dziejami i losami Polski, ogółowi Polaków jednak mało jest znany. To powinno się zmienić, i zmieni się z pewnością, skoro tylko zaznajomimy się z takiemi jak obecna książka, przypisana X. Arcybiskupowi Teodorowiczowi z okazji 25-letniego jubileuszu biskupiego.

KS. DR JOZEF LUBELSKI: **Chrystus i grzesznicy.** Z 12 rycinami. Wydanie drugie. Trzeci i czwarty tysiąc. Str. 106 in 4°. Cena brosz. zł. 6.

W stosunku Chrystusa Pana do grzeszników, którzy w historji ewangelicznej spotkali się z Nim, uderza pewna specjalna nuta, nad którą zastanawiało się zawsze wielu uważnych czytelników Ewangelji, i zawsze znajdowali w nim potężne pobudki do coraz to głębszej czci i miłości Zbawiciela. X. Prałat momenty te uwypuklił bardzo szczęśliwie.

MAŁŻEŃSTWO W ŚWIETLE NAUKI KATOLICKIEJ: Praca zbiorowa profesorów Uniwersytetu Lubelskiego. (Towarzystwo Wiedzy chrześcijańskiej. Lublin, tom I.) — Lublin 1928. Str. 389 w 8-ce dużej
Cena egzempl. brosz. zł. 9.

„Współcześni katolicy muszą odrodzić i utrwalić... rodzinę chrześcijańską w dzisiejszym świecie barbarzyńskim. Profesorowie Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego, pragnąc przyjść z pomocą ogółowi katolików w tem wielkiem dziele cywilizacyjnem, przygotowali niniejszą książkę. Jej celem jest w sposób gruntowny, ale dla sfer inteligentnych dostępny, wyłożyć główne zasady nauki Chrystusowej o małżeństwie“. (Z Przedmowy).

O. H. PETITOT, O. P.: **Św. Teresa z Lisieux. — Odrodzenie duchowe.** Tłumaczenie z francuskiego z pozwoleniem autora. (Stron 288 w 8-ce).
Cena egzempl. brosz. zł. 4.50.

„Nauką świętej Teresy z Lisieux zajmują się dziś wszystkie umysły, baczne na rozwój i postęp życia duchowego w Kościele katolickim. Choćby ktoś nawet... małe zainteresowanie objawiał dla czci, oddawanej przez wiernych tej Świętej, nie mógłby nie nabrać przekonania, że chodzi tu o coś innego, niż o entuzjazm popularny, tkwiący w wyobraźni, sentymentalny, sztuczny i przelotny“. Na czem polega to „coś innego“, czytelnik dowie się z tej znakomitej książki.

PRZEWODNIK PO LITERATURZE RELIGIJNEJ **i pokrewnych dziedzinach filozofji i nauk społecznych.** Wydanie zbiorowe pod redakcją O. **Jacka Woronieckiego** O. P. — Wydanie drugie znacznie rozszerzone. Poznań 1927, str. 420, in 8° maj.
Cena egzempl. brosz. zł. 18

Pracę tę O. Woroniecki spowodował i wydał świadomie w tym celu, żeby wykształconym stanom naszego społeczeństwa umożliwić zaznajomienie się z celniejszemi skarbnicami katolickiej myśli teologicznej, filozoficznej, religijnej i społecznej. Spodziewał się on i spodziewa, że przez to wyświadczy on niemałą przysługę naszej inteligencji, zainteresowanej przecież tak żywo sprawami religji i Kościoła.

O. HARDY SCHILGEN T. J.: **Ty i ona.** Młodemu ku rozwadze. — Z niemieckiego przełożył **Ks. T. Czaputa.** Kraków 1928. (206 stron w wązkiej 8-ce mniejszej. Cena egz. brosz. zł. 1.40.

Są tacy, co sądzą, że „in puncto puncti“ należy milczeć wobec młodzieży, ale są też inni, którzy uważając, że można i trzeba mówić, oczywiście zawsze mając na pamięci znaną zasadę, że „maxima debetur pueris reverentia“, zwłaszcza w materji tak śliskiej, jak popęd płciowy. O. Schilgen należy do tych drugich, a z nim jego świetny tłómacz, X. Rektor Czaputa, który, wychowując od szeregu lat całe zastępy młodzieży, chyba wiedział, że czyni rzecz dobrą, przyswajając już drugą książeczkę znakomitego pisarza i pedagoga naszemu piśmiennictwu.

KS. JAN SZUKALSKI: **Podręcznik metodyczny do nauki historji biblijnej.** Z upoważnienia nakładcy „Mosella“ w Trewirze spolszczył i opracował Ks. J. S., profesor przy państw. Seminarjum naucz. w Inowrocławiu. Tom pierwszy. **Stary Testament.** Z 3 mapami. — Poznań 1928. Stron 477, w 8-ce większej. Cena egz. zł. 18, opr. zł. 21.

P. T. XX. Katecheci, oddawna odczuwając potrzebę pomocy metodycznej do nauczania historji biblijnej, zwłaszcza Starego Testamentu, niechybnie z wielkiem zainteresowaniem sięgną po ten podręcznik, który „ma ułatwić im przygotowanie się na lekcję, ustrzedz ich od błędów w nauczaniu i zapewnić im zadowalające wyniki“.

Wysyłka na prowincję odwrotna.

O. AD. TANQUEREY: **Zarys teologji ascetycznej i mistycznej.** Z trzeciego wydania francuskiego przełożył **Ks. Piotr Mańkowski,** arcybiskup enejski. Kraków 1928. Tom XVIII i XIX. „Bibljoteka życia wewnętrznego“, 2 tomy, stron 489 i 818, 8°.
Cena egzempl. brosz. zł. 12, opr. zł. 16.

Tanquerey niewątpliwie należy do **czołowych przedstawicieli katolickiej myśli teologicznej.** Wszystkie zalety jego prac naukowych znajdują się także w tym **podręczniku,** omawiającym w sposób zwięzły i treściwy to mnóstwo zagadnień, jakie zawiera w sobie ascetyka i mistyka. Jakkolwiek zwraca się on w pierwszym rzędzie do kierowników duchownych, to przecież każdy, inteligentniejszy znajdzie w nim pożądany **całokształt umiejętności ascetyki i mistyki.**

WIĄZANKA MIRRY. **Rozmyślania na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela** i ćwiczenia duchowne, z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane. Wydanie piąte. Lwów 1928. (Stron xI + 314 w formacie książki do nabożeństwa). Cena egz. zł. 2.

„W języku francuskim książeczka ta doczekała się **przeszło dwudziestu wydań.** Mamy więc nadzieję, że i u nas pobożne dusze zasmakują w tych **„pełnych namaszczenia Bożego medytacjach“.** (Wstęp).

KS. DR STANISŁAW ŻUKOWSKI: **Prostujcie drogę Pańską.** Krótkie nauki niedzielne. — Nakładem autora. Lwów 1928. Stron 336 w 8-ce.
Cena egzempl. brosz. zł. 10.

Autor w naukach tych **odbiega od szablonowej formy nauk kazalnych;** uczynił on to rozmyślnie, by podać w sposób zwięzły budulec odpowiedni, właściwe dobranie formy pozostawiając indywidualizmowi kaznodziejów. (Z Przedmowy Autora).

POLACY NA DALEKIM WSCHODZIE. Z 53 ilustracjami. Harbin w Chinach 1928. Str 222 w 8-ce większej. Printed on the „Harbin Daily News“ Press Harbin - China. (The illustration and cover printed by L. Abramovich). Cena egz. zł. 10.

Książki tej nie można wręcz czytać bez wzruszenia: wszak jest to książka, wydana przez „Komisję czynną Organizacji Polskich w Harbinie (Chiny)“, i drukowana polskiemi czcionkami w Chinach! A opowiada ona nam o dzielnych Rodakach, których los zagnał „na koniec świata“, a jednak nie przestali oni tam garnąć się do swego Kościoła rzymsko-katolickiego i do Polski. Nabycie tej książki, to zaiste patrjotyczny czyn.

KS. PIOTR LIPPERT T. J.: **Z duszy do duszy.** Listy duchowne do dobrych ludzi. Z niemieckiego oryginału przełożyła Krystyna Zaleska. Kraków 1928. — Nakład Wydawnictwa Księży Jezuitów. — 240 stron, w 8-ce zwykłej.
Cena egzempl. brosz. zł. 2.50.

Autor tej zaiste złotej książki zasłynął jako jeden z najbardziej wnikliwych **znawców duszy współczesnego człowieka wykształconego** oraz jako nader szczęśliwy **wyraziciel głębi myśli religijnej za pomocą świetnej formy pisarskiej. Te** warunki pozwoliły mu w sposób wręcz świetny rozprawić się **z t. zwanemi trudnościami, które dzisiejsza inteligencja tak często odczuwa, gdy jej przychodzi ustosunkować się do życia religijnego.**

ŚW. ALFONS MARJA LIGUORI: 1) **Myśli pobożne.** Przełożył z włoskiego: O. **Władysław Szołdrski** C. SS. R. — 2) **Rozmyślania na każdą porę roku.** Przełożył z włoskiego **tensam.** — Nakładem Księgarni Powszechnej. Włocławek 1927 r.
Cena egzempl. brosz. zł. 1.60 i 1.50.

Kto chce, żeby mu na drodze życia pomocną była książka nie byle jaka, lecz pisana przez wielkiego Świętego i Doktora Kościoła, ten niechaj sobie nabędzie te książeczki, owiane dziwnym urokiem, właściwym wszystkiemu, co pozostawili po sobie Święci Pańscy.

X. TEOFIL BZOWSKI: **Dobrzy ludzie.** Chyrów. Wydawnictwo Sodalicji Konwiktowej. — Stron 96, w 8-ce większej. Cena egz. brosz. zł. 3.

„Młodzież szuka praktycznych przykładów. Pragnę podać jej ich garstkę“. Że garstka to dobrze wybrana i podana, za to ręczy nazwisko długoletniego wychowawcy i co najważniejsze, oddanego młodzieży przyjaciela.

X. NIKODEM LUDOMIR CIESZYŃSKI: **Roczniki Katolickie** (z 34 ilustracjami) na Rok Pański 1928. Rok VI. Współpracowali XX. Dr Korzonkiewicz Jan (Austrja), Dr Zygmunt Pilch (Francja) i Ign. Posadzy (Ziemia św.). — Nakładem autora. Poznań 1928. Cena egzempl. brosz. zł. 14.

„Roczniki“ X. Cieszyńskiego zdobyły sobie już prawo obywatelstwa w Polsce (i zagranicą) do tego stopnia, że wystarczy stwierdzić ukazanie się szóstego z rzędu nader pożytecznego **przeglądu najważniejszych wydarzeń w świecie katolickim,** aby wywołać powszechne zainteresowanie się niemi.

KS. ANTONI CZĄSTKA: **Wiara w Boga i czyn z wiary.** Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część druga. We Lwowie. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ i Bractwa wydawniczego św. Józefa. 1928 r. Str. 247 w 8-ce. Cena egz. zł. 4.50.

Już pierwszą „część tego **pożytecznego dziełka** XX. Katecheci przywitali jako pożądaną **i przydatną pomoc do ożywienia wykładu katechizmu.**

X. JAN DORSZYŃSKI: **Kazania katechetyczne o przykazaniach Boskich.** Opracował... proboszcz z Lipuszu. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ im. X. Arcybpa Bilczewskiego. 355 stron + ulb. w 8-ce większej. Cena egz. brosz. zł. 6.

Fakt, że kazania te wydane są pod auspicjami lwowskiego Towarzystwa „Bibljoteka Religijna“, **które** lubi dobrze przesiewać to, co oddaje do druku, daje gwarancję, że są one nietylko towarem na zbyt, **lecz** posiadają rzetelną wartość i teologiczną i **homiletyczną.**

KS. PAULIN GILOTEAUX: **Anioł Karmelu** (Św. Teresa od Dzieciątka Jezus). Tłumaczył z francuskiego: **Z. Rieff.** Warszawa 1927. — Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej“ (stron 291, w 8-ce).
Cena egzempl. brosz. zł. 4.80.

Dziełko to X. Giloteaux pisał w przerwach wolnych od opatrywania rannych na wielkiej wojnie i udzielania ostatnich pociech duchownych. Przez lat kilka doczekało się we Francji czterech wydań; na język angielski przełożył je X. Reany, a przedmowę do tego tłumaczenia napisał J. Em. X. Kardynał Bourne, arcybiskup z Westminsteru... Daj Boże, aby i to polskie tłumaczenie przyczyniło się do nawrócenia i oświecenia za przyczyną Anioła Karmelu — choćby jednej duszy błądzącej!“ (Przedmowa).

KWIATECZKI BOŻE: 1) **Mały Miłośnik Jezusa i Marji Ludwiś Manoha.** Cena egzempl. 90 gr.
2) **Siostrzyczka Aniołów, Anusia de Guigné.**
Cena egzempl. 70 gr., opr. zł. 1.20.

3) **Mała Nelli.** Biały kwiatek eucharystyczny. Wydanie drugie. Cena egz. zł. 1.50, opr. zł. 2.20.

Pierwsze dwa tomiki opracowała **Anna Szottowa,** trzeci X. Ewaryst **Nawrowski,** a Księgarnia świętego Wojciecha, która je wydała w zgrabnych broszurkach formatu kieszonkowego, wiedziona była dobrym instynktem, bo dzięki temu Polska zaznajomi się z temi zaiste Bożemi Kwiateczkami w postaci trzech niewinnych dzieciątek, w których objawiła się przedziwna moc Boża, pozwalając tym latoroślom ludzkim w wieku niemowięcym niemal „poznać tajemnicę królestwa Bożego“ (Marek 4, 11), w szczególności Najśw. Sakrament. Zaiste: „Z ust nemowląt i ssących zgotował sobie Pan chwałę!“ (Psalm 8).

LISTY ŚW. PAWŁA APOSTOŁA. Przekład **X. F. A. Symona.** Objaśnienia **X. Jana Korzonkiewicza.** Zeszyt I: **List do Rzymian.** (Stron VIII + 47 w małej ósemce). Kraków 1928 r.
Cena egzempl. brosz. zł. 1.60

Zeszyt II: **Dwa listy do Koryntjan.** (Str. VIII + 66 w małej ósemce). Kraków 1928 r.
Cena egzempl. brosz. zł. 2.—

Kiedy w roku 1915 ukazały się „Listy św. Pawła“ w nowym przekładzie X. Arcybiskupa Symona, wielu nabywców z radością i wdzięcznością wyznawało, że **teraz dopiero otworzyły się przed nimi głębie i piękności tych nieśmiertelnych,** od Boga natchnionych **dokumentów myśli i duszy Apostoła narodów.** Skutkiem wojny wydawnictwo to przerwało się. **Na ogólne żądanie** „Księgarnia Krakowska“ obecnie podjęła je na nowo, a X. Korzonkiewicz **napisał krótki i zwięzły komentarz** do przekładu X. Arcybpa Symona, tak, że można teraz listy te czytać bez większych trudności. Niebawem **ukażą się dalsze trzy zeszyty,** obejmujące resztę listów św. Pawła.

ŚW. FRANCISZEK SALEZY, **Filotea** czyli **Droga do życia pobożnego.** Przełożył z oryginału francuskiego Ks. H. Libiński T. J., (Bibljoteka życia wewnętrznego, tom XX). Kraków 1928. (Stron 418 w 8-ce zwykłej Cena egz. zł. 4., opr. zł. 5.80

„Filotea“! Któż o niej nie słyszał przynajmniej, jeżeli już jej nie czytał — tej złotej, miłej, pogodnej, radosnej, dobrej i mądrej jak sam jej Autor, przewodniczki po drodze do życia pobożnego? Jeżeli naprawdę jest jeszcze ktoś, kto jej nie zna, tego od czytania niech nie odstrasza to, że jest to podręcznik życia pobożnego. Bo pobożność jest wprawdzie obowiązkiem każdego człowieka, nie tylko chrześcijanina, ale pobożność, pojęta tak, jak jej uczy wielki biskup, ten łagodny, mądry, wyrozumiały Święty, staje się obowiązkiem miłym, niosącym szczęście i radość.

Wysyłka na prowincję odwrotna.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

OBUWIE MĘSKIE

Marko

GOODYEAR WELT

NOWOŚCI WIOSENNE

12 p

PLEYEL PARIS

WŁ. BOLOŃSKI (Z RABA NAST.) KRAKÓW RYNEK GŁ. 34. (PAŁAC SPISKI)

poleca:

PIANINA FORTEPIANY

Ceny niskie. Dogodne spłaty.

Odznaczony Medalem Srebrnym na Wystawie Budowlanej we Lwowie.

Kraków Florjańska 26. **ADAM BŁAŻEK** Filja Tarnów Wałowa 13.

Pracownia blacharska. - Koncesjon. Zakład Instalacji wodociągów

Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc. — Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki, wszelkiemi materjałami. Komitetom kościelnym ulgi w spłatach. Dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 1372

Skład papieru i galanterji **MICHAŁ SŁOMIANY** Skład papieru i galanterji

Kraków — Sławkowska 24 — Dom księży Emerytów

(Rączki do napełniania wieczne złote pióra).

Papiery i wszelkie przybory szkolne i kancelaryjne — księgi handlowe.

Papiery listowe
Pocztówki artystyczne
ALBUMY
na pocztówki i fotografje
RAMKI

L U S T R A
SZACHY
SZACHOWNICE
DOMINA
KARTY DO GRY

Wyroby skórkowe
zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.
Wykonuje:
BILETY WIZYTOWE
Zawiadomienia ślubne.

Kasetki drewniane od zł. 2.—

MASZYNY ROLNICZE

najnowszej konstrukcji z reprezentowanych na Małopolskę fabryk „UNIA" (Ventzki) w Grudziądzu, amerykańskie traktory, maszyny żniwne fabryk Deering'a, tryjery do zboża oryginalne HEIDA i wszelkie inne maszyny.

NASIONA

traw, buraków, marchwi, koniczyn, łubinu, końskiego zębu amerykańskiego „Virgina i afrykańskiego" „Natan", grochu, peluszki, bobiku, seradeli, wyki

WSZELKIE ZBOŻA SIEWNE I APROWIZACYJNE

PASZE TREŚCIWE

UNIWERSALNY ŚRODEK DO BAJCOWANIA „GERMISAN"

NAWOZY SZTUCZNE

żużle „Columeta", superfosfat mineralny i kostny, sól potasowa, kainit azotniak, siarczan amonowy, saletra chilijska, saletra chorzowska (nitrofos), surofosfat, wapno mielone palone.

WĘGIEL i KOKS kowalski

z kopalń górnośląskich, z zagłębia dąbrowieckiego i krakowskiego.

MATERJAŁY BUDOWLANE

poleca cement, wapno, dachówkę i papę poleca

SYNDYKAT ROLNICZY S. A. w KRAKOWIE,

plac Szczepański L. 6. — Oddział we Lwowie ul. 3 Maja 11.

DOM JEDWABIU

Türkel i Ska

Kraków, Florjańska 22

poleca po cenach reklamowych

Ostatnie nowości

w wielkim wyborze.

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD

PŁÓCIEN i BIELIZNY

R. KOWALSKI

(dawniej Związek Ekon. Sp. Kółek Roln.)

Kraków, ul. Wiślna 8.

CENY NISKIE

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY

S. A. we LWOWIE

Oddział: w Krakowie, Rynek gł. 31. - Szewska 1.

Telefony: dyrekcyjny Nr. 4517
Kantor „ 92
Oddz. wekslowy „ 2375

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące, wynajmuje schowki pancerne na dogodnych warunkach, przyjmuje lokaty na korzystne oprocentowanie. 256

Adres telegraficzny „INDUSTRIA".

Centrala we Lwowie, Oddziały: Warszawa, Kraków, Łódź, Gdańsk, — Krosno, Drohobycz, Stryj, Agentury, Borysław, Gorlice. —

FABRYKA KOPERT I TOREBEK

TEL. 4546 **BR. KUŚNIERZ** TEL. 4546

KRAKÓW, DĘBNIKI UL. PUŁASKIEGO 6

POŁĄCZONA Z WŁASNĄ DRUKARNIĄ I INTROLIGATORNIĄ

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

KOPERTY — kupieckie, urzędowe, pieniężne, oraz specjalnych formatów. — — — — — —
TORBY kupieckie wykonane sposobem maszynowym na wagę z papierów zagr. i krajowych.
TOREBKI aptekarskie, cukiernicze, na nasiona, dla wypłat i t. d. — — — — — — —
WORECZKI na wzory bez wartości, sygnatury towarowe, etykiety i t. d. — — — — — —
LUKSUSOWE opakowania dla sklepów kolonialnych konfekcyjnych, zakładów chemicznych i t. d.

POWYŻSZE ARTYKUŁY WYRABIA SIĘ Z DRUKIEM I BEZ DRUKU.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.